



Punkty styczne:
między kulturą a praktyką
(nie)uczestnictwa

Punkty styczne:
między kulturą a praktyką
(nie)uczestnictwa

**instytut
kultury
miejskiej**



Gdańsk 2014

Autorzy

Agata Bachórz
Karolina Ciechorska-Kulesza
Sławomir Czarnecki
Martyna Grabowska
Jakub Knera
Lesław Michałowski
Krzysztof Stachura
Stanisław Szultka
Cezary Obracht-Prondzyński
Piotr Zbieranek

Recenzja naukowa: Marek Krajewski

Redakcja językowa: Anna Roman

Projekt graficzny i skład: Tomasz Pawluczuk, Nylon Studio

W prace badawcze, obok zespołu autorskiego publikacji, na różnym etapie zaangażowani byli: Agata Blajchert, Joanna Fijała, Aleksandra Jagła, Agnieszka Kierończyk, Maciej Kowalewski, Bartłomiej Lis, Krystian Łukowicz, Aleksandra Markowska, Kinga Papież, Jakub Polanowski, Bartłomiej Schweiger, Marcin Skrzypek, Wiktoria Soroka, Krzysztof Zaczyński.

W proces konsultowania metodologii lub wstępnej wersji raportu końcowego zaangażowani byli: Rafał Drozdowski, Maciej Frąckowiak, Ewa Gruszka, Przemysław Kisiel, Piotr Knaś, Marek Krajewski, Ryszard Michalski, Anna Nacher, Krzysztof Olechnicki, Tomasz Rakowski, Piotr Siuda, Marcin Skrzypek, Joanna Szulborska-Łukasiewicz.

Publikacja stanowi raport końcowy z projektu „Punkty styczne: między kulturą a praktyką (nie)uczestnictwa” współfinansowanego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Obserwatorium Kultury. Był on realizowany w międzysektorowym partnerstwie przez: Instytut Kultury Miejskiej, Instytut Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Gdańskiego oraz Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**

ISBN 978-83-64610-10-3

Treść raportu dostępna na licencji Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach 3.0 Polska (CC BY-SA 3.0 PL)

<http://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/pl/>

Instytut Kultury Miejskiej
ul. Długi Targ 39/40
80-830 Gdańsk

**instytut
kultury
miejskiej**



Spis treści

Od recenzenta	5
Wstęp. W poszukiwaniu punktów stycznych. Między poszerzeniem a (nie)uczestnictwem w kulturze	11
I. Jak do tego doszliśmy? Badanie (nie)uczestnictwa „krok po kroku”	15
II. Co nas inspirowało? O ramach teoretycznych badania (nie)uczestnictwa	33
III. Remanent praktyk. Uczestnictwo w kulturze w odnowionym ujęciu	43
IV. Percepcja kultury. Pomędzy odnowionym ujęciem praktyk a konserwatywną percepcją	65
V. Struktury i instytucje. Co różnicuje charakter (nie)uczestnictwa?	79
VI. Co wynika z poszukiwania „punktów stycznych”? Wnioski	103
VII. Jak budować „punkty styczne”? Rekomendacje dla pola kultury, władz publicznych i badaczy	109
Aneks. Wnioski, inspiracje, interpretacje – z komentarzy badaczy i praktyków	119
Bibliografia	131
Spis schematów, ramek i tabel	133

Od recenzenta

Od recenzenta

Niniejszy raport dotyczy nowych form uczestnictwa w kulturze, określanych mianem (nie)uczestnictwa. Przez (nie)uczestnictwo w kulturze autorzy rozumieją przede wszystkim te praktyki społeczne, które realizują się poza instytucjami kultury, a więc to, co ludzie robią, kiedy nie korzystają z oferty podmiotów powołanych przez społeczeństwo do organizowania nam bycia w kulturze.

Po pierwsze tym, co zwraca uwagę w raporcie i co zasługuje na wyjątkowe podkreślenie, jest próba skonfrontowania się badaczy z nową sytuacją społeczno-kulturową, której doświadczamy od kilku lat w Polsce. Opisując tę sytuację, powinniśmy zwrócić uwagę na pięć jej podstawowych wymiarów:

- 1) kultura ulega deinstytucjonalizacji – można z niej korzystać poza organizacyjnymi ramami instytucji kultury, w miejscach i czasie do tego nieprzeznaczonym;
- 2) zmniejsza się znaczenie zobowiązań normatywnych, które czyniły uczestnictwo w kulturze warunkiem bycia pełnoprawnym członkiem zbiorowości, osobą kulturalną, przedstawicielem określonych kategorii społecznych;
- 3) zwiększa się zakres oddolnego tworzenia samej kultury, samodzielnego organizowania sobie czasu wolnego, zawiązywania społecznych zbiorowości osadzonych we wspólnocie zainteresowań, a nieokreślonych przez zmienne społeczno-demograficzne;
- 4) zmieniają się sposoby ujmowania i kultury i uczestnictwa w kulturze, pojawia się nowa metaforyka, za której pomocą oba zjawiska są opisywane, a jednocześnie nie wytworzył się jeszcze jeden wiodący paradygmat, na którym można byłoby opierać badanie kultury;
- 5) poszerza się zakres instrumentalnego traktowania kultury, a więc uznawania w niej przede wszystkim środka zwiększającego nasze szanse życiowe, poziom kapitału społecznego, wiedzę albo umiejętności.

Co prawda, większość tych zmian jest doskonale znana badaczom kultury, odczuwają je również instytucje kultury, które zmuszone są do przemyślenia na nowo swoich sposobów postępowania. Cenne wydaje mi się w recenzowanym raporcie to, że jest on zapisem zmagania z tym nowym polem kultury, relacją z prób uprawiania badań opartych na założeniach eksponujących jego aktualne własności. Nieprzypadkowo więc raport pełen jest wątpliwości, świadomości nieusuwalnych sprzeczności we wnioskach, które płyną z badań, zmagania z językiem, którego dotychczasowa metaforyka nie przystaje do nowej sytuacji kulturowej, „odkleja się” od współczesnego

kontekstu. Paradoksalnie te sprzeczności, niekonsekwencje, których świadomi są autorzy raportu, dobrze świadczą o ich wyczuleniu na problematyczność współczesnego kontekstu kulturowego. To przekonujący dowód na to, że nie da się badać kultury w dotychczasowy sposób i przemyślenia wymaga cała aparatura pojęciowa i badawcza, którą dotąd się posługiwaliśmy, realizując tego rodzaju zadania analityczne.

Drugą cechą raportu zasługującą na podkreślenie są niektóre z wniosków badawczych. Co istotne, możliwość ich postawienia to nie tylko zastuga pomysłowych i złożonych badań, które przeprowadził zespół, ale też umiejętności interpretowania pozyskanych w ich trakcie informacji. Do najważniejszych ustaleń tego typu, które znacząco poszerzają nasz sposób rozumienia kultury i praktyk uczestnictwa w niej, należą niewątpliwie:


- przede wszystkim identyfikacja nowego modelu powinnościowego, który popycha do uczestnictwa w kulturze i który zastępuje stary model, określany w raporcie mianem statusowego. Istotą tego nowego modelu jest to, że jest on bardzo silnie zindywidualizowany i podporządkowany taki zasadom jak pragmatyzm, autokreacja, autodoskonalenie, bycie z innymi. Co istotne, te nowe modele uczestnictwa w kulturze, bardzo często realizują się poza stereotypowo rozumianą sferą kultury, a raczej (i również) w czasie pracy czy w ramach aktywności sportowych i społecznych. Najważniejsze jest jednak dostrzeżenie tego, w jak silnym stopniu czas wolny jest dziś czasem, który przeznaczają się na doskonalenie umiejętności i poszerzanie zasobów zwiększających nasze szanse życiowe, a nie po prostu czasem autotelicznej samorealizacji. Choć można mieć zastrzeżenia co do tego, czy ten nowy model powinnościowy oznacza emancypację jednostek (przecież samodyscyplinują się one ze względu na społeczne zobowiązania, a jedyna różnica pomiędzy starym i nowym modelem powinności polega na tym, że te ostatnie ulegają większemu zróżnicowaniu i głębszej internalizacji), to należy docenić wartość tej obserwacji. Pociąga ona bowiem za sobą konieczność przemyślenia związków pomiędzy strukturą społeczną i kulturą, a także pomiędzy uczestnictwem w tej ostatniej, apozycją jednostki i jej szansami żywymi;
- próba przedefiniowania sposobu rozumienia kategorii kapitału kulturowego. W klasycznych ujęciach był on postrzegany jako statyczny zbiór kompetencji, które zapełniały się z równie nieruchomym polem kultury, pozwalając w nim uczestniczyć w mniej lub bardziej pełnym stopniu, a tym samym definiowały rozmiary szacunku społecznego, na jaki zasługiwała jednostka. W proponowanym przez autorów spojrzeniu kategoria ta rozumiana jest inaczej, a mianowicie – jako zdolność do organizowania zasobów, uwięziowania, sprawiania, że rzeczy dzieją się inaczej niż bez tej interwencji. Zbliża to kapitał kulturowy do zdolności sprawstwa, władzy, co z kolei sprawia, że koncepcja zaproponowana przez autorów raportu wyjaśnia lepiej niż tradycyjne ujęcia, dlaczego kultura i uczestnictwo w niej są tak istotne, dlaczego są one źródłem nierówności społecznych;
- stypologizowanie strategii instytucjonalnych, będących odpowiedzią na nową sytuację, w której znalazły się podmioty odpowiedzialne za tworzenie i upowszechnienie kultury. Dwa ich podstawowe rodzaje – strategie przetrwania oraz strategie adaptacji – zostają rozbudowane na poziomie raportu o liczne subkategorie,

ale przede wszystkim prowadzą one autorów do sformułowania rekomendacji dla instytucji kultury. Wśród nich znajdziemy propozycje takich działań, jak zbliżenie do codzienności, wytworzenie nowych funkcjonalności instytucji kultury (takich jak akuszer, wodzirej, edukator). Ważne jest również to, że autorzy raportu podkreślają, że urzeczywistnianie tych nowych modeli instytucjonalnych nie może się dokonywać w społecznej próżni, ale musi być wspierane poprzez działalność badawczą i przez odpowiednią politykę kulturalną. Te na pozór banalne spostrzeżenia są o tyle istotne, że bardzo często się o nich zapomina, traktując instytucje kultury jak firmy, które powinny samodzielnie utrzymać się na rynku. Tymczasem są one integralnym elementem lokalnego obiegu kultury, odpowiedzialnego za jakość życia jednostek, poziom kapitału społecznego, innowacyjności itd.

Cenne wydaje mi się również wyeksponowanie w raporcie tego, jak bardzo uczestnictwo w kulturze powiązane jest ze społeczną, a nie tylko ekonomiczną sytuacją jednostki czy z jej wykształceniem. Z raportu wyłania się taka wizja tego procesu, w której jest on aktywowany ze względu na innych, by być z innymi, jako okazja do przebywania wśród innych, a więc jako siła wzmacniająca, aktualizująca albo zrywająca relacje społeczne. Takie spojrzenie na uczestnictwo w kulturze pozwala dostrzec, że najważniejsze bariery utrudniające realizację tego procesu to osamotnienie, zbyt absorbujące relacje zawodowe czy rodzinne, niemobilność, przestrzenne bariery utrudniające udział w kulturze (przedmiejskość i oddalenie od centrum). Wyeksponowanie tych społecznych powodów absencji kulturalnej jest w moim przekonaniu dobrym przyczynkiem do zastanowienia się nad sposobami funkcjonowania instytucji kultury, dostrzeżenia przez nie tych osób, które są wykluczone z uczestnictwa w kulturze ze względu na trudność w splataniu relacji społecznych.

Równie istotne jest inne spostrzeżenie, a mianowicie – zarejestrowanie pewnego znaczącego pęknięcia obecnego w praktykach kulturalnych badanych osób. Z jednej strony, na poziomie konkretnych działań, preferują oni szerokie, inkluzyjne rozumienie kultury i uczestnictwa w niej. Z drugiej zaś na poziomie dyskursywnym silnie obecne jest wąskie, wartościujące, o oświeceniowej proveniencji mówienie o obu tych fenomenach. Autorzy raportu trafnie zauważają, iż to pęknięcie można uznać za sukces takich instytucji, jak szkoła, które są odpowiedzialne za upowszechnianie tego ostatniego sposobu myślenia. Dużo istotniejsze jest jednak to, że spostrzeżenie to ma poważne, metodologiczne konsekwencje. Problematyzuje ono bowiem techniki badawcze oparte na deklaracjach respondentów jako środki pozwalające uzyskać dostęp do ich działań, a co za tym idzie – podkreśla znaczenie takich narzędzi badawczych, które są oparte na obserwacji, na etnograficznych analizach dokonywanych w naturalnym środowisku życia uczestników kultury. Dodatkowo na uwagę zasługuje również program badawczy, którego raport jest podsumowaniem. Nazwałbym go: urefleksyjnionym, ugruntowanym teoretycznie i uspołeczniającym.

Podsumowując, raport zatytułowany Punkty styeczne: między kulturą a praktyką (nie)uczestnictwa to wartościowe opracowanie o podwójnym statusie. Z jednej strony porządkuje ono wiedzę na temat współczesnego stanu badań i refleksji nad



kulturą i uczestnictwem w niej we współczesnej Polsce. Z drugiej zaś sygnalizuje konieczność zmiany paradygmatów badawczych w analizach tego rodzaju fenomenów. Wartościowym aspektem raportu jest też uchwycenie już nie tyle zmieniających się form uczestnictwa w kulturze, ile raczej przeobrażeń społecznego statusu tego procesu i roli, jaką on odgrywa w obrębie współczesnych wspólnot. Nie mniej istotne jest również odtworzenie konsekwencji, jakie te zjawiska za sobą pociągają, przede wszystkim tych, które dotyczą instytucji kultury.

Dr hab. Marek Krajewski, prof. UAM



Wstęp. W poszukiwaniu
punktów stycznych.
Między poszerzeniem
a (nie)uczestnictwem
w kulturze

Wstęp.

W poszukiwaniu punktów stycznych. Między poszerzeniem a (nie)uczestnictwem w kulturze

Badania nad kulturą (a może bardziej sami badacze?) zdają się obecnie znajdować w paradoksalnej sytuacji. Kolejne ustalenia badawcze odnoszące się do sfery kultury, poparte bogatym materiałem empirycznym raczej nie prowadzą do ostatecznych konkluzji, lecz każą stawiać kolejne problemy i zadawać następne pytania. Pytania te dotyczą nie tylko form i cech, ale i wręcz samej istoty kultury – nie tyle nawet o to, czym ona jest (bo tu odważnych już raczej nie ma, aby się mierzyć z tak postawionym ogólnym pytaniem), ile raczej o to, co do niej zaliczyć? Czy można wytyczyć granice pomiędzy tym, co „kulturalne”, a tym, co „kulturowe”? W końcu także w wymiarze praktycznym – jak i gdzie się ona dzieje, jakie praktyki obejmować obserwacją, co i jak animować? W istocie pytanie o kulturę staje się równocześnie pytaniem o jakość i styl życia, o społeczne kapitały, o aktywność/pasywność społeczną, o podziały, inkluzję/wykluczenie, o rytuały i normy, o prywatne/publiczne i wiele innych przejawów życia społecznego. Być może nie jest i nie może to być zaskakujące, skoro nawet pobieżna obserwacja dziejącej się kultury wskazuje na wielowektorowość, wielokierunkowość i wielokontekstowość zmian. Zmian, których opis wymaga też nowego języka – stąd tak duża predylekcja badaczy kultury do formułowania kolejnych metafor, pojęć mniej czy bardziej złożonych, nieco ambiwalentnych, czasami „niedopowiedzianych” czy też dających się różnie odczytywać. I tworzy się je z pełną świadomością, że dzieje się to wbrew (wydawałoby się) ustabilizowanej praktyce akademickiej, która stawia sobie za cel budowanie jednoznacznych i precyzyjnych definicji. Kłopot polega jednak na tym, że tak dynamiczną, a zarazem amorficzną sferę rzeczywistości, jaką jest współczesna kultura, poddana oddziaływaniu i presji różnorodnych czynników (od poziomu jednostkowego po poziom makro) trudno zdyscyplinować i ująć w dookreślonych i jednoznacznych kategoriach.

Z problemem tym mierzyliśmy się nieustannie w czasie realizacji dwóch projektów badawczych, które są ze sobą ściśle powiązane, a jednocześnie odwołują się do nieco odmiennych metafor (i zarazem sfer kulturowej aktywności). Pierwszym z nich był projekt dotyczący zjawiska **poszerzenia pola kultury**, drugim – analizowane w niniejszym opracowaniu – badanie **(nie)uczestnictwa w kulturze**.

W pierwszym z nich, koncentrującym się na analizie potencjałów sektora kultury oraz zmianach, jakim on podlega, najistotniejsze były trzy ustalenia. Po pierwsze, na podstawie przeprowadzonych badań stwierdziliśmy, że mamy do czynienia z procesem dezinstytucjonalizacji. Nie oznacza to oczywiście, że sektor zaczął się „związać”. Wręcz przeciwnie – nawet pobieżna obserwacja pokazuje, że mamy szczególnie

w ostatnich latach do czynienia z powstawaniem nowych instytucji kultury, często zamierzonych na dużą skalę, dysponujących znaczącymi środkami i korzystających z inwestycyjnego boomu. Paradoksalnie jednak okazało się, że kreatorami nowych działań, inicjatorami innowacyjnych pomysłów i nieortodoksyjnych przedsięwzięć nie są duże, publiczne instytucje, lecz w coraz większym stopniu stają się nimi nowi „aktorzy”, przy czym użycie tego właśnie określenia o tyle jest uzasadnione, że wcale nie muszą to być sformalizowane podmioty, a jeśli już są, to wcale nie muszą się wywodzić ze stereotypowo rozumianego obszaru kultury.

Po drugie, okazało się, że nowe podejście do kultury zyskuje na coraz większym znaczeniu, co oznacza, że przestaje ona być wartością autoteliczną, a staje się narzędziem do osiągania celów społecznych, gospodarczych, promocyjnych itd. W tym sensie punkt ciężkości przesuwa się na znaczenie instrumentalne, co zresztą ściśle wiązało się z cechą pierwszą, nowi aktorzy poszukują bowiem w kulturze innych zasobów, możliwości i inspiracji. Właśnie czysto instrumentalnych.

Z tymi dwoma wnioskami ściśle łączył się trzeci – istotą **poszerzenia pola kultury jest transgresja**. Obejmuje ona zarówno wymiar strukturalny (instytucje spoza obszaru kultury wkraczające na to pole), jak i inne, na przykład dotyczące formuły działania (nieco upraszczając: instytucje kultury do realizacji własnych celów sięgały po narzędzia i instrumenty „spoza kultury”, i odwrotnie – instytucje „spoza kultury” realizowały swoje cele, posiłkując się narzędziami kulturowymi).

To, co jednak było w tych transgresjach szczególnie uderzające, to silne napięcie między kreowaną przez instytucje ofertą a stylami jej odbioru przez odbiorców. Albo może – między ofertą a zdarzającym się... brakiem odbioru!? Musiało się więc pojawić pytanie o możliwości, umiejętności czy nawet chęci rozpoznawania przez instytucje potrzeb kulturalnych, które ujawniają się w lokalnych społecznościach (nie mówiąc już o tych, które się wcale nie ujawniają).

Kwestie te stały się tak istotne także dlatego, że w badaniach instytucji pojawiały się stale obraz dość wąskiej, w zasadzie jednorodnej i stałej grupy uczestników wydarzeń kulturalnych o specyficznych cechach społeczno-demograficznych. Próby wykroczenia poza tę grupę, dotarcia do innych kręgów i szerszego włączania mieszkańców do kreowania, czy choćby korzystania, z oferty kulturalnej często kończyły się niepowodzeniem. Z perspektywy organizatorów życia kulturalnego, czyli instytucji, był to jeden z najważniejszych problemów, z którym starały sobie one radzić między innymi przez wcielanie w życie strategii **poszerzenia pola kultury** (nowe formy, nowe narzędzia działania, nowe cele itd.).

To zdiagnozowane napięcie, z którym mieliśmy stale do czynienia w badaniach nad instytucjami, bez względu na ich typ, charakter, zasięg, sposób funkcjonowania czy stawiane sobie cele, skłoniło nas do postawienia pytania: czy z takim samym zjawiskiem mielibyśmy do czynienia, gdybyśmy się temu przyjrzeni od drugiej strony? Od strony tych, do których ta coraz bardziej różnorodna oferta jest kierowana? Stąd pomysł na zbadanie praktyk kulturalnych mieszkańców polskich miast, reprezentujących różne grupy społeczne właśnie w kontekście konieczności/możliwości adaptacji ofert instytucji kultury do rzeczywistych potrzeb kulturalnych mieszkańców. Nie chodziło jednak o kolejne badanie tego, czego chcą lub oczekują ci, którzy

w takiej czy innej formie są uczestnikami życia kulturalnego. Istotniejsze było zadanie pytania: kim są ci, których „nie ma”? A więc ci, którzy nie korzystają, nie uczestniczą, czasami nawet nie konsumują? I co to właściwie znaczy? Jeśli ich „nie ma”, to dlaczego? Co robią w tym czasie, gdy nie uczestniczą? Czym w takim razie jest dla nich kultura? Jak ją definiują i jak postrzegają siebie w kontekście pytania o aktywność, praktykowanie czy też właśnie uczestniczenie w kulturze? Czy mamy do czynienia z nieadekwatnością oferty kulturalnej? Z barierami o charakterze: strukturalnym, przestrzennym, infrastrukturalnym, finansowym? A może raczej mentalnym; z czymś, co rozstrzyga się w sferze postaw, osobowości, wartości?

W ślad za tym pojawiło się kolejne pytanie: czy dotykamy nowej formy wykluczenia społecznego („samowykluczenia”), nowych mechanizmów generujących kolejne społeczne podziały? A może problemem jest nie tyle brak aktywności (uczestnictwa, praktykowania), ile raczej nieadekwatne ujmowanie i definiowanie zjawisk przez badaczy oraz praktyków kultury? Innymi słowy – może kultura się dzieje, ale gdzie indziej, inaczej i w innej formie, niż do tej pory byliśmy przyzwyczajeni? Może mamy do czynienia właśnie z wymykaniem się praktyk kulturowych spod obszaru oddziaływania instytucji (i refleksji badawczy)? I czy czasem nie prowadzi to do tego, że te nowe praktyki są deprecjonowane, nie tylko zresztą przez instytucje, ale i przez samych badanych?

Aby spróbować znaleźć odpowiedzi na te pytania, kluczowe było przyjęcie podstawowego założenia, że najważniejsze jest w miarę możliwości jak najpełniejsze i najgłębsze wejście w „perspektywę” badanych. Tak, aby spróbować zrozumieć ich percepcję kultury oraz podjąć próbę diagnozy rzeczywistych potrzeb i barier w ich realizacji. Nie przesądzając więc na samym początku badania, z jaką naturą kulturowych aktywności czy pasywności mamy do czynienia, przyjęliśmy nieco metaforyczny, niedookreślony i paradoksalny tytuł: *O (nie)uczestnictwie w kulturze*. Ten nawias jest tutaj bardzo ważny i wymowny zarazem.

Podmiotowej perspektywie zostały podporządkowane zarówno założenia teoretyczne, jak i konstrukcja metodologiczna badania. Nie zamierzaliśmy się jednak ograniczać wyłącznie do rekonstrukcji „świata wyobrażonego”. Analizując uzyskane za pomocą różnych narzędzi badawczych wyniki, staraliśmy się także dojść do ustaleń i wniosków, które dostarczą odpowiednią wiedzę i stworzą podstawy do tworzenia nowych narzędzi, mogących ułatwić (choć nie dających żadnej gwarancji) adaptację oferty instytucji kultury do rzeczywistych potrzeb kulturalnych mieszkańców.

1. Jak do tego
doszliśmy? Badanie
(nie)uczestnictwa
„krok po kroku”

I. Jak do tego doszliśmy? Badanie (nie)uczestnictwa „krok po kroku”

Badanie praktyk uczestnictwa w kulturze zaprojektowano jako wieloetapowe, rozłożone na 2 lata przedsięwzięcie analityczne. Zadanie realizował 10-osobowy zespół badawczy przy współpracy badaczy-asystentów wspierających proces na różnych jego etapach. W tej części raportu akcentujemy przede wszystkim to, jak w praktyce przebiegały badania. Prezentujemy przyjęte założenia metodologiczne i akcentujemy ich związek z założoną ramą teoretyczną projektu. Ta spójność między wizją tego, co chcieliśmy osiągnąć, a strategią wykonania zadania ma kluczowe znaczenie dla wygenerowanego materiału empirycznego, a w konsekwencji wniosków i rekomendacji, jakie na jego podstawie powstały.

Należy mieć na uwadze fakt, że całość materiału badawczego zostaje zaprezentowana w niniejszym tekście w pigułce – w formie podsumowania najważniejszych ustaleń płynących z projektu. Dotyczy to też metodologicznej strony zrealizowanych prac. Aby szczegółowo scharakteryzować założenia, przebieg realizacji i wnioski interesujące badaczy kultury, niezbędne będzie przygotowanie osobnego opracowania, w którym te wątki zostaną dokładniej opisane. Celem niniejszej prezentacji jest synteza ustaleń metodologicznych, jakie przyświecały nam w toku realizacji zadania. Poza opisem przyjętych założeń badawczych oraz strategii przebiegu analizy rekonstruujemy trudności, jakie pojawiły się w trakcie prowadzenia badań i przedstawiamy wynikające z nich decyzje o restrukturyzacji części analitycznego planu. W rekomendacjach do raportu proponujemy wiele nowych rozwiązań dotyczących badań nad kulturą i praktyk uczestnictwa.

ZAŁOŻENIA REALIZOWANYCH BADAŃ

O ile w kolejnej części opracowania, przedstawiającej tło teoretyczne projektu, dokładnie wyjaśniamy, jaką ramę paradygmatyczną przyjęliśmy, na wstępie niezbędne jest choćby skrótowe odniesienie się do tych założeń. Projektowaliśmy bowiem badanie, wychodząc z założenia, że studiuje praktyki kulturalnego uczestnictwa osadzone w konkretnych realiach społecznych. Akcentowaliśmy procesy dezinstytucjonalizacji kultury i postępującą emancypację aktorów społecznych, którzy biorą udział w życiu kulturalnym. Jako punkt wyjścia przyjęliśmy, że kultura jest dziś *de facto* postkanoniczna, a przy tym stanowi rodzaj brikolażu, kalejdoskopu zjawisk i sytuacji społecznych, które jako badacze próbujemy rozpoznawać, porządkować i układać w określony model.

Mając świadomość metaforycznego charakteru kulturalnego uczestnictwa i przyjmując, że to, co określamy mianem kultury, często wymyka się naszym obserwacjom, założyliśmy, że będziemy obserwować praktyki społeczne, odszukując w nich i nazywając aktywności o charakterze kulturalnym. Interesowały nas wszelkie manifestacje aktywności społecznej, także – a może przede wszystkim – te niemieszczące się w ramach oddziaływań instytucjonalnych sektora kultury. Relacjonujemy w dalszej części tekstu, jakie są strategie postrzegania kultury przez badanych, ale jednoznacznie staramy się podkreślić, że sposób percepcji nie wyznacza ram działań i aktywności kulturalnej. Szczególnie ciekawe jest właśnie to, czego przy pierwszym spojrzeniu nie widać i co pozostaje nieuświadomiane. Dopiero rozpoznanie i zrozumienie tych podskórnych struktur kultury daje pełniejszy wgląd i możliwość adekwatnej diagnozy współczesnego pola praktyk kulturalnych.

Założyliśmy na wstępie, że tak zwane „czyste” nie-uczestnictwo w kulturze nie istnieje. Nie ma też ludzi, których można by określić wprost i na stałe mianem nieuczestniczących w kulturze. Dlatego też przyjmujemy metaforyczną perspektywę uczestnictwa, w dużej mierze opartą na nietradycyjnych sposobach i formułach kulturalnej partycypacji. Celem w tym projekcie było w miarę możliwości jak najpełniejsze rozpoznanie praktyk podejmowanych przez aktorów społecznych, które kwalifikujemy jako praktyki kulturalne oraz przeniesienie uwagi z analizy sektoro-wo-instytucjonalnej na bardziej oddolną i zindywidualizowaną. Badaliśmy w dużej mierze zjawiska, które manifestują się bez udziału podmiotów realizujących działania kulturalne. Próbowaliśmy jednak także rozpoznać, jakie bariery i ograniczenia wiążą się z podejmowaniem aktywności (społecznej i kulturalnej), zarówno w kontekście instytucjonalnym, jak i pozainstytucjonalnym.

W części teoretycznej wyjaśniamy, dlaczego przyjęliśmy szeroką, antropologiczną definicję kultury oraz jakie konsekwencje natury teoretycznej płyną z tego wyboru. Z metodologicznego punktu widzenia taka decyzja zasadniczo warunkuje strategię prowadzenia badań. Umożliwia ujmowanie procesów uczestnictwa z perspektywy monograficznej – przykładem są przede wszystkim zrealizowane etnograficzne studia przypadku – a także skłania do mniej normatywnego myślenia o kulturze, co jest istotne już na etapie projektowania pomysłów na zbieranie materiału empirycznego. Postrzegając kulturę jako całokształt ludzkiej aktywności i konglomerat podejmowanych przez aktorów społecznych praktyk, możliwe jest dokonanie istotnego zwrotu w kierunku otwartości i elastyczności w studiowaniu pola kultury.

Realność życia codziennego, w dużej mierze to, co dzieje się poza przestrzenią oddziaływań sektorowych, można uchwycić stosując różne techniki i podejścia badawcze. W wypadku badania strategii uczestnictwa w kulturze zastosowaliśmy model metodologii mieszanej, ze szczególnym akcentem na logikę odkrycia jakościowego. Przyjęliśmy zasadę koncepcyjnej półotwartości, uznając, że sformułowany model badawczy musi być elastyczny i powinniśmy mieć możliwość jego korygowania w trakcie postępu prac. O tym, jakim modyfikacjom ten model podlegał, szczegółowo piszemy w dalszej części tekstu. Istotne było dla nas, by uwzględnić dwie perspektywy: funkcjonowania w obrębie sektora instytucji kultury oraz działań, aktywności i procesów, które dzieją się poza nim. Ten drugi obszar jest dużo słabiej rozpoznany

przez badaczy kultury. Studiując tę pozasektorową specyfikę, staraliśmy się w jak największym stopniu uwzględnić punkt widzenia aktorów społecznych; oddając im głos, czynić ich współtwórcami procesu badawczego.

Ze względu na postawiony cel badań (chęć uchwycenia złożonej dynamiki procesów uczestnictwa w kulturze) przyjęliśmy, że analiza powinna mieć charakter wielomodułowy i pozwalać na rozpoznanie możliwie jak najbardziej szerokiego spektrum ludzkich doświadczeń z kulturą, przede wszystkim performatywnego wymiaru partycypacji. Z tej przyczyny zdecydowaliśmy się na wykorzystanie w badaniu metod i technik o charakterze jakościowym. Jednocześnie wnioski, jakie płyną z analizy, zostały wygenerowane na podstawie pracy z materiałem empirycznym zebrany na terenie całego kraju, w pięciu ośrodkach metropolitarnych – Gdańsku, Krakowie, Lublinie, Wrocławiu i Szczecinie. Warto mieć na uwadze, czytając dalsze części raportu, że jest to w dużej mierze studium kultury (wielko)miejskiej.

I. Jak do tego doszliśmy? Badanie (nie)uczestnictwa „krok po kroku”

DESK RESEARCH

Badania rozpoczęliśmy od pilotującej całość studium analizy *desk research*¹. Jej celem było rozpoznanie, skatalogowanie i scharakteryzowanie sposobów opisu przemian we współczesnej kulturze oraz strategii uczestnictwa w niej polskiego społeczeństwa. Koncentrowaliśmy się przy tym na diagnozie sytuacji najnowszej, to jest badań, analiz i opracowań powstałych najczęściej w minionych kilku latach (a jest ich wiele, więcej niż kilkadziesiąt), miejscami odwołując do klasycznej ramy paradygmatycznej w (polskiej) socjologii kultury, czyli między innymi do prac Andrzeja Tyszki czy Jana Grada. Przyjrzeliliśmy się, co wynika z tego boomu na badanie kultury oraz jakimi sposobami próbuje się dziś kulturę badać. Po raz pierwszy właśnie w *desk research* analizowaliśmy, jakie wątki dotyczące kulturalnej partycypacji pomija się w studiach i jaki jest charakter tej przejściowej przestrzeni między udziałem w wydarzeniach kultury zinstytucjonalizowanej a „nic-nie-robieniem”. Innymi słowy, w badaniu tym postawiliśmy sobie za cel krytyczną rekonstrukcję istniejącego dyskursu nad praktykami uczestnictwa w kulturze, przygotowując tym samym założenia do realizacji badań właściwych.

Analizowaliśmy różne typy dokumentów: 1) teksty o charakterze teoretycznym dotyczące zachodzących w ostatnim czasie zmian w sposobach definiowania kultury; 2) publikacje diagnozujące przemiany kultury, wpisujące ją w bardziej ogólne przeobrażenia społeczne związane na przykład z rozwojem nowych mediów czy modyfikacją stylów życia; 3) raporty z badań socjologicznych na temat uczestnictwa Polaków w kulturze (przeważnie dotyczące kultury miejskiej); 4) opracowania opisujące stan aktywności kulturalnej w miastach, będące jednak bardziej katalogiem doświadczeń niż analizą socjologiczną oraz 5) materiały instruktażowe, poradnikowe,

1 Powstałe w jej efekcie opracowanie *W poszukiwaniu punktów w stycznych. Rekonstrukcja dyskursu o problemach (nie)uczestnictwa w kulturze* ukáže się nakładem Instytutu Kultury Miejskiej (Gdańsk 2014).

mające w założeniu być praktyczną pomocą na przykład dla animatorów i pracowników instytucji kultury.

Tekst będący efektem tej diagnozy podzieliliśmy na cztery główne części: 1) skrótowną, krytyczną analizę najważniejszych wymiarów współczesnego dyskursu na temat kultury; 2) opis tego, co się aktualnie dzieje w refleksji nad uczestnictwem w kulturze: jak jest ono (re)definiowane, jakie przybiera formy oraz jakie diagnozuje się ograniczenia w uczestnictwie; 3) charakterystykę relacji między uczestnikami kultury i instytucjami oraz 4) podsumowanie porządkujące uwagi dotyczące sposobów badania uczestnictwa w kulturze. Wprawdzie poza wprowadzeniem teoretycznym często nie odwołujemy się wprost do refleksji z analizy *desk research*, jednak przygotowane opracowanie jest zgodne z ramą wypracowaną w trakcie tej pilotażowej fazy działań projektowych i – co ważniejsze – znacząco modelowało założenia wszystkich pozostałych modułów badawczych.

BADANIE WŁAŚCIWE – OGÓLNI

Po zakończeniu diagnozy danych zastanych rozpoczęliśmy zasadniczą część działań projektowych. Podzieliliśmy ją na dwie główne części, realizowane odpowiednio w 2013 i 2014 roku. Pierwsza faza miała charakter głównie eksploracyjny. Chodziło na tym etapie o rozpoznanie różnych konfiguracji aktywności kulturalnych i stworzenie wstępnych wersji typologii profili uczestnictwa w kulturze. Testowaliśmy też tu odniesienie materiału empirycznego do wcześniej realizowanego projektu poświęconego logice poszerzania się pola kultury. Zrealizowaliśmy badania z wykorzystaniem dwóch technik: dzienniczków (80 relacji) oraz analiz etnograficznych (7 studiów przypadku). Projektując te moduły, dobraliśmy próbę do badań na podstawie modelu metodologicznego, w którym wyróżniliśmy pięć głównych kategorii analitycznych: 1) społeczności, 2) miejsca, 3) praktyki, 4) wydarzenia i 5) instytucje. Szczegółowo opisujemy zastosowanie tego modelu, charakteryzując badania dzienniczkowe i pierwszą falę badań etnograficznych.

W drugiej fazie działań projektowych kontynuowaliśmy analizy etnograficzne (ponownie 7 studiów przypadku), a także zrealizowaliśmy indywidualne wywiady pogłębione (50 rozmów) oraz zogniskowane wywiady grupowe (5 rozmów). W drugim roku badań poszerzyliśmy też teren analizy. Studia prowadziliśmy nie tylko w Gdańsku (tak jak w pierwszej fazie), ale też w Krakowie, Lublinie, Szczecinie i Wrocławiu. Celem działań badawczych w drugim roku trwania projektu była weryfikacja wcześniej postawionych hipotez i rozwinięcie wątków, jakie wyróżniliśmy w analizie w pierwszych miesiącach prac. O ile badania fokusowe zostały przeprowadzone w grupach osób „kulturalnie zorientowanych”, etnografie i wywiady pogłębione zaprojektowaliśmy tak, by uzupełnić spojrzenie badawcze o kontekst mniejszej aktywności kulturalnej. Próbowaliśmy przyglądać się innemu biegunowi partycypacji w kulturze, w większej mierze poszukując odniesień do uczestnictwa, kulturalnej pasywności i ograniczeń aktywności osób i środowisk o zbyt niskich motywacjach, by angażować się w funkcjonowanie w polu kultury. Chodziło o uzupełnienie bia-

tych plan na mapie kulturalnego uczestnictwa, a dzięki temu uzyskanie pełniejszego wglądu w specyfikę podejmowanych praktyk kulturalnych.

TABELA 1. Struktura procesu badawczego w ramach projektu „Punkty styczne”

FAZA PIERWSZA:
<ul style="list-style-type: none">• Dzienniczki: 80 tygodniowych autoobserwacji mieszkańców Gdańska• Etnografie – fala 1: 7 studiów przypadku (Gdańsk)
FAZA DRUGA:
<ul style="list-style-type: none">• Etnografie – fala 2: 7 studiów przypadku (Gdańsk [3], Kraków [1], Lublin [1], Szczecin [1], Wrocław [1])• Indywidualne wywiady pogłębione: 50 rozmów z mieszkańcami Gdańska• Zogniskowane wywiady grupowe: 5 wywiadów w 5 miastach w Polsce (Gdańsk, Kraków, Lublin, Szczecin, Wrocław)

I. Jak do tego doszliśmy? Badanie (nie)uczestnictwa „krok po kroku”

DZIENNICZKI

Badania dzienniczkowe miały służyć dostarczeniu wglądu w to, jakie miejsce w życiu współczesnych mieszkańców miasta zajmuje kultura. W tym celu dokonał się wyczerpującej obserwacji budżetów czasu grona 80 badanych, ze szczególnym uwzględnieniem tego, co robią w czasie wolnym. Obserwacje zostały przeprowadzone jesienią 2013 roku. Wszystkie zapisy prowadzone były w cyklach tygodniowych: uczestnicy notowali swoje aktywności od poniedziałku do niedzieli.

Przyjęliśmy założenie nienarzucania badanym żadnych definicji kultury. Nie byli oni informowani o dokładnym celu zadania, w tym sensie, że o kulturze i uczestnictwie w niej nie mówiono w instrukcji do prowadzenia zapisów. Zamiast tego poproszono osoby mające prowadzić dzienniczki o jak najbardziej wierny i stosunkowo mało zestandaryzowany zapis przebiegu czasu w ciągu tygodnia. Jeśli można mówić o jakimkolwiek ukierunkowaniu uwagi badanych, dotyczyło ono ich czasu wolnego, ponieważ przykładowy – zaproponowany w instrukcji – wykaz czynności koncentrował się na zajęciach pozazawodowych.

Uczestnicy badań zostali dobrani w sposób, który w założeniu miał uzupełniać prowadzone studia etnograficzne. Zamiast wykorzystania typowych zmiennych socjodemograficznych, celowego doboru próby dokonano z zastosowaniem następujących kryteriów jakościowych: 1) mieszkańcy miejsc uczestniczących, 2) mieszkańcy lub bywalcy miejsc nieuczestniczących, 3) członkowie społeczności uczestniczących, 4) członkowie społeczności nieuczestniczących, 5) osoby zaangażowane w „nowe” praktyki kulturowe, 6) osoby zajmujące się „starymi” praktykami kulturowymi. Obserwacje zostały również uzupełnione o krótkie wywiady przeprowadzone po dokonaniu zapisu – rozmowy te dotyczyły (nie)typowości poddawanego obserwacji

tygodnia, jak również umożliwiły rozwinięcie wątków, które w samych dzienniczkach z różnych powodów poruszone zostały jedynie schematycznie.

Wybrany sposób formułowania oczekiwań wobec badanych, jak również obrona forma narzędzia miały niewątpliwie wpływ na ilościową i jakościową niejednorodność otrzymanego materiału empirycznego. W sumie uzyskano 80 pełnych lub prawie pełnych dzienniczków o objętości od 7 (najkrótsze) do około 20 stron (najdłuższe dokumenty). Materiał zawarty w dzienniczkach okazał się zróżnicowany również pod względem jego jakości – część z nich to powierzchowny, techniczny, sprawozdawczy zapis wykonywanych czynności, inne natomiast stanowią bogatą i nasyconą relację nie tylko z samych aktywności, ale również z przypisywanych im znaczeń.

Dzienniczek miał kształt tabeli dostarczonej badanym w formie elektronicznej, w powszechnie dostępnym edytorze tekstów lub też w postaci wydruku do wypełniania ręcznego. Oba przypadki miały swoje konsekwencje dla sposobu wypełniania arkusza obserwacji, jak również dla satysfakcji i stopnia zaangażowania badanych w prowadzenie zapisów. Formularz nie był silnie zestandaryzowany – nie zaznaczono w nim przedziałów godzinowych, nie dzielono tabeli na części, zasugerowano jedynie elastyczny podział na pory dnia (poranek, przedpołudnie, popołudnie, wieczór). Założeniem była otwartość narzędzia, przy jednoczesnym podjęciu próby ujęcia przebiegu tygodnia badanych w sposób możliwie całościowy.

Oprócz uwzględnienia kwestii technicznych mogących mieć wpływ na nastawienie i zaangażowanie badanych, warto zauważyć, że zastosowane narzędzie (arkusz obserwacji) nie mogło mieć z oczywistych względów „przezroczystego” charakteru i samo w sobie wpłynęło na rodzaj uzyskanych materiałów. Obrona forma narzędzia była dość wymagająca, a przez to silnie filtrująca. Oczekiwany przez nas zapis zakładał pewną refleksyjność ze strony badanych, jak również wiązał się z założeniem posiadania określonych kompetencji kulturowych (według słów jednej z osób badanych, dzienniczek mógł dotrzeć tylko do osób „które umieją pisać”). Dlatego jest dość prawdopodobne, że obraz, który powstał na podstawie materiału empirycznego, ma charakter w pewnym sensie klasowy, ponieważ – z pewnymi wyjątkami – odnosi się do osób wykształconych lub kształcących się, pracujących umysłowo, a każdym razie niefizycznie, w pewnym sensie wpisujących się w idee typowe dla współczesnych klas średnich.

Ponadto warto zauważyć, że z reguły stosunkowo najłatwiej namówić do prowadzenia tak zaprojektowanych obserwacji osoby, które we własnym mniemaniu mają wystarczająco lub wręcz dużo czasu wolnego, natomiast znaczenie trudniej – osoby uważające, że brakuje im czasu. I wreszcie, można z dużą dozą prawdopodobieństwa założyć, że chętniej wypełniły dzienniczek osoby względnie zadowolone ze sposobu zagospodarowania swojego czasu, a zatem wpisujące się w najbardziej spotecznie uprawomocniony model lub modele życia. Wydaje się zatem, że – mimo starań zespołu badawczego – zaistniało duże prawdopodobieństwo ograniczenia w próbie tych przypadków, które mogły się stać szczególnie dobrym źródłem informacji z punktu widzenia braku uczestnictwa w kulturze.

Filtrujące były nie tylko sam kształt narzędzia i tematyka badania, ale również sposób docierania do respondentów wykorzystujący sieciowe zależności, a czasem

nieformalne kontakty zespołu badawczego. Z jednej strony technika ta pozwoliła stopniowo modyfikować i urefleksyjniać mechanizm wyboru próby do badania, celowo uzupełniać występujące braki, budować korzystne relacje zobowiązania oraz szukać niekonwencjonalnych ścieżek docierania do respondentów, z drugiej jednak – pogłębiała w niektórych aspektach problem niewystarczającego, być może, zróżnicowania badanych. Na tym tle warto zauważyć, że wątpliwości wzbudzały przyjęte przez nas kryteria doboru próby. Sprawdziły się one jako pewne ogólne etykiety, natomiast w praktyce nie zawsze odzwierciedlały realną sytuację uczestnictwa w kulturze. Ponadto tak określone kryteria w praktyce nie wykluczają się nawzajem (na przykład można jednocześnie zajmować się zarówno „nowymi”, jak i „starymi” praktykami lub też mieszkać w miejscu nieuczestniczącym, zajmując się praktykami nowego typu).

W dziennikach nie znalazły się opisy czynności podejmowanych przez badanych, a pominiętych w procesie zdawania relacji z codziennego życia. Wydaje się, że pomijane mogły być co najmniej dwie kategorie czynności: po pierwsze aktywności uznane z jakichś powodów za wstydlive – niestosowne, nieprawomocne bądź też nieodpowiadające pożądanemu stylowi życia (na przykład spożywanie alkoholu, konsumpcja określonych treści kultury tzw. „niskiej”, działania nielegalne, między innymi wymiana plików muzycznych w internecie, jak również nuda czy poczucie monotonii). Po drugie, co być może bardziej interesujące, najprawdopodobniej wymykały się obserwacji badanych aktywności z jakichś powodów przez nich samych niezauważone („przezrocyste”) lub też świadomie uznane za mniej ważne. Na przykład daje się zauważyć, że niektórzy badani „zgadują” cel badania i próbują swoje zapiski dopasować do przypuszczeń. Jeszcze innym przykładem może być częściowe pomijanie słuchania muzyki przez badanych, co zostało uwidocznione w niektórych wywiadach po przeprowadzeniu obserwacji. Dzieje się tak dlatego, że odbiór muzyki często odbywa się w tle, tym samym łatwo staje się czynnością „jednoczesną”, a przez to może wydawać się oczywisty i niezauważalny.

Analiza słabych stron przeprowadzonego badania nie powinna pozostawić wrażenia, że obrana technika się nie sprawdziła. Przeciwnie, wydaje się, że znaczna część niedostatków była nie do uniknięcia w tym sensie, w jakim każda technika badawcza wiąże się ze swoistymi dla siebie ograniczeniami i zniekształceniami. Ich wypunktowanie jest istotne, ponieważ należy je brać pod uwagę zarówno przy interpretacji zgromadzonego materiału, jak i podczas prowadzenia kolejnych etapów badania. Ogólnie rzecz biorąc, uznajemy zgromadzony materiał za niezwykle bogaty, ciekawy i obiecujący również dla przyszłych analiz, dla których zabrakło miejsca w niniejszym opracowaniu.

Niewątpliwą zaletą przeprowadzonych badań okazało się to, że rzeczywiście umożliwiły one dostęp do szerokiego wachlarza aktywności mieszkańców Gdańska, jak również przyjrzenie się faktycznym konfiguracjom, w jakie aktywności te się układają. W sensie jakościowym uzyskano dane silnie zróżnicowane, zarówno pod względem cech osób badanych, jak i pod względem kształtowania się ich budżetów czasu oraz wzorów komentowania własnych aktywności. Mimo pewnej powtarzalności tych wzorów badanie udowodniło daleko idące różnicowanie się

stylów życia wybranych mieszkańców Gdańska oraz indywidualizację ścieżek wyborów kulturowych.

Mocną stroną przeprowadzonej obserwacji dzienniczkowej jest także w naszym odczuciu uwzględnienie w próbie dużej liczby osób dorosłych, pracujących, w wielu przypadkach posiadających rodziny. Osoby dorosłe, samodzielne i pracujące wydają się w znacznym stopniu wymykać prowadzonym w Polsce badaniom nad partycypacją kulturalną – te często koncentrują się bowiem na młodzieży, studentach, ewentualnie seniorach. Uzyskaliśmy dostęp do rozkładu czasu mieszkańców w różnym wieku (również 30-, 40- i 50-latków), dla których zasadniczym aspektem życia są obowiązki związane z pragmatyczną stroną codzienności (praca i zarobkowanie, obowiązki domowe, często – dzieci). Pod tym względem posiadany materiał empiryczny jest wręcz unikatowy, ponieważ uzyskujemy wgląd w to, co w czasie wolnym robią reprezentanci kategorii społecznych, stanowiących dotychczas białą plamę w refleksji nad partycypacją kulturalną.

ETNOGRAFIE

Zgodnie z założeniami studia etnograficzne miały na celu dokonanie diagnozy w trzech obszarach: 1) specyfiki kulturalnego życia miejskiego (zarówno w dzielnicach centralnych, jak i peryferyjnych), w tym obserwacji „węzłowych” obszarów terytorialnych; 2) charakterystyki grup (społeczności) uczestniczących w kulturze „oddolnie”, w warunkach nieformalizowanych, na przykład szydełkowanie miejskie, zaangażowanie w działanie koła parafialnego itp.; 3) funkcjonowania grup (kategorii społecznych), o których stereotypowo mówi się i pisze, że nie uczestniczą w kulturze (pozostają poza zasięgiem instytucji kultury).

W pierwszym roku działań projektowych w poszczególnych studiach w ograniczonym zakresie podnosi się wątek kulturalnej pasywności i bierności. Zdecydowanie bardziej wyraźna jest tu logika rozlewania się kultury i poszerzania pola jej działalności. W analizie relacjonujemy, jak można się włączać w aktywności kulturowe, jak manifestują się i są zaspokajane potrzeby bycia z innymi, w jakim stopniu ludzie są (nie)zadowoleni ze swojej aktywności, a także jak kultura wymieszała się z innymi sferami życia i co z tego powiązania wynika. Należy pamiętać, że podobnie jak w wypadku dzienniczków, dobór do badań konkretnych studiów przypadku nie spełnia kryteriów teoretycznej reprezentatywności, to znaczy nierównomierny jest rozkład osób młodszych w stosunku do starszych, lepiej – do gorzej wykształconych, reprezentujących klasę średnią – do tych z niższych poziomów struktury społecznej i – jednak – bardziej do mniej aktywnych w dziedzinie szeroko rozumianej działalności kulturalnej.

Pierwszą falą badań etnograficznych zrealizowaliśmy jesienią 2013 roku na terenie Gdańska. Celem badawczym było zweryfikowanie, na czym w istocie polegają dziś praktyki uczestnictwa w kulturze, jak ono się zmienia i jakie jego cechy dystynktywne można wyróżnić. Zmieraliśmy do postawienia diagnozy tego, jak realizują się w praktyce nowe, nie do końca rozpoznane praktyki, przy czym akcent położy-

ny został na realizację różnych „uczestniczących” studiów przypadku. Ich wspólnym mianownikiem, paradoksalnie, jest też zróżnicowanie kulturalnych światów społecznych, które przedstawiają, co na szerszym poziomie odpowiada kalejdoskopowemu charakterowi współczesnej kultury.

Przeprowadzone studia pozwalają scharakteryzować zjawiska, procesy i sytuacje społeczne o różnym poziomie intensywności – zestawienie ułożono w kolejności do najbardziej kulinarnie „gęstych”:

- 1) **Gdańsk Południe (miejsce nieuczestniczące)** – badaliśmy tu przestrzeń niskiego potencjału oddziaływań społecznych, nazywany „kulturalną pustynią” negatywny przykład procesów suburbanizacyjnych; obowiązuje tu model „kultury wyjazdowej”, a wśród mieszkańców dominują postawy bierności i wycofania (z obecności w przestrzeni publicznej);
- 2) **Młode matki (społeczność nieuczestnicząca)** – przyglądaliśmy się sposobom organizacji codzienności w społeczności kobiet wychowujących małe dzieci; porównaniu podlegały strategię zarządzania czasem w grupach kobiet pochodzących z różnych środowisk (defaworyzowanych, klasa średnia) oraz skala mobilności i aktywności badanych;
- 3) **Parada 11 listopada (praktyka tradycyjna)** – jest to studium wydarzenia wpisującego się w logikę kultury iwentu i model uczestnictwa „wszystkoidalnego”; badaliśmy, jak manifestują się postawy patriotyczne i celebryje pamięć o przeszłości, a przy tym, jak spędza czas z rodziną i przyjaciółmi;
- 4) **Wędrówki po Gdańsku (praktyka nowoczesna)** – analizowaliśmy zwyczaj zwiedzania z przewodnikiem różnych dzielnic w mieście, poznając integracyjny i relacyjny wymiar tej praktyki; obserwujemy tu zmianę tradycyjnego modelu uczestnictwa, to znaczy słuchanie przewodnika zostaje zastąpione zagorzałą dyskusją i wcielaniem się uczestników w rolę wzbogacających narrację wydarzenia ekspertów;
- 5) **Centrum Handlowe Manhattan (instytucja nowoczesna)** – badaliśmy, jak w tradycyjnie komercyjnej przestrzeni od kilku lat intensywnie rozwijają się instytucjonalne formy kultury (Centrum łączy w sobie formalnie typową ofertę w postaci galerii sztuki czy mediateki z logiką iwentu); w Centrum krzyżują się porządku komercyjny z niekomercyjnym, a kultura próbuje dopasować do oczekiwań audytorów;
- 6) **Kwartał ulic w gdańskim śródmieściu (miejsce uczestniczące)** – studiowaliśmy powstawanie nowego centrum życia miejskiego na ulicy Lawendowej i w okolicach – funkcjonujące tu bistro, kawiarnie i puby postrzega się jako nowy rodzaj oferty instytucjonalnej dla wszystkich złaknionych alternatywnej formy obecności w przestrzeni publicznej, miejsca o niewymuszonym charakterze i oferujące poczucie przynależności do swoistej „wspólnoty wyobrażonej”;
- 7) **Biegacze (społeczność uczestnicząca)** – analiza ta poświęcona została praktyce statusowej ulokowanej na styku sportu, turystyki, stylu życia i towarzyskości; obserwowaliśmy, jak znaczny jest jej potencjał kulturowy i uspołeczniający oraz w jakim stopniu oddolna, spontaniczna inicjatywa aktywności fizycznej przekłada się na formułę działań zinstytucjonalizowanych, mieszczących się w ramach oddziaływa sektora kultury.

I. Jak do tego
doszliśmy? Badanie
(nie)uczestnictwa
„krok po kroku”

Głównym celem w drugiej fali badań etnograficznych było przedstawienie kontekstu działań z pola kultury, wzmocnienie stanu wiedzy o problemach związanych z uczestnictwem w kulturze. Opisując „kulturę w kontekście”, odeszliśmy w pewnym sensie od przedstawiania subiektywnej perspektywy tego, czym jest i jak postrzega się kulturę oraz czego się od niej oczekuje i dlaczego. Zadaniem diagnozy było przede wszystkim stworzenie bardziej abstrakcyjnego opisu tego, co w polu kultury działa źle. Przyjęliśmy przy tym założenie w dużej mierze anormatywnego spojrzenia na praktyki uczestnictwa w kulturze – zerwania z myśleniem w kategoriach prymatu czy nadrzędności jednego typu aktywności kulturalnych kosztem innych.

Celem poszczególnych studiów na najbardziej ogólnym poziomie było diagnozowanie barier i ograniczeń utrudniających partycypację; powiązanych z tym trudności i komplikacji. Jednocześnie pewnym metazołożeniem, wykraczającym poza meritum analizy, była próba rozwinięcia refleksji nad tym, na jakie problemy natrafiają socjologowie, prowadząc badania nad uczestnictwem w kulturze, między innymi jak docierać do „(nie)uczestników” i jak z nimi rozmawiać. Przypadek drugiej fali badań etnograficznych dla wzbogacenia gromadzonego pod tym kątem metodologicznego *know-how* wydaje się szczególnie cenny.

W drugiej fazie projektu wyodrębniliśmy możliwe do realizacji konkretne przykłady studiów etnograficznych – w jednym przypadku (nr 1) zrealizowaliśmy dwa studia tego samego rodzaju, łącznie ponownie przeprowadzając siedem odrębnych analiz.

- 1) **Taką kulturą prawie nikt się nie interesuje.** Celem studium była analiza wydarzenia / instytucji / praktyki społecznej, która zyskuje negatywne oceny i jest peyoratywnie postrzegana przez uczestników / odbiorców. W założeniu ich potencjalnymi adresatami ma być relatywnie szerokie grono odbiorców. Projektując założenia tego studium, przyjęliśmy, że mają one dotyczyć aktywności, które cieszą się mniejszym zainteresowaniem niż dawniej, z określonych względów przestały być interesujące, stały niemodne itp. [REALIZACJE: 1) Festiwal Podwodny Wrocław; 2) Teatr Hothaus w Kobierzynie (Kraków)]
- 2) **Kulturalna pustynia.** W założeniu studium to miało umożliwiać diagnozę trudności związanych z kulturalną partycypacją, podkreślać niepowodzenia w jej animowaniu i wskazywać źle zaprojektowane dla kultury miejsca. Inspiracją dla tego studium było badanie terenu Gdańska Południe w pierwszej fali etnografii. Zakładaliśmy, że należałoby wybrać osiedle, które wyróżnia się *in minus* na tle innych, jeśli chodzi o dostępność infrastruktury kulturalnej. [REALIZACJA: szczecińskie Warszewo]
- 3) **Kultura, która umiera w instytucji.** Studium miało na celu zbadanie procesu upadania instytucji i realizacji oferty, która nie cieszy się powodzeniem. W praktyce chodziło o analizę sposobu funkcjonowania podmiotów, które nie są w stanie odnaleźć się na kulturalnym rynku, analiza zaś została przeprowadzona między innymi w oparciu na rozmowach z pracownikami instytucji (obecnymi i dawnymi) oraz odbiorcami prowadzonych przez podmiot działań. [REALIZACJA: Akademicentrum Centrum Kultury Uniwersytetu Marie Curie-Skłodowskiej w Lublinie]
- 4) **Spółecznościowe bariery dla kultury.** Studium miało charakter analizy konfliktów związanych z podejmowaniem aktywności kulturalnej, a jego celem było

- zdiagnozowanie ich przyczyn i potencjalnie negatywnych konsekwencji dla procesu rozwoju kultury. Chodziło między innymi o analizę swego rodzaju „anty-kulturowego lobby”, w tym diagnozę gron osób, które nie wyrażają zgody na tworzenie infrastruktury kulturalnej. [REALIZACJA: Głównie i Stare Miasto w Gdańsku]
- 5) **Ożywienie – kulturalny eksperyment.** Idea tego studium opierała się na wywoływaniu aktywności kulturalnej poprzez działania animacyjne na terenach kulturalnie defaworyzowanych. Ma więc ono w gruncie rzeczy charakter interwencji socjologicznej – poza podejmowaniem działań o charakterze kulturalnym czy artystycznym celem jest tu włączanie do aktywności mieszkańców i prowadzenie analizy z wykorzystaniem technik partycypacyjnych (map mentalnych, asystowanych spacerów, warsztatów społecznościowych itp.). [REALIZACJA: Ożywianie społeczności „trudnych”. Przypadek Oruni Dolnej]
 - 6) **Kultura „na chwilę”.** Studium o tym charakterze miało pomóc w diagnozie sposobów ożywiania życia kulturalnego w miejscu dotychczas „martwym”, przy jednoczesnym wskazaniu trudności występujących w tym procesie i sposobów ich przewyżczenia. Chcieliśmy badać instytucję „tymczasową”, powstającą „na chwilę” lub nową przestrzeń działań kulturalnych, choć nie typowo instytucjonalną w celu weryfikacji, jakie potrzeby taka „chwilowa” nie-instytucja zaspokaja, dlaczego powstaje, kto się wokół niej gromadzi, jak animowana jest w jej obrębie aktywność itp. [REALIZACJA: Plac przy ulicy Starowiślnej w Gdańsku]

INDYWIDUALNE WYWIADY POGŁĘBIONE

Rozmowy zrealizowano wiosną i latem 2014 roku w Gdańsku, w sumie przeprowadzono 50 pogłębionych wywiadów jakościowych. Technika wywiadu okazała się niedoskonałą z punktu widzenia badania praktyk uczestnictwa, natomiast ciekawa, jeśli chodzi o ich interpretacje. Podczas prowadzenia badania niejednokrotnie napotykaliliśmy sprzeczności i paradoksy związane z nakładaniem się na siebie różnych sposobów rozumienia kultury i uczestnictwa w niej – stanowiły one częściowo trudność badawczą, a częściowo – ważny wniosek. Uzyskana wiedza na temat funkcjonujących w potocznym rozumieniu sposobów postrzegania kultury niewątpliwie poszerzyła, ale też skomplikowała obraz uzyskany w poprzednich fazach badania.

Eksploracji poddaliśmy następujące obszary tematyczne:

- 1) tradycyjnie rozumiana kultura instytucjonalna (dostępowa);
- 2) konfrontacja kultury instytucjonalnej z rolą kultury udomowionej (dezinstytucjonalizacja kultury);
- 3) kultura wchodząca w rozmaite relacje z pragmatyką codzienności i konsumpcją;
- 4) życie towarzyskie i jego związki z kulturą symboliczną;
- 5) sport, kulinaria, kultura dziecięca, rękodzieło i inne formy twórczości własnej.

W badaniu uwzględniliśmy także problem przestrzenności uczestnictwa w kulturze (miejsce zamieszkania / miejsce pracy / miejsce „dziania się” kultury). Jest to kwestia, która wyłoniła się podczas badań dzienniczkowych oraz stanowiła jedno

z założeń wyboru tematów studiów etnograficznych. Ostatecznie do badań opartych na wywiadach włączyliśmy wiele zagadnień związanych z przestrzenią miejską, w tym akcent położyliśmy na kwestie rozmieszczenia dzielnic w miastach, miejsc ważnych i symbolicznych, odległości między kulturalnymi węzłami aktywności. Staraliśmy się przy tym szukać odpowiedzi na następujące pytania badawcze:

- 1) Czy w odniesieniu do kategorii uczestnictwa w kulturze nadal aktualny jest współcześnie model powinnościowy? Jakie formy przyjmuje? Czy i jak jest on dzisiaj modyfikowany? Jak badani wyobrażają sobie idealne uczestnictwo w kulturze? Jak rozumieją kategorię kanoniczności / zobowiązania / powinności?
- 2) Czy mamy do czynienia z przesuwaniem się kultury symbolicznej poza przestrzeń powinności? Czy rzeczywiście kultura semiotyczna i symboliczna staje się dzisiaj mniej ważnym i mniej statusowym wymiarem codziennej aktywności? Jakie miejsce zajmuje tradycyjnie pojmowane uczestnictwo w kulturze symbolicznej na tle innych aktywności życiowych?
- 3) Jakie formy aktywności zastępują obecnie kulturę symboliczną w sensie pełnienia funkcji powinnościowej, budowania prestiżu, a także indywidualnego znaczenia w życiu badanych? Jakie znaczenie w dzisiejszych formach uczestnictwa w kulturze ma twórczość i aktywność w stosunku do biernej konsumpcji? Jakie jeszcze inne obszary aktywności wyłaniają się jako centralne w doświadczeniu badanych?
- 4) Czym warunkowany jest brak uczestnictwa w kulturze instytucjonalnej i w kulturze artystycznej? Kto (nie)uczestniczy w kulturze? W jaki sposób praca zawodowa / brak pracy wiąże się z partycypacją kulturalną? Czy i w jaki sposób kształt przestrzeni miejskiej wiąże się z praktykami uczestnictwa?
- 5) Jakie znaczenie w kształtowaniu się praktyk uczestnictwa ma kontekst związany z dotychczasowym przebiegiem biografii (np. nawyki z dzieciństwa), a jakie – aktualny moment biograficzny?
- 6) Czy możemy mówić o jakimś uwzorowaniu uczestnictwa w kulturze? Czy na podstawie zróżnicowanej próby badawczej wyłaniają się osie pozwalające porządkować i typologizować doświadczenie partycypacji kulturalnej mieszkańców miasta?
- 7) Które rodzaje aktywności są doświadczane przez samych badanych jako uczestnictwo w kulturze? Jak definiują oni pojęcie kultury i uczestnictwa w kulturze oraz jak problematyzują relacje między nimi a własnymi praktykami życiowymi? Które z definicji kultury obecnych w literaturze tematu (wąska dostępowa, wąska semiotyczna i symboliczna, szeroka i żywa) można uznać za najbardziej adekwatnie wpisujące się w doświadczenie badanych?
- 8) Jakie można zdiagnozować punkty styczne między praktykami badanych, ich sposobem rozumienia partycypacji kulturalnej a różnymi typami instytucji kultury? W jakim stopniu badani interesują się instytucjami kultury i ich działalnością? Czy biorą je pod uwagę jako ważny element ich stylu życia?

Jesteśmy świadomi, że odpowiedzi, które uzyskaliśmy na te pytania, są pełne sprzeczności. Staraliśmy się balansować między próbami znajdowania prawidłowo-

ści a daleko idącym zróżnicowaniem praktyk i opinii badanych. Dlatego proponujemy raczej szeroką panoramę uczestnictwa w kulturze, a także wyodrębniamy ważne osie jego różnicowania, natomiast tylko w niektórych przypadkach decydujemy się na formułowanie jednoznacznych tez. Nakładanie się na siebie różnych sposobów rozumienia kultury i uczestnictwa w niej (tradycyjne myślenie akademickie – „odnowione” myślenie akademickie – myślenie potoczne) jest na wiele sposobów paradoksalne. Wzajemne relacje między nimi nie są ani oczywiste, ani proste – wydaje nam się, że warto nie tyle traktować je jako niespójność, ale uczynić z nich jeden z istotnych tematów refleksji, do którego będziemy wracać w kilku miejscach opracowania.

Podczas układania matrycy do wyboru respondentów, z którymi przeprowadziliśmy wywiady indywidualne, opieraliśmy się na doborze zgodnym ze wskaźnikami socjodemograficznymi, takimi jak 1) wiek, 2) wykształcenie, 3) miejsce zamieszkania oraz 4) płeć. Założyliśmy logikę doboru próby charakterystyczną dla badań ilościowych w celu pełniejszego odzwierciedlenia danych z populacji – inaczej niż w wypadku studium dzienniczkowego. W wypadku ostatniej z czterech kategorii (płeć) założyliśmy dobór proporcjonalny, czyli równie liczne grono badanych kobiet i mężczyzn. Szczegółowe rozkłady danych w próbie ze względu na wiek i wykształcenie przedstawiamy w poniższych tabelach. Warto dodać, że te klasyczne zmienne stratyfikacyjne jedynie w ograniczonym stopniu różnicują wzory i praktyki kulturalnego uczestnictwa.

TABELA 2. Rozkład badanej próby respondentów w realizacji wywiadów indywidualnych ze względu na wiek

WIEK	< 26	26–35	36–45	46–55	55–65	> 65	RAZEM
Udział w ogólnej liczbie badanych (%)	20	16	16	16	16	16	100
Liczba wywiadów	10	8	8	8	8	8	50

TABELA 3. Rozkład badanej próby respondentów w realizacji wywiadów indywidualnych ze względu na wykształcenie

WYKSZTAŁCENIE	PODSTAWOWE	ZAWODOWE	ŚREDNIE	WYŻSZE	RAZEM
Udział w ogólnej liczbie badanych (%)	26	26	24	24	100
Liczba wywiadów	13	13	12	12	50

Aspekt przestrzenny uczestnictwa w kulturze potraktowaliśmy jako istotną zmienną różnicującą. Do celów badawczych spośród 34 jednostek pomocniczych Gdańska postanowiliśmy wyróżnić trzy obszary charakterystyczne dla miasta, które warunkuje położenie geograficzne: 1) pas nadmorski charakterystyczny dla miasta nadmorskiego i związanej z nim infrastruktury; 2) dzielnice centralne, położone w obrębie głównych szlaków komunikacyjnych, warunkujących codzienne praktyki i działania podejmowane przez mieszkańców oraz 3) obrzeża, w których zamieszkiwanie może ujemnie wpływać na specyfikę praktyk kulturalnych ze względu na peryferyjne położenie względem bardziej centralnych części miasta. Postawiliśmy sobie za cel, aby największy procent w próbie stanowiły osoby z dzielnic przy południowej i zachodniej granicy Gdańska, a najmniejszy z dzielnic centralnych. Próbę dobraliśmy w tym wypadku odwrotnie proporcjonalnie do procentowego podziału mieszkańców Gdańska z jednostek wchodzących w trzy wygenerowane przez nas typy.

Ostatecznie okazało się jednak, że położenie geograficzne w wyznaczonych przez nas kategoriach nie odzwierciedla odpowiedzi i charakterystyki aktywności respondentów w tak dużym stopniu, jak zakładaliśmy. Największe znaczenie ma bliskość do instytucji kulturalnych oraz względnie dobra komunikacja, pozwalająca na bardziej lub mniej regularne korzystanie z ich oferty. W tym wypadku przodują zdecydowanie mieszkańcy dzielnic centralnych, a nieco utrudnione funkcjonowanie mają mieszkańcy dzielnic na obrzeżach i w pasie nadmorskim.

TABELA 4. Rozkład badanej próby respondentów w realizacji wywiadów indywidualnych ze względu na miejsce zamieszkania

MIEJSCE ZAMIESZKANIA	JEDNOSTKI POMOCNICZE PASA NADMORSKIEGO	JEDNOSTKI POMOCNICZE NA OBRZEŻACH	JEDNOSTKI POMOCNICZE CENTRALNE	RAZEM
Udział w ogólnej liczbie badanych (%)	46	30	24	100
Liczba wywiadów	23	15	12	50

W procesie rekrutacji badanych musieliśmy dokonać drobnych korekt, ostatecznie umawiając się na rozmowy z respondentami podobnymi do pierwotnie przez nas poszukiwanych. W niektórych wypadkach odeszliśmy nieco od dokładnych wytycznych, rekrutując badanych innej niż zakładana płci (głównie zastępując trudnych do rekrutowania mężczyzn kobietami), a także o zbliżonym do zakładanego wykształceniu (szczególnie zastępując osoby z wykształceniem podstawowym – zawodowym) i miejscu zamieszkania (rekrutując osoby mieszkające poza zakładaną częścią miasta – na przykład na jej obrzeżach, w dzielnicy obok). Grupą, do której zdecydowanie najtrudniej było dotrzeć, okazały się osoby z wykształceniem podstawowym, przede wszystkim z racji ich wieku, wciąż prowadzonej nauki i braku możliwych kanałów komunikacji z tą grupą.

Pewnym problemem okazało się przekonanie badanych co do samej formuły wywiadu. Nasi rozmówcy nie spodziewali się pytań otwartych i rejestracji rozmowy. Często z góry zakładali, że badanie ma na celu sprawdzenie poziomu ich wiedzy na określony temat i z pewną ulgą, a także większą chęcią uczestnictwa, przyjmowali informację, że to przede wszystkim analiza ich opinii i aktywności. Zdarzały się dość często przypadki zdziwienia czy zaskoczenia tematem wywiadu oraz wyborem osób do badania – wielu badanych, szczególnie z niższym wykształceniem, wskazywało na swoją niekompetencję, oceniając swoje wypowiedzi i opinie jako nieużyteczne lub nieciekawe do badania. Po zakończonej rozmowie niektórzy respondenci interesowali się celem badań, a także ich społeczną użytecznością, omawiając swoje wątpliwości dotyczące możliwych form spędzania wolnego czasu w Gdańsku i w innych miastach. Z kolei byli też tacy badani, którzy mieli bardzo mało uwag i nieliczne sugestie zmian czy stworzenia czegoś, tak jakby rzeczywiście niczego im we własnym doświadczeniu kultury nie brakowało lub nie umieli tego nazwać.

Swobodna konstrukcja wywiadu wymagała od badacza, w wypadku długich opowieści o swoim życiu codziennym, wychwytywania wątków aktywności, w tym mapowania poszczególnych praktyk, i nadawania im przez badanych znaczeń, sensów, interpretacji. W wypadku dość często zdarzających się krótkich wypowiedzi zmuszała do dopytywania, wręcz wypytywania o praktyki życia codziennego, na podstawie wypunktowanych w scenariuszu wątków. Badanie nie okazało się miarodajne, jeśli chodzi o próbę rekonstrukcji praktyk badanych. Okazuje się, że nie jest ani naturalne, ani łatwe relacjonowanie własnych aktywności w trybie wyliczenia. Trudno w sposób refleksyjny i dyskursywny, a jednocześnie retrospektywny, opowiadać o swoim doświadczeniu kulturalnym, a nawet po prostu o czasie wolnym.

Pytani o swoją codzienność rozmówcy, choć nie artykułowali tego wprost, czasami sprawiali wrażenie, że „nie ma o czym mówić” i że pewne rzeczy są oczywiste. Wynikało to z jednej strony z faktycznej przezroczystości życia codziennego, z drugiej natomiast – ze swoistego napięcia między autokrytyką a autoprezentacją. Na przykład niektórzy podkreślali, że nie mają nic ciekawego do powiedzenia, że „nie znają się na kulturze”, czy po prostu „w niczym nie uczestniczą”, więc „o niczym nie wiedzą”. Z kolei nakładały się na to odpowiedzi o charakterze poprawnościowym i autoprezentacyjnym. Badani, pytani o swoje codzienne aktywności, z trudem je wskazywali, ponieważ często nie przypisywali im dużego znaczenia.

Nie zmienia to faktu, że materiał zebrany z wywiadów daje ciekawy wgląd w logikę rozumienia, czym jest uczestnictwo w kulturze. Chodzi tu przede wszystkim o obszar komentarzy do podejmowanych form kulturalnej partycypacji, jej ocen, rozterek z nią związanych, znaczeń przypisywanych różnym typom kultury, a także sposobów rozumienia kultury jako takiej. W wielu wypadkach te indywidualne sposoby mówienia – zwłaszcza jeżeli zestawić je z danymi z innych modułów w projekcie – dają możliwość uzyskania ciekawego obrazu tego, co dzieje się w polu kultury i jakie są jego wyobrażenia wśród badanych.

ZOGNISKOWANE WYWIADY GRUPOWE

Elementem uzupełniającym zebrany materiał projektowy są dane wygenerowane w procesie realizacji zogniskowanych wywiadów grupowych. Przeprowadziliśmy 5 takich rozmów, po jednej w każdym z miast (Gdańsk, Szczecin, Kraków, Wrocław, Lublin), w którym realizowane były badania. Fokusy zostały przeprowadzone równoległe do drugiej fali studiów etnograficznych i wywiadów pogłębionych (wiosna/lato 2014), dostarczając informacji na podobne pytania badawcze, jakie stawialiśmy w innych modułach projektu. W rozmowach wzięły udział zarówno osoby mające doświadczenia związane z kulturą, często reprezentujące instytucjonalny sektor kultury bądź podmioty z nim powiązane, jak i badani, dla których aktywność kulturalna i ogólna orientacja w kulturze nie należą do życiowych priorytetów.

Dobierając próbę założyliśmy, by znalazły się w niej osoby potrafiące się różnorodnie ustosunkować do tematu uczestnictwa w kulturze. W każdej grupie spotkało się 7 osób, dobranych przez miejscowych koordynatorów, najczęściej socjologów z lokalnych uniwersytetów. Przyjeliśmy, że w próbie miały się znajdować osoby ze środowiska twórców, animatorów lub pracowników instytucji kultury, przedstawiciele stowarzyszeń, mediów czy nauki oraz osoby niezwiązane z kulturą, reprezentujące zaś zawody szeroko pojętej klasy średniej. Rozmówcy byli też dobierani ze względu na częstotliwość ich udziału w różnego rodzaju praktykach (obok aktywności kulturalnej, chodziło o aktywność fizyczną i społeczną), w tym również brany był pod uwagę sposób zagospodarowywania czasu wolnego. Do udziału w rozmowach zapraszaliśmy przedstawicieli 5 kategorii badanych:

- 1) informatorów – osoby dobrze znające sposób działania kultury w określonej lokalizacji; ktoś, kto miał stanowić dla moderatora rodzaj pomocnika, służyć wskazówką w poruszaniu się po kulturalnych meandrach danego miasta;
- 2) aktywistów – ludzi niezajmujących się zawodowo kulturą ani nieuczestniczących w instytucjonalnych formach życia kulturalnego, ale aktywnych na innych polach; chodziło tutaj o aktywność fizyczną, społeczną czy podejmowane hobby;
- 3) koneserów – tradycyjnych odbiorców kultury, dla których obcowanie z kulturą jest tożsame z odświętnym (i w jakimś sensie obowiązkowym) kontaktem z kulturą symboliczną (głównie są to przedstawiciele zawodów inteligenckich starego typu); aktywność kulturalna oznacza dla nich przede wszystkim wychodzenie z domu w celu uczestniczenia w różnych wydarzeniach;
- 4) twórców – związanych z kulturą ze względu na charakter wykonywanej pracy, choć niekoniecznie odbywającej się przy udziale instytucji – wśród twórców znaleźli się też wolni strzelcy; niezależnie od tych uwarunkowań statusowych badani często i naturalnie odwoływali się w trakcie rozmów do własnych doświadczeń uprawiania kultury;
- 5) stachanowców – osób, które swoje wybory życiowe (w tym te kulturalne) uzasadniają zapracowaniem; w tej grupie wiele osób rezygnuje z podejmowania różnych aktywności społecznych z powodu braku czasu.

Stworzony w ten sposób dobór respondentów pozwolił na ukazanie względnie zróżnicowanego obrazu aktywności badanych (w tym kulturalnych praktyk). Otrzymaliśmy również pewne charakterystyki życia kulturalnego w poszczególnych miastach. Jednak nadanie fokusom wymiaru ogólnopolskiego nie miało na celu porównywania badanych miejsc (taka pokusa oczywiście się pojawiała, lecz zdawaliśmy sobie sprawę, że powinno to być traktowane drugorzędnie). W pierwszej kolejności chodziło o sprawdzenie, jak w innych miejskich kontekstach wyglądają dotychczasowe nasze obserwacje i wnioski.

I. Jak do tego
doszliśmy? Badanie
(nie)uczestnictwa
„krok po kroku”

II. Co nas inspirowało?
O ramach teoretycznych
badania uczestnictwa
w kulturze

II. Co nas inspirowało? O ramach teoretycznych badania uczestnictwa w kulturze

KULTURA MIEJSKA JAKO KONTEKST BADAŃ

Przestrzenią relacjonowanych w niniejszym raporcie badań były z założenia duże miasta (głównie Gdańsk, ale również Wrocław, Szczecin, Kraków i Lublin), co wpisuje nasz projekt w ogólną, trwającą od co najmniej kilku lat tendencję do analizowania zjawisk zachodzących w kulturze miejskiej w Polsce. Projektów odnoszących się do tej tematyki powstało bardzo dużo, co samo w sobie jest zjawiskiem zasługującym na uwagę (przyglądaliśmy mu się przede wszystkim na etapie analizy *desk research*). Stało się ono też po części inspiracją do podjęcia relacjonowanego tutaj badania.

Fala publikacji, o której tu mowa, ma między innymi genezę w dyskusjach wokół Kongresu Kultury Polskiej w 2009 roku i obywatelskich kongresów kultury, w inauguracji sieci Obserwatoriów Żywej Kultury czy w przygotowaniach polskich miast do konkursu o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016 (por. Krajewski 2013: 29–30). Obejmuje ona przede wszystkim raporty badawcze na temat kondycji kultury w wybranych miastach (zwłaszcza tych, które ubiegały się o tytuł ESK), a także opracowania na temat relacji podmiotów kultury z ich odbiorcami, zmieniających się modeli partycypacji kulturalnej czy polityk kulturalnych w procesach rozwojowych polskich miast. Przeanalizowaliśmy znaczną część tych wydawnictw (zob: Bachórz i Stachura 2014; Bachórz i Stachura w druku) i potraktowaliśmy je jako teoretyczny i empiryczny kontekst dla podejmowanych badań, selektywnie wykorzystując zawarte w nich pomysły w trakcie naszych poszukiwań. Próbowaliśmy wpisać niniejszy projekt w tak zwaną nową (choć z powodów, które wyjaśniamy dalej, wolimy postugiwać się określeniem „odnowioną”) perspektywę badań nad uczestnictwem w kulturze, uwzględniającą zmianę paradygmatu, która dokonana się w ostatnich latach. Dokładniej rekapitułujemy ją w dalszej części tego rozdziału, odwołując się do wybranych opracowań. Jednocześnie jednak staraliśmy się stworzyć ramę konceptualną projektu nie tyle poprzez podążanie utartymi szlakami, ile przez krytyczne odnośnienie się do propozycji innych badaczy.

Istotnym zatem kontekstem dla przeprowadzonych badań była „miejskość”, która powinna być rozumiana jako ułożenie analizowanych praktyk w mieście w rozumieniu zróżnicowanego fizycznie i historycznie obszaru. Aspekt ten wyraźnie akcentujemy w relacjonowanych badaniach, między innymi zastanawiając się nad przestrzennym wymiarem praktyk kulturalnych. Pamięamy przy tym, że mieszc-

kańcy miast to bardzo zróżnicowana, wielowarstwowa społeczność, wewnątrz której nie sposób nie dostrzec istotnych różnic i tarć. Ponadto zależy nam na uchwyceniu oddziaływania różnych aktorów instytucjonalnych o utrwalonych lub ewoluujących wciąż formułach działania w dynamicznej relacji do zróżnicowanych kategorii mieszkańców i ich sposobów organizacji czasu. Interesuje nas zatem swoiste przemieszanie instytucji, działań, form kultury symbolicznej, jak również wybranych praktyk codzienności mieszkańców.

Dlatego też, podobnie jak podczas prowadzenia badania Poszerzenie pola kultury (Czarnecki [et al.], 2012), optujemy za szerszą niż potoczna definicją instytucji kultury, przyglądając się – zwłaszcza w części etnograficznej – instytucjom o zróżnicowanym profilu (publiczne, obywatelskie, prywatne komercyjne i prywatne niekomercyjne). Jednocześnie większość podmiotów, o których mowa w badaniu, ma stosunkowo dobrze utrwalone formuły działania, osadzone w stabilnych ramach organizacyjnych. Nie były to wyłącznie instytucje powstałe celowo do tworzenia i/lub dystrybuowania kultury artystycznej (obserwowaliśmy między innymi funkcjonowanie życia towarzyskiego w pubach i kawiarniach gdańskiego Śródmieścia lub kulturalną działalność centrum handlowego).

Ważnym kontekstem dla przeprowadzonego badania było przede wszystkim pytanie o potencjalne punkty styczności między codziennymi praktykami mieszkańców wraz z ich wyobrażeniami na temat kultury a kulturą dziejącą się w instytucjach lub za ich pośrednictwem. Nie chodziło nam jednak w żadnym wypadku o proste sondowanie oczekiwań po to, by przekładać je na listy gotowych rekomendacji dla autorów polityk kulturalnych czy animatorów kultury. Zawarte w opracowaniu rekomendacje powstały z analizy bardziej zniuansowanej niż „pomiar oczekiwań”. Nie była też naszym celem próba zapewnienia publiczności instytucjom, ponieważ tak zwana aktywność dostępowa (korzystanie z oferty instytucji kultury) nie została przez nas oznakowana jako pierwotna czy najważniejsza dla życia miejskiego. Przyglądanie się „punktom styczności” należy zatem rozumieć raczej jako z jednej strony mapowanie napięć i trudności (strukturalnych, świadomościowych, biograficznych, przestrzennych) typowych dla różnych form kultury dziejącej się w mieście, a z drugiej – jako próbę docelowego budowania długotrwałej i możliwie symetrycznej relacji między ważnymi aktorami kultury miejskiej.

Tym, co cechuje wzrastającą liczbę publikacji na temat kultury, o której tu mowa, jest z całą pewnością, nawet jeśli nie wprost wypowiedziane, założenie o deautonomizacji kultury w rozumieniu traktowania jej jako szczególnego zasobu prorozwojowego (zob. między innymi Dobosz [et al.] 2012; DNA miasta 2010; Kowalewski [et al.] 2011: 75; Bielecka-Prus [et al.] 2012; Celiński 2012; Nacher [red.] 2012: 10; Szultka i Zbieranek [red.] 2012; por. Krajewski 2013: 29). Innymi słowy, dość powszechnie przyjmuje się, że kultura jest lub może być „po coś” (na przykład stymuluje rozwój ekonomiczny), nie stanowiąc wyłącznie wartości samej w sobie. Te zależności między kulturą w wąskim rozumieniu a innymi sferami życia dotyczyć mają między innymi tożsamości, jakości życia i poczucia szczęścia jednostek, grup czy społeczności lokalnych, jak również wizerunków miast i rozwoju gospodarczego. Co za tym idzie, kultura niejednokrotnie widziana jest jako pożyteczna z perspektywy polityk

publicznych. Częściowo wyjaśnia to, dlaczego interesują się nią dzisiaj politycy, samorządowcy, planiści miejscy, pracownicy socjalni czy ekonomiści.

Mając świadomość niebezpieczeństw wynikłych z pragmatyzacji i wiktania kultury w dyskursy rozwojowe (Rakowski 2013), w toku całego badania skłaniamy się jednak ku traktowaniu jej jako ważnej składowej szerszych zjawisk i procesów społecznych. Przypisujemy jej potencjał budowania wartościowych związków z miejscami i ludźmi, tworzenia i utrwalania tożsamości, wyzwiania energii społecznej. Nie dzieje się to jednak, naszym zdaniem, w prosty i mechaniczny sposób („im więcej kultury, tym lepiej”) ani też za pośrednictwem oddziaływań o jednokierunkowym charakterze quasi-wychowawczym. Rola kultury wydaje się bardziej zniuansowana, niejednorodna, wielokierunkowa. Dlatego też uważamy, że warto poddawać uczestnictwo w kulturze (miejskiej) pogłębianym badaniom jakościowym.

II. Co nas inspirowało?
O ramach teoretycznych
badania uczestnictwa
w kulturze

POMIĘDZY SZEROKIMI I WĄSKIMI DEFINICJAMI KULTURY

Zgodnie tym, co już sygnalizowaliśmy, prezentowany raport należy wpisywać w nurt badań nad kulturą i uczestnictwem, które można określić jako antropologizujący. Próbuje się w nim, nie bez kontrowersji, przenosić szerokie ujęcia kultury – wywodzące się z definicji antropologicznych – na grunt refleksji o kulturze miejskiej. Jest to związane z różnymi uwagami krytycznymi, które zaczęto w pewnym momencie kierować przeciwko uproszczonym pomiarom partycypacji kulturalnej, ograniczającym ją do udziału w wydarzeniach dziejących się w instytucjach oraz do konsumpcji kulturalnej. Dodatkowo część z tych zarzutów odnosiła się do narzuconego z góry sposobu selekcji obserwowanych aktywności jako rodzaju przemocy symbolicznej (Jewdokimow 2012). Wobec tych ograniczeń zaczęto więc postulować przyglądanie się kulturze (również miejskiej) jako kulturze żywej i szerokiej, zaliczając do niej różnicowane praktyki, a także wskazując na jej wymiar oddolny, upodmiotawiający, sięgający do lokalnych zasobów (Dobosz [et al.] 2012: 209–210; Kubicka 2012).

Ramą teoretyczną rozumienia kultury w prowadzonym przez zespół badaniu było zatem kilka filarów, które są symptomatyczne dla „odnowionego” paradygmatu badań nad kulturą, a jednocześnie adekwatne z punktu widzenia podejmowanej przez nas problematyki. Pomogły nam one podczas operacjonalizacji pytań badawczych i przekładania ich na dyrektywy metodologiczne (zob. kolejny podrozdział).

Zacząć należy od tego, że przyglądaliśmy się modelom zaangażowania kulturalnego mieszkańców miast z perspektywy codzienności, a zatem z uwzględnieniem uwikłań biograficznych, w tym napięć strukturalnych (wymogów związanych z wykonywaną pracą, konieczności zapewniania dochodu, zobowiązań odnoszących się do podtrzymania statusu społecznego, dyscyplinującego oddziaływania różnych obowiązków itp.). Jednocześnie nie stanowiło naszego punktu wyjścia rozumienie kultury jako praktyki wydzielonej i odświętnej – już na wstępie zakładaliśmy bowiem, że kultura może dziać się wszędzie i zawsze, w różnych kontekstach społecznych (co jednak ostatecznie okazało się nie zawsze zgodne z intuicjami samych badanych).

Braliśmy też pod uwagę opisywane przez innych badaczy zachodzące współcześnie przemiany w modelach organizowania i przeżywania czasu. Przede wszystkim chodzi tu o rozmywanie się granic między różnymi typami aktywności (na przykład praca zawodowa niekiedy upodobnia się do realizowania pasji, a czas wolny z kolei staje się pełen zobowiązań, choćby statusowych) czy też poszatkowanie i tak zwaną „okienkowość” budżetów czasu (ich rozpad na krótkie odcinki potężony z równoległością czynności) (Szlendak 2009).

Ponadto logika projektu zakładała przyglądanie się praktykom kulturalnym jako z definicji zróżnicowanym, odnoszącym się do różnych form aktywności i angażujących różne zmysły, ulokowanym w sieciach społecznych i niekoniecznie poddającym się instytucjonalizacji.

W naszych badaniach podkreślaliśmy zatem relacyjność (relacyjność) kultury, rozumianą jako jej potencjał uspołeczniania – pole współprzebywania, współdziałania oraz tworzenia i utrzymywania sieci/gron społecznych. Nie wykluczaliśmy przy tym z obszaru zainteresowania badawczego kultury dziejącej się w przestrzeni prywatnej (która okazała się bardzo istotna). Zakładaliśmy jednak, w ten sposób rozumiejąc aspekt relacyjny kultury, że nie tyle i nie tylko treści kultury są najważniejsze (Szlendak 2010, 2011; Nacher [red.] 2012; Krajewski 2013). Liczy się natomiast również energia emocjonalna, która kulturze towarzyszy – jej źródłem zaś są w znacznym stopniu relacje społeczne, budowane wokół / przy okazji uczestnictwa. Zachowuje to swoją ważność bez względu na to, czy mowa o aktywnościach wykonywanych indywidualnie (takich jak lektura książki czy odbiór filmu), czy tych, które mają charakter kolektywny (na przykład udział w koncercie). W jednym i drugim wypadku – choć na innych zasadach i według innych wzorów – możliwe jest bowiem budowanie relacji sieciowych lub formowanie kulturalnych neoplemion. Ów relacyjny wymiar kultury jest oczywiście rodzajem powrotu do tego, co w pojęciu kultury najbardziej pierwotne i oczywiste (Krajewski 2012; 2013), jednak perspektywa ta pozwala ustrzec się przed utożsamianiem życia kulturalnego z sumą odbiorców / konsumentów / wydarzeń / dzieł / produktów.

W tym kontekście ważny staje się inny aspekt odnowionego spojrzenia na kulturę, po którego stronie się opowiadamy: zależy nam, aby rozumieć kulturę pod tym względem szeroko, że nie dotyczy ona aktywności wyłącznie o charakterze jednoznacznie symbolicznym (por. Szlendak 2010; Frąckowiak, Rosińska, Olszewski 2012; Krajewski 2013). Poszerzając definicję kultury, należy zatem brać pod uwagę również doświadczenia pozasemiotyczne, w tym: emocjonalne, zmysłowe, cielesne. Wpisuje się to częściowo w akcentowany wcześniej zbiorowy wymiar życia kulturalnego, kierując uwagę – po raz kolejny – nie tyle na określone komunikaty symboliczne, które są nadawane i odbierane, ale także na mniej dyskursywne wymiary kultury (nastroj i atmosfera, emocje, punkty „zagaśzczenia” energii społecznej itp.).

Pewna nieuchwytność, niemierzalność, a czasem nienazywalność kultury, na którą się w trakcie naszej pracy do pewnego stopnia godziliśmy, jest również po części funkcją jej demokratyzacji (Dobosz [et al.] 2012; Burszta [et al.] 2009; DNA miasta 2010; Jewdokimow 2012; Fatyga, Dudkiewicz, Tomanek 2012; Frąckowiak, Olszewski i Rosińska [red.] 2012). W trakcie projektowania i prowadzenia badania stara-

lišmy się więc wychodzić poza hierarchiczne spojrzenie na kulturę, będąc w miarę możliwości otwartymi na przejawy kultury niekanonicznej. Niewątpliwie od jakiegoś czasu wyczerpaniu ulegają ujęcia, które oparte są na asymetrii władzy (między nadawcą a odbiorcą, między instytucją a publicznością, twórcą a konsumentem kultury, ale też między badaczem a badanym). Innymi słowy, w zakres kultury szerokiej wpisują się nie tylko praktyki legitymizowane przez takie czy inne centra, a dzięki temu stosunkowo łatwo definiowalne i policzalne. Relacyjna kultura układa się we wzory odpowiadające raczej logice segmentowania niż unifikacji. Innymi słowy, mowa o powstawaniu kulturalnych nisz, enklaw i neoplemion („federacji subkultur” [Fatyga, Dudkiewicz, Tomanek 2012]), które wytwarzają alternatywne obiegi kultury (Filiciak [et al.] 2012), a te z kolei mogą w pewnym sensie umykać uwadze badawczej jako w mniejszym stopniu narzucające się, trudniejsze do zaobserwowania, niekiedy ukryte. Naszym założeniem było zatem również uwzględnianie kultury niewidzialnej i takiej, która nie zawsze jest przez ludzi rozumiana i nazywana jako kultura. W związku z tym zdecydowaliśmy, że punktem wyjścia dla prowadzonych obserwacji i analiz powinny być szeroko rozumiane praktyki czasu wolnego.

Dlatego zupełnie niewystarczające było dla nas również interpretowanie kultury wyłącznie przez pryzmat oddziaływania wąsko rozumianych instytucji – jako sumy zaprojektowanych wydarzeń i aktów uczestnictwa w nich. Dezinstytucjonalizacja kultury (zob. między innymi Knaś [et al.] 2010; Kłosowski [red.] 2011; Filiciak [et al.] 2012; Słowińska [et al.] 2012) wiąże się obecnie z różnymi procesami: począwszy od rezygnacji z kanonu i modelu „oświeceniowego”, przez rolę sieci internetowej i zmian technologicznych prowadzących do daleko idącej samowystarczalności w sferze kultury, a skończywszy na utracie wydolności przez niektórych aktorów instytucjonalnych, których formuły działania się wyczerpują.

Mimo utraty uprzywilejowanej roli, paradoksalnie instytucji dziś przybywa i są być może bardziej potrzebne w swoich nowych rolach: jako tak zwane huby aktywności (punkty koncentrujące różnorakie działania oddolne), miejsca trzeciej przestrzeni edukacyjne. Na tym tle mówi się obecnie o różnicy między tak zwanymi starymi a nowymi instytucjami kultury: te pierwsze działają w logice nadawczo-odbiorczej, drugie natomiast – w większym stopniu przyjmują logikę partycypacji. Warto odnotowania stają się też nadzieje związane z nową symbiozą między działalnością instytucji a codziennymi praktykami i potrzebami ludzi (Marcinkiewicz, Kondrasiuk [red.] 2012). Zatem chociaż co do zasady uznajemy doniosłość aktorów instytucjonalnych działających na scenie miejskiej i pytamy o ich rolę z punktu widzenia uczestnictwa w kulturze, to jednak prowadzone przez nas badania ufundowane zostały na założeniu, że instytucje kultury zagospodarowują tylko niektóre obszary spośród zróżnicowanego spektrum aktywności mieszkańców.

JAK ROZUMIEMY UCZESTNICTWO I (NIE)UCZESTNICTWO W KULTURZE?

Poszerzona definicja kultury przekłada się również na sposób rozumienia przez nas uczestnictwa w kulturze jako kluczowej praktyki życia społecznego. Wskazane wcze-

śniej rozumienie kultury stanowiło bazę dla naszych poszukiwań, przy czym ostatecznie w badaniu empirycznym zastosowaliśmy w pewnym sensie kompromisowe rozwiązanie między szeroką definicją antropologiczną (w której wszystko jest uczestnictwem w kulturze) a wąską, instytucjonalną definicją, charakterystyczną dla niektórych ujęć socjologii kultury. Rozumienie to inspirowane jest nie nową propozycją zgłaszaną swego czasu przez Andrzeja Tyszkę (1971: 49–55), określaną przez niego jako rozszerzona formuła uczestnictwa w kulturze: wykraczająca poza partycypację w kulturze masowej i instytucjonalnej, badająca indywidualizowanie się – jak można by dzisiaj powiedzieć – ścieżek uczestnictwa. Autor proponował też, aby akcentować sytuacje, gdzie semiotyczność kultury jest w pewnym sensie dodatkowa („przydana”). Ujęcie to uwzględniało zatem nie tylko konsumpcję kulturalną, ale prócz niej między innymi różne formy życia towarzyskiego, rozrywkę, korzystanie z mediów, hobby, zróżnicowane formy odpoczynku (choć nie była to z założenia definicja enumeratywna).

Uczestnictwo w kulturze jest zatem płynnym zespołem praktyk: procesem, który można opisywać, ale który dynamicznie ewoluuje i którego kategoryzacje wymagają stałej redefinicji. Nie ułatwia to niewątpliwie zadania badaczom chcącym kulturalną partycypację studiować. W prowadzonym przez nas badaniu za Markiem Krajewskim uczestnictwo w kulturze traktujemy jako dynamiczny układ, sumę różnych działań związanych z wymianą, przetwarzaniem i wykorzystaniem treści kulturowych, mający charakter procesu komunikacji nadawców i odbiorców (Krajewski 2011). Przyjęte przez nas podejście akcentuje również powiązanie uczestnictwa z zainteresowaniami i aktami indywidualnego wyboru aktorów społecznych. Przyjęliśmy ponadto, że partycypacja kulturalna odrywa się od kontekstu instytucjonalnego – nie on jest decydujący przy definiowaniu i nie on wyznacza ramy dla naszych obserwacji.

Istotnym założeniem prezentowanego tu projektu było jakościowe pogłębienie obrazu uczestnictwa w kulturze: zarówno tego odnoszącego się do korzystania z ofert instytucji, jak i wszelkich innych form partycypacji. Chodziło również o zniuansowanie i uszczegółowienie tradycyjnych pytań o uczestnictwo w kulturze przy jednoczesnym skupieniu uwagi badawczej na kompleksie zjawisk, którym bliżej do (niekiedy pozornej lub stereotypowo rozumianej) pasywności niż aktywności kulturalnej. Nie szukaliśmy jednak odpowiedzi na pytanie o to, kto nie uczestniczy w kulturze, jeśli rozumieć je jako próbę wyliczenia kategorii społecznych wykluczonych z tradycyjnie rozumianej partycypacji kulturalnej. Takie podejście odrzuciliśmy na wstępie jako uproszczone.

Zastanawialiśmy się natomiast nad tym, jakie właściwie znaczenia wiążą się z mitycznym brakiem uczestnictwa: co w istocie przykrywa ta etykieta, zwłaszcza w obliczu poszerzania się pola kultury i kierowania uwagi badawczej w kierunku pozainstytucjonalnych form aktywności; jakie są granice i marginesy aktywności o charakterze kulturalnym; kiedy ludzie rezygnują z definiowanej na różne sposoby partycypacji w kulturze i co do tego może prowadzić, czy wreszcie – jak rozumiemy zjawisko uczestnictwa i jego braku sami aktorzy społeczni? Sprzeciwiając się ujęciom dychotymizującym, w punkcie wyjścia założyliśmy, że ani aktywności, ani tym bardziej podejmujących je mieszkańców miast nie można w żaden sposób dzielić na

dwie rozłączne kategorie: „uczestników” i „nie-uczestników”. Dlatego też używamy w tytule niniejszego opracowania hybrydalnego i pojemnego pojęcia (nie)uczestnictwa, które stanowiło punkt wyjścia dla podejmowanych działań badawczych. Od samego początku zakładaliśmy, że nie oznacza ono ani bezczynności, ani tym bardziej rezygnacji z kultury w najszerszym antropologicznym sensie: traktowaliśmy je natomiast jako interesujący, choć pomijany obszar badawczy, któremu planowaliśmy szczególnie się przyglądać.

Tytułowe (nie)uczestnictwo w kulturze potraktowaliśmy zatem jako pojęcie umowne: stąd świadome użycie nawiasu wskazującego na pewną wymienną partycyplę „nie”. Zdefiniowaliśmy je w początkowej fazie badań jako przestrzeń, która stanowi sferę przejściową między stosunkowo łatwo zauważalnym i mierzalnym udziałem w wydarzeniach oferowanym przez instytucje kultury a tym, co umownie można określić jako „nicnierobienie”, czyli wyobrażoną, ale nieistniejącą w czystej postaci formę jednoznaczej pasywności. Innymi słowy, uznaliśmy, że (nie)uczestnictwo jest rodzajem hybrydy, którą należy de facto rozumieć jako continuum różnorodnych praktyk. Pojęcie to było użyteczne na początku prowadzenia badań, stanowiąc punkt wyjścia, pozwalający na uważne i ostrożne przyglądanie się różnym, również marginalizowanym, formom aktywności, jak również planowanie kolejnych etapów badania. Podczas formułowania ostatecznych wniosków zdecydowaliśmy jednak, że stanowi ono rodzaj „drabiny”, którą – choć początkowo pomocna – należało odrzucić w trosce o jednoznaczność wyводу. W dalszych częściach opracowania świadomie staramy się mówić wyłącznie o uczestnictwie w kulturze.

II. Co nas inspirowało?
O ramach teoretycznych
badania uczestnictwa
w kulturze

JAK (NIE) RADZIŁÍMY SOBIE Z JĘZYKIEM, CZYLI O SPRZECZNOŚCIACH I WĄTPLIWOŚCIACH

Opisane zmaganie się z pojęciem (nie)uczestnictwa wskazuje na to, że materia języka używanego do opisu współczesnych przemian kultury – podobnie jak sama kultura – to obszar znajdujący się w ciągłym ruchu. Od początku prowadzenia badań byliśmy świadomi, że „odnowiona” perspektywa badań nad kulturą wiąże się z pewnymi paradoksami i sprzecznościami. Podczas prowadzonego projektu niewątpliwie nie ustrześliśmy się problemów z językiem, który – mimo starań, by osiągnąć precyzję – nie zawsze i nie do końca okazywał się naszym sprzymierzeńcem. Musieliśmy się zmierzyć z nachodzeniem na siebie różnych dyskursów o kulturze: potocznego, instytucjonalnego, tradycyjnego akademickiego oraz charakteryzowanej w tym raporcie – dość przecież płynnej – „odnowionej” perspektywy. Wydaje się, że współwystępowanie tych różnych podejść jest nie tylko efektem braku konsensusu w świecie akademickim, ale zarazem świadectwem tego, jak złożona jest sytuacja społeczna, szczególnie w środowiskach miejskich, które badamy. Różne opisy są przejawem z jednej strony różnych wrażliwości badaczy, ich otwartości na nowe zjawiska, a z drugiej – świadectwem tego, że zjawiska te wymuszają poszukiwanie nowych kategorii i narzędzi badawczych w wyniku utraty adekwatności starych pojęć. Ponieważ zalety opowiedzenia się po stronie poszerzonego rozumienia kultury

zdecydowanie przeważają nad wadami, momenty dyskusyjne staraliśmy się nie tyle zniwelować, ile urefleksyjnić w procesie badawczym. Wyszliśmy z założenia, że zmagania z językiem stanowią wyraz przyjęcia bezprecedensowej strategii badawczej, a także odzwierciedlają dynamikę współczesnej kultury.

Przed wszystkim nieustannie zastanawialiśmy się nad tym, czy w odniesieniu do definicji kultury i partycypacji kulturalnej mówimy rzeczywiście o dychotomii stare/nowe. W publikacjach na temat uczestnictwa w kulturze – w tym w analizowanych przez nas raportach – wyraźnie dostrzegalne jest stosowanie od kilku lat kategorii „nowości”, jak również stawianie tej perspektywy w – wyrażonej *explicite* lub obecnej *implicite* – opozycji do tego, co o kulturze pisano wcześniej. Naszym zdaniem ów charakter jest tylko częściowo nowatorski, dlatego też chętniej w niniejszym opracowaniu mówimy o perspektywie „odnowionej” niż nowej, rozumiejąc owo odnowienie dwojako. Chodzi bowiem nie tylko o wskazane wcześniej przeniesienie antropologicznego rozumienia kultury (które samo w sobie ma przecież długą tradycję) na grunt badań kultury miejskiej, ale również o powrót do niektórych klasycznych koncepcji socjologii kultury, w tym przede wszystkim propozycji Andrzeja Tyszki.

Bierzemy też pod uwagę, że owa „nowość” ma niejednoznaczny charakter w innym znaczeniu – dotyczy bowiem zjawisk nie zawsze przecież nowych (takich jak relacyjny charakter kultury czy istnienie aktywności hobbystycznej), a często po prostu jedynie pomijanych przez tradycyjne badania uczestnictwa. Stosując zatem odświeżoną perspektywę badawczą, staramy się jednocześnie ostrożnie podchodzić do kategorii nowości, pamiętając, że w praktykowaniu kultury więcej może być ciągłości niż radykalnej zmiany.

Po drugie, staramy się zwracać uwagę na problematyczność założonej przez nas w punkcie wyjścia anormatywności perspektywy badawczej. Z jednej strony – zgodnie zresztą z przyjętą koncepcją kultury i uczestnictwa w niej, które już opisaliśmy – konsekwentnie w trakcie całego projektu opowiadamy się za spojrzeniem otwartym na wszelkie praktyki badanych, rezygnując przy tym z wartościowania ich wyborów oraz narzucania pożądanego modelu zaangażowania. Z drugiej strony – trzeba otwarcie powiedzieć, że nie rezygnujemy całkiem z selektywności: próbujemy zawęzić pole swoich interpretacji do niektórych tylko typów aktywności (raczej czas wolny niż praca). Ponadto nie do końca wystrzegamy się pewnych elementów normatywnego opisu kultury. Na przykład wypracowane przez nas koncepcje kapitału energetyczności, spontaniczności czy otwartości, którymi posługujemy się w dalszych częściach opracowania, jak również założenie istnienia pozytywnych i prorozwojowych wymiarów aktywności kulturalnej, próba przewyciężania pasywności kulturalnej czy postulowanie, by instytucje szukały punktów stycznych z realnymi praktykami mieszkańców – wszystko to zawiera w sobie pewien element oceniający. Normatywności nie wystrzegają się też zresztą badani (przeciwnie, ich wypowiedzi o kulturze przesycone są ocenami). Dlatego wciąż naszym zdaniem jedno z ważniejszych pytań badań nad uczestnictwem dotyczy tego, w jaki sposób balansować pomiędzy uznaniem oddolnych, niekiedy nieprawomocnych, zmarginalizowanych aktywności a zgodą na pewien rodzaj wartościowania.

Po trzecie, analizując we wczesnym etapie projektu zmagania innych badaczy z materią kultury i uczestnictwa w niej, przypuszczaliśmy, że nam również nie będzie łatwo dokonać uspoźnienia przyjętych założeń teoretycznych i działań empirycznych. Poszerzona perspektywa bowiem – właśnie z powodu swojej szerokości i płynności – nietatwo poddaje się konkretyzacji i operacjonalizacji w warunkach badania. O szczegółach naszych decyzji metodologicznych piszemy w poprzedniej części opracowania, jednak tu należy zaznaczyć, że w punkcie wyjścia zdecydowaliśmy się skoncentrować uwagę badawczą na budżetach czasu ze szczególnym uwzględnieniem kategorii czasu wolnego jako ramy dla „obserwacji” uczestnictwa w kulturze. Ponadto świadomie – niejako wbrew przyjętemu stanowisku teoretycznemu – sięgaliśmy również po potoczne czy wręcz stereotypowe klasyfikacje aktywności i pasywności, próbując przyglądać się im z różnych stron, podważać je, zastanawiać się nad ich znaczeniami. Zabieg ten okazał się płodny poznawczo, prowadząc do wartościowych wniosków, choć mógł również częściowo przyczynić się do wskazanego wcześniej nakładania się dyskursów. Było to nieuniknione również ze względu na to, że badanie miało nastawienie w dużym stopniu rekomendacyjne, a nie tylko diagnostyczne.

II. Co nas inspirowało?
O ramach teoretycznych
badania uczestnictwa
w kulturze

III. Remanent praktyk.
Uczestnictwo w kulturze
w odnowionym ujęciu

III. Remanent praktyk. Uczestnictwo w kulturze w odnowionym ujęciu

WPROWADZENIE: WZORY ZAANGAŻOWANIA W KULTURĘ

W niniejszym podrozdziale opisano, jak wyglądają kontakty mieszkańców badanych miast z kulturą. Wnioski tu przedstawione bazują na obserwacjach dzienniczkowych jako dających stosunkowo dobry wgląd w strukturę codzienności i w różne sposoby organizacji czasu. Ponadto wykorzystujemy również pogłębione wywiady indywidualne oraz wywiady zogniskowane, a także opracowanie badań etnograficznych. Połączenie wszystkich tych modułów pozwoliło nam mapować praktyki badanych, choć oczywiście na różne sposoby selektywnie (na co zwracamy uwagę w części metodologicznej raportu).

Poszukując punktów stycznych między działaniami instytucji a oddolnymi, niesformalizowanymi polami aktywności aktorów społecznych, diagnozowaliśmy, jakie praktyki widoczne są dziś na scenie kultury, a także jakie formy przybierają i w jakie wzory można je układać. Podrozdział ten nie jest jednak relacją katalogującą wszystkie podejmowane przez uczestników typy aktywności ani próbą określenia ich funkcjonalności czy też rankingiem pożądanym czy chociaż najczęściej realizowanych działań. Naszym zamiarem jest nakreślenie panoramy, która pozwoli uchwycić ważne cechy dzisiejszego uczestnictwa w kulturze. Podkreślamy przy tym, że kryteria wyboru prezentowanych zjawisk nie są jednolite. Koncentrujemy się zarówno na aktywnościach kultury wąsko rozumianej, jak również kultury żywej i szerokiej (uwzględniającej życie towarzyskie, działalność hobbystyczną, zaangażowanie społeczne czy celebrację życia codziennego). Piszemy o tych zjawiskach, które wydają nam się **szczególnie ważne z punktu widzenia analiz uwarunkowań uczestnictwa bądź są w jakimś sensie nowe.**

Panoramę tę przecina w poprzek **oś, która pozwala porządkować aktywności w relacji do działalności instytucji sektora kultury oraz poprzez odniesienie do wąsko rozumianej kultury artystycznej.** Oś ta tworzy kontinuum: od tradycyjnych praktyk dostępowych do oddolnych aktywności kultury szerokiej. Granice między nimi nie zawsze są ostre, ponieważ uczestnictwo w kulturze jest zarówno sumą zdarzeń społecznych i aktów wymiany, jak też **pewnym rozciągniętym w czasie procesem, zróżnicowanym i niepoddającym się łatwej kategoryzacji.**

Zatem poza 1) **dostępowym uczestnictwem w kulturze artystycznej,** rozumianym jako korzystanie z oferty wąsko rozumianych instytucji kultury, oraz 2) **zinstytucjonalizowanym uczestnictwem w kulturze pozaartystycznej** (na przykład

udział w warsztatach kulinarnych czy warsztatach szydełkowania jako formach obecnych w ofercie instytucji nowego typu), należy wyróżnić także inne wzory, odnoszące się do praktyk indywidualnych, nieformalnych, często udomowionych. Jednym z nich jest 3) **uczestnictwo pozainstytucjonalne w kulturze artystycznej**, czyli na przykład oglądanie filmów w telewizji i na ekranie laptopa (zamiast w kinie), słuchanie muzyki w dedykowanych serwisach internetowych (a nie na koncercie). Dodatkowo możemy mówić o 4) **uczestnictwie pozainstytucjonalnym i jednocześnie wychodzącym poza kulturę artystyczną**. Jest to partycypacja „odnowiona”, „poszerzona” czy też „żywa”, czego przykładami mogą być praktykowanie hobby czy też różne formy aktywności sportowej. Oczywiście należy pamiętać o tym, że niejednokrotnie formy pozainstytucjonalne wkraczają do instytucji, jak również odwrotnie – działania oddolne organizują się i strukturyzują.

Mimo akcentowania w tym podrozdziale „praktyk”, a nie ich braku, nie chcemy, by powstało wrażenie, że wszyscy badani są nieustannie hiperaktywni, podejmując każdorazowo wiele aktywności. Jesteśmy świadomi, że kultura dzisiaj nie tylko łączy, ale i różnicuje – niektóre z opisywanych zjawisk koncentrują się wśród tylko części uczestników badania. Dlatego też, oprócz typów praktyk, na które wcześniej wskazaliśmy, należy pamiętać o tym, że istnieje drugi koniec zarysowanej osi, bliższy brakowi uczestnictwa w kulturze. Znajdują się na nim aktywności zogniskowane wokół 5) **obowiązków zawodowych i domowych**. Ostatnim wzorem, jaki można wyróżnić, jest 6) **pasywność** jako pewien rodzaj bezsilności, bezwładu, niemocy i/lub niechęci wobec uczestniczenia – nie tylko w szeroko rozumianej kulturze, ale i w życiu społecznym.

Prezentujemy najważniejsze w naszej opinii zjawiska odnoszące się do czterech pierwszych spośród wyodrębnionych punktów kontinuum.

„NIC NOWEGO”, CZYLI KULTURA KANONICZNA, KULTURA W INSTYTUCJACH, ROZRYWKA

Mimo **pokusy poszukiwania obszarów „nowości”** w modelach partycypacji kulturalnej, ograniczenie się tylko do analiz **zrywania ciągłości** wydaje się błędne. Część zaobserwowanych praktyk kultury wpisuje się bowiem w dobrze ugruntowane modele tradycyjnego uczestnictwa, potwierdza też ważność, a niekiedy również statusowość i kanoniczność kultury artystycznej przeżywanej w (wąsko rozumianych) instytucjach kultury.

Przeprowadzone badania wyraźnie pokazują (potwierdzając zresztą również wnioski z opracowań ilościowych na temat budżetów czasów Polaków), że tylko w pojedynczych wypadkach możemy mówić o doświadczaniu kultury symbolicznej jako jednym z centralnych aspektów życia badanych. W zgromadzonym materiale **ograniczone miejsce zajmuje uczestnictwo w kulturze, które wpisywałoby się w najwięzsze z możliwych rozumienie**: jako dostęp do kultury symbolicznej, artystycznej i w dodatku dystrybuowanej przez instytucje, zwłaszcza te starego typu. Jednocześnie jednak klasyczne praktyki są przecież wciąż podtrzymywane.

U niektórych badanych stanowią one konsekwentnie element całościowego profilu uczestnictwa – są zatem **nierównomiernie rozmieszczone** w próbie w tym sensie, że **kumulują się** u pojedynczych osób, którym można przypisać status wyjątków (np. młodzi aktywiści, zaangażowani emeryci, ludzie zawodowo powiązani z kulturą). Potwierdza to zresztą występowanie zjawisk rozchodzenia się typów uczestnictwa, powstawania nisz, jak również utrzymywania się i tworzenia podziałów społecznych. W wypadku tej kategorii badanych możemy też częściowo mówić o **typowości czy zwykłości uczestnictwa w kulturze** oraz istnieniu **specyficznej, spontanicznej trajektorii partycypacji**. Na przykład nie planują oni uczestnictwa w wydarzeniach, a dają się poniekąd na nie „prowadzić” przez okoliczności i nawyki (między innymi według założenia: „na pewno coś się będzie o tej porze działo na mieście” lub według jakiejś ustalonej rutyny w rodzaju kopiątkowej wizyty w operze). W innych jednak wypadkach uczestnictwo w wąsko rozumianej kulturze **wpisuje się w model „kultury od czasu do czasu”**, przygodnego lub sporadycznego uczestnictwa w wydarzeniach kulturalnych, niekiedy o statusie odświętnym.

Mówiąc o utrwalonych, raczej dość tradycyjnych i bezdyskusyjnie interpretowanych jako uczestnictwo w kulturze praktykach, należy również podkreślić **siłę i znaczenie w doświadczeniu badanych wszelkiego typu „wyjść”**. Materiał empiryczny pozwala stwierdzić, że – nawet jeśli kanoniczność się rozmywa – to udział w jakichkolwiek praktykach dziejących się „na zewnątrz domu” jest wciąż bardzo aprobowaną częścią zaangażowania. Całe badanie wyraźnie pokazuje, że **oś dom-wyjście stanowi dość istotne kryterium oceniania własnej aktywności przez badanych**. Mowa tu zarówno o względnie niewielkich (choć za subiektywne) wyjściach, na przykład do kina, jak i o spektakularnych, okazjonalnych imprezach na dużą skalę. Jedne i drugie zyskują nierzadko status „odświętności”, stając się – jeśli chodzi o oceny aktorów społecznych – niezwykle ważnym, choć w wielu wypadkach wcale nie częstym momentem indywidualnie kształtowanego życia kulturalnego.

RAMKA 1. Udział w masowej rozrywce jako niejednoznacznie oceniana odmiana uczestnictwa w kulturze

Oprócz kultury kanonicznej, akceptowaną i niebudzącą wątpliwości formą uczestnictwa nadal oczywiście pozostaje masowa rozrywka. Przykładowo, obserwacje poczynione podczas niektórych etnografii wyraźnie potwierdzają, że w erze wielozmysłowości i inwentowości bardzo lubimy duże wydarzenia z udziałem znanych wykonawców. Nawet jeśli badani w pewnym sensie dystansują się od udziału w rozrywce uznawanej niekiedy za „gorszy” model uczestnictwa, jest to aktywność ceniona jako związana z „wyjściem”, „wydarzeniem” i spotkaniem towarzyskim. Ilustruje to wypowiedź jednego z naszych rozmówców: *Dobrym był przykład koncertu Jennifer Lopez. No wiesz... przyjeżdża gwiazda. Kto nie słyszał o Jennifer Lopez? No wtedy tak. To działa, nie, tak z góry, nie. Tego artysty jest tak dużo wszędzie i pełno, że po prostu, wiesz, no mówię, kurde, tam nie być? Może to i trochę obciachowe i to jest taka bardziej muzyka pop, która nie jest jakimś tam... Nie uważam za*

muzykę wysokiego lotu, ale generalnie idę, bo idą wszyscy. Muszę zobaczyć, co się dzieje tam, wiesz... być tam po prostu (M 41 I)².

Przede wszystkim jednak należy podkreślić, że **tradycyjne (rozumiane jako kontakt ze sztuką) i dziejące się „na zewnątrz” praktyki kultury wciąż silnie istnieją w świadomości badanych**, służąc jako pewien wyobrażony wzorzec bez względu na faktycznie podejmowane aktywności. Z braku „wyjść” i uczestnictwa w kulturze instytucjonalnej badani – z nielicznymi wyjątkami – czują potrzebę się tłumaczyć, co zresztą **sprzyja mechanizmowi powstawania licznych racjonalizacji**. Piszemy o tym dokładniej w podrozdziale dotyczącym percepcji kultury, zwracając uwagę, że często rozmija się ona z faktycznymi praktykami.

RAMKA 2. Odświętny charakter praktyk kulturalnych: przykłady wypowiedzi pochodzących ze zogniskowanych wywiadów grupowych

W wywiadach grupowych wyraźnie wybrzmiewały głosy mówiące, że **kultura jest na tyle poważną sferą, że praktyki z nią związane powinny się odbywać w szczególnych chwilach – w zaplanowanym i przemyślanym pod tym kątem czasie wolnym**. Inne praktyki związane z rutyną dnia codziennego – dla prezentujących taki pogląd badanych – nie wchodzą w zakres uczestnictwa w kulturze. Nie tylko czas jest tutaj szczególnie waloryzowany, również ważna jest forma kontaktu z kulturą. Musi ona mieć charakter kontrastujący z innymi praktykami – na przykład odbywać się poza domem. Dlatego podkreślany jest fakt, że wszelka aktywność w tym zakresie odbywa się rzadko. *Kontakt z kulturą dla mnie – zauważa badana pracowniczka budżetówki – to spędzanie w atrakcyjny sposób czasu wolnego. Jest nieprzypadkowy, no i jest rzadki. [...] To znaczy w moim przypadku jest rzadki, ponieważ jest w moim czasie wolnym, czyli niecodzienne się zdarza. Wyjście do teatru czy na coś tam innego, to u mnie jest już takie odświętne, to coś wyjątkowego (K, 34, F)*. W tym kontekście znamienne były słowa emerytki, uczestniczki życia kulturalnego w tradycyjnym stylu: *Dla mnie kontakt z kulturą to coś, co robię regularnie od lat i staram się go nie zaniedbywać. Od wielu lat, ponieważ chodziłam jeszcze z ojcem na otwarcia kolejnych wystaw do BWA i chodziłam na koncerty do filharmonii (K, wiek emerytalny, F)*. W ten sposób do dziś jest regularnym uczestnikiem wydarzeń kulturalnych.

Kontakt z kulturą ma wtedy sens, kiedy podchodzimy do niej z atencją – zdawała się w ten sposób ująć istotę sprawy część rozmówców z wywiadów grupowych. Kontakt z kulturą wymaga więc generalnie odpowiedniej postawy, a jednostki powinny patrzeć na dzieła, wydarzenia i twórców przez pryzmat odpowiedniego poziomu, który one reprezentują. Dlatego tak ważne jest – jak to sformułował respondent z Krakowa – *niebe-zrefleksyjne korzystanie z kultury. To znaczy, że sam fakt pójścia do muzeum, do teatru, do kina, gdziekolwiek, nie wystarcza. A potem jeszcze, nie daj Boże, pójść na frytki. [...] Musi być próba przemienienia tematu (M, 35, F)*. Obok urefleksyjnienia ważną rolę w kontakcie

2 Każdy cytowany w treści raportu respondent jest dookreślony poprzez wskazanie trzech podstawowych informacji – kolejno: płci (M – mężczyzna / K – kobieta), wieku (w latach) oraz charakteru badań w ramach których dana wypowiedź została pozyskana (D – badania „dzienniczkowe”, E – badania etnograficzne, F – wywiady grupowe (wywiad grupowy zogniskowany, FGI), I – wywiady indywidualne (indywidualne wywiady pogłębione, IDI)

z kulturą odgrywają emocje. *Najpierw* – sugeruje respondentka zatrudniona w firmie doradczej – pojawiają się impulsy mające człowieka poruszyć, a w konsekwencji *zaczynam zastanawiać się nad jakimś zjawiskiem czy problemem i rozważać to.* [...] *Kultura wzbogaca nas o coś, pozwala nam się rozwinąć* (K, ok. 35, F). W rozmowach o wpływie kultury na człowieka podczas wywiadów zawsze pojawiał się problem wartościowania jej przekazów. Czasami respondenci wprowadzali wręcz podział na kulturę wyższą i niższą. Niektórzy – jak przyznawali – robili to mimo woli, zdając sobie sprawę, że nie zawsze odpowiada on rzeczywistości, jednak jest wygodnym sposobem opisu tego, co chcą przekazać, a chodziło głównie o narzekania, jak dużo złej kultury nas otacza.

WOKÓŁ KULTURY – ŻYCIE TOWARZYSKIE

Towarzystwo została zaakcentowana w zgromadzonym materiale jako aspekt niejednokrotnie nadający sens praktykom kultury zarówno w szerokim, jak i w wąskim sensie. Badani powszechnie dokonują wyborów związanych z czasem wolnym nie (tylko) poprzez aktywne indywidualne poszukiwania, ale i poprzez polecenie ze strony rodziny i znajomych – jako rodzaj nieformalnego kuratorowania treści kultury. Przede wszystkim jednak to często **relacje z innymi ludźmi stają się uzasadnieniem podejmowania aktywności kulturalnej**, a nie na odwrót. Na przykład w obliczu stosunkowo łatwego dostępu do treści internetowych (domowy odbiór filmów, seriali) motywacja społeczna (utrzymanie więzi) jest jedną z istotnych powodów dla wychodzenia do kina. Z kolei uczestnictwo w festiwalu to nie tyle spotkanie ze sztuką współczesną lub muzyką, co raczej **pretekst do spotkania się z przyjaciółmi**, z kulturą artystyczną jako tłem. Kultura jest też narzędziem, które pomaga w podtrzymaniu nieco nadwyreżonych relacji i usensownia je (na przykład gra w planszówki dorosłych dzieci z rodzicami powoduje, że pojawiają się wspólne tematy i można spędzić czas, mając poczucie, że był on pożyteczny). Oprócz tego badani „konsumują kulturę”, także tę udomowioną, grupowo lub sieciowo – na przykład umawiają się na wspólne oglądanie seriali w internecie.

Ponadto nasze obserwacje potwierdzają, że wybitnie społeczny charakter mają złożone praktyki kultury szerokiej, takie jak „wędrówki po dzielnicach”, a także niespieszne życie klubowe w przestrzeni miasta, gromadzące ludzi o podobnym stylu życia (patrz: ramka 3). Mimo zupełnej odmienności, na pewnym poziomie podobnie rzecz ma się z wielozmysłowymi iwentami na dużą skalę, w których biorą udział niektórzy badani. Ogólnie mówiąc, badania pozwoliły wskazać, że ważną formą uczestnictwa w kulturze okazuje się **model „nieważne gdzie, ważne z kim” oraz istotne jest pragnienie poczucia przynależności do wspólnoty wyobrażonej** (co oczywiście ma również wymiar dystynkcyjny).

RAMKA 3. Miejsce, atmosfera i towarzyskość. Społeczny charakter uczestnictwa: przykłady pochodzące z badań etnograficznych ul. Lawendowej w Gdańsku

Etnografia fenomenu jednej z ulic gdańskiego śródmieścia, na której tętni nocne życie, pokazuje, jak ważna jest dobra atmosfera miejsca, by generować styczności społeczne

III. Remanent praktyk.
Uczestnictwo w kulturze
w odnowionym ujęciu

i wspierać ich podtrzymywanie. Kluczowe znaczenie ma w tym wypadku przyciągnięcie do danego miejsca określonej społeczności. Jedna z badanych cieszy się, że trafia do klubu, gdzie spotyka osoby o podobnych zainteresowaniach: [...] *Lamus to jest miejsce przyjazne dla każdego. Okej, może nie przychodzą tu wszyscy, ale jednak masa ludzi. I nie ma tu jakichś rozłamów, że są metalowcy, ludzie z Parlamentu [klub w gdańskim śródmieściu promujący muzykę r'n'b – przyp. aut.] czy oglądający anime. Ludzie są różni i to jest super, bo ja lubię poznawać nowych ludzi. Nie jest tak, że do każdego zagaduję, ale łatwo mi nawiązywać kontakt* (K, ok. 20, E). Budowanie koleżeńskich czy przyjacielskich relacji w obrębie społeczności, w tym z właścicielami znajdujących się tu lokali, dodatkowo zachęca gości, by spędzali tam wolny czas. Właściciel jednego z klubów podkreśla: *My mamy swoich stałych klientów i trochę się czujemy jak rodzina. Może część ludzi pójdzie gdzieś indziej, ale u nas są więzi, więc się jakoś tego bardzo nie obawiam. Mam nadzieję, że to będzie lokal z taką klientelą, jaką mamy. Fajnie, że teraz widać wzrost nowych twarzy, ale najbardziej chciałbym, żeby została nasza tradycyjna klientela* (M, ok. 35, E).

W niektórych wypadkach – widać to zwłaszcza w obserwacjach odnoszących się do młodzieży i młodych dorosłych – budowanie i podtrzymywanie relacji staje się centralną kategorią kształtującą codzienność, a tym samym – wydaje się główną praktyką uczestnictwa w kulturze. Młodzi badani – to ich wyraźnie odróżnia od osób mających rodziny czy emerytów – bardzo intensywnie odwiedzają się nawzajem, spędzają razem czas, często i długo rozmawiają ze sobą: „podtrzymują kontakt” przy jednoczesnej niekiedy marginalizacji innych obszarów kultury. Aktywności towarzyskie układają się w rozmaite kombinacje i tworzą trajektorie, które z kolei „rozlewają się”, są zaplanowane lub powstają przypadkowo, a rozbudowujące się konfiguracje przyjacielsko-koleżeńskie okazują się siłą niektórych miejsc na mapie miasta (patrz: ramka 3). Ponadto istnieją też „trajektorie domowe”, czyli wzory współżycia i podtrzymywania relacji poprzez wzajemne odwiedzanie się młodych ludzi. Warto przy tym pamiętać, że życie towarzyskie nie zawsze jest przez samych badanych określane jako praktyka pożądana (patrz: ramka 4).

RAMKA 4. Niejednoznaczne oceny życia towarzyskiego na przykładzie wypowiedzi mieszkańców wybranych gdańskich dzielnic

W badaniach etnograficznych dotyczących Gdańska Południe i gdańskiej Oruni Górnej pojawił się problem aktywności towarzyskiej o innym obliczu. W niektórych kontekstach imprezy i spotkania odczytywane są jako „jedyne możliwe” aktywności, traktowane przez badanych jako substytuty: coś, na co czują się oni skazani. Jeszcze inni **postrzegają podobne „trajektorie towarzyskie” w negatywnym świetle**, kojarząc je z marnowaniem czasu, nudą, a nawet patologiami społecznymi. O ile dopuszczalne jest według nich „tażenie” i „latanie”, **źle postrzega się „szwendanie” i „chuliganienie”**, zwłaszcza jeśli jest ono połączone z picciem alkoholu.

Problem tkwi również w tym, że młodzież z powodu braku na osiedlach infrastruktury przeznaczonej dla niej (takiej jak boiska) nie ma miejsc do spędzania wolnego czasu, nierzadko pozostają jej do dyspozycji jedynie place zabaw. Budzi to sprzeczne odczucia:

Młodzież – powiada jedna z mieszkank – nie ma się gdzie podziać. Starsze babcie mówią tak: „O Boże siedzą na tych placach zabaw i piją”. A ja mówię: gdzie oni mają się podziać? Żeby siedzieć w pizzerii, to trzeba mieć kasę. Nikt im za darmo nie da posiedzieć. Oni muszą coś robić, przecież nie demolują. Nawet jak ktoś się upije, to robi jakieś głupie rzeczy, na przykład podpali śmietnik, czasem się to zdarza. Ale jeżeli ktoś przyjdzie, wypije sobie piwo i pójdzie do domu, to nic takiego się nie stanie (K, ok. 30, E).

Bywa to więc po prostu praktyka kompensacyjna, synonimiczna z wykluczeniem. Tego typu rozbieżność wskazuje na niejednoznaczną wymowę poszerzenia definicji uczestnictwa (które w takim wariacie wcale nie musi być czymś pożądanym), jak również pokazuje siłę podziałów kulturowych, które wcale obecnie nie znikają i nie tracą swoich warunkowań klasowych.

PRACA ZAWODOWA JAKO UCZESTNICTWO W KULTURZE / UCZESTNICTWO W KULTURZE JAKO PRACA

Z jednej strony w doświadczeniu badanych mamy do czynienia z modelem, w którym praca stanowi centrum ich życia, natomiast czas wolny należy gdzieś „wcisnąć” lub skądś go „wyszarpać”, po to by zregenerować siły. Z drugiej strony dla niektórych osób to czas wolny i możliwość podejmowania wybranych przez siebie aktywności odgrywają centralną rolę, podczas gdy praca jest wobec nich służebna (dostarcza środków). W tym miejscu chcemy jednak zwrócić uwagę na bardzo widoczne w części materiału empirycznego zjawisko zacierania się granicy między tymi dwoma typami porządków.

Splatanie się porządku pracy i porządku czasu wolnego bardzo wyraźnie zaznacza się w doświadczeniu części badanych, zarówno jeśli chodzi o strukturę czasu (równoczesność, posztatkowanie), jak i o bardziej metaforyczne zależności między tymi dwoma porządkami. Na przykład praca może obfitować w czynności o ambivalentnym charakterze, które trudno jednoznacznie zakwalifikować (na przykład obowiązkowe wyjście na imprezę towarzyską z podwładnymi lub czytanie książek o coachingu i zarządzaniu ludźmi jako „relaks po pracy”). Podobne rozmycie porządków jeszcze wyraźniej uobecnia się w wypadku tych osób, których **życie zawodowe jest właściwie tożsame z hobby lub też mających hobby związane z podejmowaniem dobrowolnej pracy społecznej** (na przykład robienie zdjęć na własnego bloga, prowadzenie fan page’a stowarzyszenia itp.). Trzeba zaznaczyć, że dotyczy to przede wszystkim zawodów inteligenckich, twórców, przedstawicieli wolnych zawodów czy szerszej pojętej kategorii osób, dla których **praca poniekąd z założenia stanowi przestrzeń samorealizacji. Przy czym – jednocześnie – świadomie kształtowana aktywność w czasie wolnym może się wówczas stawać źródłem odpowiedniego kapitału kulturowego.** Implikacje tego stanu rzeczy dla badania uczestnictwa w kulturze dotyczą przede wszystkim tego, aby nie traktować kultury jako przywileju osób niepracujących, dysponujących względnie dużą ilością czasu (młodzież i emeryci), ale też na odwrót – nie przeciwstawiać pracy aktywności kulturalnej oraz nie postugiwać się kategorią pracy zawodowej jako prostym wyjaśnieniem rezygnacji z uczestnictwa w kulturze.

III. Remanent praktyk.
Uczestnictwo w kulturze
w odnowionym ujęciu

W pewnym sensie zjawiskiem podobnym do opisanego – w znaczeniu rozmywania porządków oraz wzajemnego zbliżania się pracy i życia kulturalnego – jest **uprawomocnianie praktyk kulturalnych poprzez nadawanie im znaczenia pożyteczności**. Ogólnie rzecz biorąc, jedną z kluczowych kwestii związanych z modelowaniem czasu wolnego przez badanych okazuje się zjawisko przypisywania mu pewnej funkcjonalności. Nie jest to oczywiście jedyna możliwość, ale z pewnością tendencja ta wyraźnie zarysowuje się w materiale empirycznym.

We wnioskach z niniejszego opracowania zwracamy uwagę na kształtowanie się tak zwanego **nowego modelu powinnościowego**. Należy podkreślić, że w doświadczeniu części badanych wyraźnie obecne jest zjawisko **pozbawiania kultury autoteliczności**. Zauważalna jest potrzeba intensyfikacji życia rozumiana nie tyle jako nagromadzenie odświętnych wydarzeń („fajerwerków”, „iwentów”), ale raczej jako **inwestowanie w samorozwój** lub choćby poczucie, że nawet przerwy przynosi dodatkowe korzyści. W wielu przypadkach daje się dostrzec swego rodzaju **kolonizację uczestnictwa w kulturze przez kategorię zobowiązania** (patrz: ramka 5).

RAMKA 5. Czas wolny jako zobowiązanie: na przykładzie materiału z badań dzienniczkowych

Badani poprzez uczestnictwo w kulturze dosłownie (samo)edukują się: czytają książki związane z rozwojem osobowości czy zarządzaniem ludźmi, traktując je jako „relaks po pracy”, oglądają seriale i czytają książki w językach obcych w celach samokształceniowych, oglądają filmy edukacyjne na YouTube. Ponadto praktyki kultury są wyraźnie wartościowane, dzielone na te „lepsze” i „gorsze”. Jeden z badanych stwierdza na przykład: *Boże, jak przeglądałem ten dzienniczek, to już się przestraszyłem, że moje życie kręci się wokół sportu. To pewnie po części prawda, ale chyba nie jest tak źle – ten Springer [rozmowa o książce] to potwierdza* (M, 28, D). Inny mężczyzna z kolei dzieli się w rozmowie spostrzeżeniem, że nie lubi czytać książek fikcyjnych, ponieważ – w przeciwieństwie do reportażu czy publikacji popularnonaukowych – ma wówczas poczucie pewnej straty czasu (M, 31, D). Podobnie bywa odbierane przez niektórych oglądanie zagranicznych seriali, postrzeganych jako jednocześnie rozrywkowe i rozwijające. Korzystanie z kultury to również wprost „nadrabianie zaległości” – muzycznych, literackich, filmowych. Ktoś na przykład opowiada, że postanowił przeczytać 50 książek rocznie, jednak póki co nie osiągnął tej liczby (K, 29, D).

Badani na różne sposoby odnoszą się także do „tracenia czasu”, przeważnie tłumacząc się z tego lub żałując. Mówią na przykład o mitrzeniu czasu, o jego marnowaniu (*Znowu, uzupełniając dzienniczek, mam wrażenie, że marnotrawię czas* [M, 27, D]), mają poczucie tracenia go na dojazdy, towarzyszy im doskwierające uczucie mijającego czasu podczas spotkania towarzyskiego itp. Jedna z uczestniczek badania zauważa: *Ze spędzenia 2 godzin w internecie nie jestem zadowolona – mam poczucie zmarnowanego czasu, zwłaszcza że cały czas dochodzą do mnie służbowe maile, które mimowolnie otwieram. Tłumaczę sobie, że muszę też poleniuchować* (K, 27, D). Marnowanie czasu bywa zatem niekiedy definiowane jako korzystanie z internetu i nowych mediów, zwłaszcza w sposób nieusystematyzowany, „bezcelowy”, społecznościowy, fatyczny. Dokonuje takiego skojarzenia jeden z badanych (M, 31, D), który pisze w dzienniczku: *Tym razem bawiłem się świeżo kupionym telefonem (serwisy prokrastynacyjne używane już w drodze do pracy); Głównie marnotrawiłem czas*

przez internet; Chorobowe przebomblowanie czasu aż do wieczora przed komputerem. Pojawia się określenie internetu jako „czasozabijaczka” lub gdzie indziej – „zapelniaza wolnego czasu”. Dość powszechnie wyraża się też dystans wobec różnych praktyk telewizyjnych: badani na przykład deklarują, że „niestety” lubią oglądać seriale telewizyjne, ale w jakimś sensie czują, że nie powinni im poświęcać swojego czasu.

Poczuciu złego wykorzystania czasu towarzyszą więc wyrzuty sumienia i poczucie winy. Szuka się również racjonalnego wyjaśnienia i uzasadnienia dla takich sytuacji, wskazując na ich pewien rodzaj dodatkowej lub zasłużonej użyteczności (na przykład regeneracja sił, konieczny odpoczynek): *Mam ogromne wyrzuty sumienia, że zasnęłam w ciągu dnia, zwłaszcza że kiedy się przebudziłam, jest już prawie ciemno. Chciałabym być cały czas na pełnych obrotach, a przecież to urlop i trzeba trochę odpocząć* (K, 27, D). Badani krytykujący korzystanie z telewizji chcieliby z kolei, żeby miało ono przynajmniej wymiar społeczny, rodzinny, pomagający budować relacje czy katalizujący wspólne spędzanie wolnego czasu.

Kryteria odnoszące się do oceny własnych praktyk są niejednolite i indywidualizowane. Klamrą dla tych ocen jest – ogólnie mówiąc – **poczucie nadawania sensu**. Powtarzalny okazuje się **model uczestnictwa w kulturze, który – w interpretacji samych uczestników – budowany jest przez praktyki i treści użyteczne**, choć użyteczność ta jest różnie pojmowana. Jeśli szukać tu jakiejś możliwości uogólnienia, pożądana jest, po pierwsze, efektywność (wielkość aktywności, maksymalne wypełnianie: czynnościami, przedsięwzięciami i zadaniami, racjonalne ich rozplanowanie) oraz odpowiednia treść podejmowanych aktywności (praktyki rozwijające, edukacyjne, dyscyplinujące, pouczające, prozdrowotne, prospołeczne...). Chodzi więc zarówno o liczbę podejmowanych aktywności (badani prezentują postawę aktywistyczną, krytyczne odnosząc się do rutyny i nudy, a „robienie czegoś” uchodzi za lepsze niż „nicnierobienie”), jak i ich jakość (nie jest jednak ona synonimiczna z kanonicznością). **Ostatecznie o ocenie danej praktyki/treści decydują jednak sami uczestnicy, co nie tyle niweluje normatywność uczestnictwa w kulturze, ile raczej świadczy o kształtowaniu się złożonych, częściowo nowych, podziałów w sferze kultury.**

III. Remanent praktyk.
Uczestnictwo w kulturze
w odnowionym ujęciu

KULTURA WCIŚNIĘTA W CODZIENNOŚĆ

W badaniu w wielu miejscach akcentuje się **mocno dyscyplinujący wpływ życia codziennego, jego rutynowości, powtarzalności, pragmatyczności**. Należy mówić o istnieniu współcześnie wielu presji życiowych, oddziaływających na aktorów społecznych. Rozmycie granicy między pracą a uczestnictwem jest zauważalne nie tylko we wskazanym wcześniej zjawisku upodabniania się obu porządków, ale również **w sposobach rozwiązywania napięć między „wyobrażonym” (deklarowanym, pożądanym) modelem korzystania z kultury a tym, który możliwy jest do wcielenia w życie pełne obowiązków**. Oczywiście, wciąż istnieje ideał kultury odświętnej, na co zwracamy uwagę w wielu miejscach opracowania (patrz m.in. ramka nr 2). Nadal też ważne jest rozumienie czasu wolnego jako szczególnego „poczucie wolności” i możliwości robienia tego, co się chce. Mówi się o spokojnym, rodzinnym spędzaniu





czasu, gdy można spacerować, oglądać telewizję i czytać książki – ważne staje się wówczas odseparowanie tych czynności od pracy i obowiązków. Równolegle jednak **wykształca się cały zbiór różnorodnych strategii, pozwalających nadal podtrzymywać kontakt z kulturą artystyczną lub rozrywkową jako wplecionymi czy wręcz „wciśniętymi” w codzienność.**

Praca bywa niejednokrotnie „poszatkowana”: są w niej przestoje i przerwy stwarzające możliwości przeplatania czynności zawodowych innymi lub cechuje się ona tym, że umożliwia robienie kilku rzeczy naraz (na przykład słuchanie muzyki podczas wykonywania zajęć biurowych, ściąganie odcinka serialu z internetu lub umawianie się ze znajomymi do teatru podczas wykonywania pracy przy komputerze). Część tych strategii umożliwił **dostęp do sieci internetowej** – to często dzięki niej **z kultury można korzystać, będąc w pracy.** Ten *multitasking* (wielozadaniowość i jednoczesność) nie dotyczy jednak wyłącznie pracy zawodowej, natomiast pojawia się powszechnie również w innych kontekstach (w tym domowych) w różnych wersjach kombinacji takich jak obowiązek/praca/zadanie + kultura/rozrywka/przyjemność (patrz: ramka nr 6).

RAMKA 6. Wielozadaniowość i jednoczesność jako strategia uczestnictwa w kulturze: na podstawie obserwacji dzienniczkowych

Przykłady sprzęgania ze sobą różnych czynności to między innymi:

1. łączenie czasu spędzonego z dzieckiem i „dorostych” zajęć, na przykład oglądanie kreskówki z synem i jednoczesne przygotowywanie kolacji, spacer z dzieckiem połączony z rozmowami telefonicznymi i rozmyślaniami; oglądanie telewizji podczas karmienia dziecka (np. *Przewijanie i karmienie, a w tym czasie jedzenie obiadu i oglądanie 'Kuchennych Rewolucji' z internetu to idealny model, kiedy mogą zjeść obiad podczas karmienia dziecka – nie marnuję czasu, gdy i tak jestem przywiązana do kanapy, bez wyrzutów można też wtedy obejrzeć telewizję* [K, 27, D]);
2. łączenie obowiązków domowych i oglądania telewizji/filmów lub słuchania muzyki, niekiedy dzięki temu wręcz zamiana obowiązków w „czas dla siebie”;
3. łączenie czynności pragmatycznych z życiem towarzyskim (na przykład remont u znajomych w domu połączony z imprezą, zakupy z koleżanką, wymienianie się plotkami z bratem przy pracach remontowych);
4. wykorzystanie jednoczesności nowych mediów (*Rozmawiam na Skype ze znajomym, wspólnie gramy w grę komputerową Magicka i Portal 2 – sympatycznie spędzone popołudnie, ponieważ oprócz wspólnej gry prowadzimy jednocześnie ciekawą rozmowę* [K, 24, D]).

Ponadto kultury nierzadko doświadcza się w międzyczasie, wygospodarowując dla niej niezbyt długie odcinki czasu (na przykład niedługim trwaniem odcinków uzasadnia się czasami przewagę seriali telewizyjnych oglądanych w internecie nad pełnometrażowymi filmami). Warto też wspomnieć o wykorzystywaniu bardzo krótkich odcinków czasu zupełnie już „w biegu” (na przykład czytanie „Polityki” na smartfonie w poczekalni u dentystry czy umawianie się na wspólne dojazdy lub powroty z przyjaciółmi jako forma podtrzymania życia towarzyskiego).

Ponadto okazuje się, że paradoksalne odległość w mieście i jej pokonywanie nie zawsze stanowią „czas stracony”. Dla niektórych badanych jest wręcz przeciwnie – **czas dojazdów to czas „zyskany” dla kultury.** Powszechne jest słuchanie muzyki podczas dojazdów

do pracy, a w wypadku transportu publicznego – część badanych deklaruje, że czyta w podróży gazety, czasopisma, książki: *W tramwaju czytałam książkę i słuchałam muzyki, jest to w sumie jedyny czas, gdzie mogę czytać:* (K, 24, D); *Dużym udogodnieniem jest dla mnie bliskość pętli tramwajowej i to, że w wyruszających z tego miejsca tramwajach mogę znaleźć miejsce siedzące i poczytać książkę. Mam wówczas poczucie dobrze spożytkowanego czasu dojazdu do pracy i sprawia mi to radość* (K, 27, D); *Podróżowanie w ogóle kojarzy mi się z czytaniem, niezależnie czyjadę 5 h do Warszawy czy 40 minut na uczelnię, jak mogę, to czytam, często w słuchawkach na uszach* (K, 23, D). Na szczególną uwagę zasługują przy tym deklaracje, w których badani twierdzą, że **celowo wybierają transport publiczny, aby móc korzystać z kultury** (*Jeżdżę tramwajami tylko po to, aby poczytać. Częściej wybieram rower* [M, 35, D]).

Tak zwana **prosumpcja w doświadczaniu kultury** oznacza zatem obecnie także **indywidualne modelowanie czasu**, stanowiąc przeciwieństwo dyscyplinujących harmonogramów instytucji nadawczych i instytucji kultury. Nie da się ukryć, że **część badanych dość powszechnie oczekuje od kultury elastyczności czasowej i jej podatności na samodzielne wybory** – nagrywają oni seriale z cyfrowej telewizji kablowej, korzystają z różnych serwisów internetowych, mają na komputerach foldery z lubianymi utworami. Z tym wiąże się pytanie o rozróżnienie między uczestnictwem zaplanowanym a nieplanowanym. **Drugą stroną wyrzykowości i poszatkwania uczestnictwa okazuje się niejednokrotnie poczucie swobody i spontaniczności jako rezultat pewnego pozytywnie waloryzowanego „bezplanu”**, podczas gdy planowanie kojarzy się z obowiązkami zawodowymi i domowymi. Uczestnictwo „pomiędzy” może się odbywać bez przygotowania – **dzięki temu w niektórych sytuacjach w ogóle do niego dochodzi**.

Nie tylko presja obowiązków oraz udomowienie i usieciwienie praktyk kultury sprzyjają ich wplataniu w codzienność. W inny sposób ułatwia to również **odróżnianie i krzyżowanie się porządków w przestrzeni publicznej: przede wszystkim łączenie porządku komercyjnego z niekomercyjnym przez powstawanie hybrydalnych instytucji w rodzaju wielozadaniowych centrów handlowych** (przykład gdańskiego Manhattanu). Stanowią one swoiste „maszyny do życia”, w których kultura się adaptuje, ale jednocześnie musi mocno walczyć o swoje miejsce. Nabywając funkcji kulturalnych, podobne przestrzenie stają się poniekąd **instytucjonalną podporą wykonywania różnych rzeczy równoległe czy też naprzemiennie** (na przykład zakupy i oglądanie wystawy).

Można zatem powiedzieć, że czynności symultaniczne, wciśnięte w krótkie odcinki czasu i w pewnym sensie przypadkowe mają generalnie **duże znaczenie dla aktywności o charakterze kulturalnym**. Mimo że kultura symboliczna/artystyczna nie jest raczej realnym priorytetem dla większości badanych, to być może ze względu na jej wplecenie w codzienność, jest jej więcej niż czasami się przypuszcza. Wydaje się, że w **okienkowości i jednoczesności partycypacji kulturalnej drzemie całkiem spory potencjał**, choć oczywiście tylko niektóre rodzaje praktyk kulturalnych dadzą się w ten sposób „skroić”. Na tym tle uwidacznia się różnica między uczestnictwem w kulturze, które dzieje się w czasie „wydzielonym”, w jednym odcinku czasu, a uczestnictwem „pokawałkowanym”, „rwanym”.

RAMKA 7. Uczestnictwo w kulturze a struktura tygodnia w doświadczeniu uczestników wywiadów grupowych

Zastanawiając się z jednej strony nad wydzieleniem uczestnictwa w kulturze i jego praktykowaniem w czasie „odświętnym” a z drugiej strony nad jego wpleceniem w codzienność, warto przeanalizować znaczenie weekendu w logice tygodnia badanych. W badaniach fokusowych ujawniła się tygodniowa dynamika podejmowania praktyk kulturalnych. Umieszczano je w określonym czasie społecznym, który ma swoje punkty zwrotne, swoich aktorów i przestrzenie. Jednocześnie też sposób odnoszenia się do dni wolnych od pracy przez rozmówców wskazał na **ogólniejszą ambiwalencję wobec zacierania granic oraz „krzyżowania się porządków” w logice kultury**. W praktyce oznaczają one bowiem niejednokrotnie swego rodzaju kapitulację pod presją codzienności.

Dla części badanych weekend rzeczywiście ma wyraźnie inną jakość / wartość niż pozostałe dni tygodnia. *Weekendy* – podkreśla jeden z badanych – *różnią się od pozostałych*. Zastanawiając się z jednej strony nad wydzieleniem uczestnictwa w kulturze i jego praktykowaniem w czasie „odświętnym” a z drugiej strony nad jego wpleceniem w codzienność, warto przeanalizować znaczenie weekendu w logice tygodnia badanych. W badaniach fokusowych ujawniła się tygodniowa dynamika podejmowania praktyk kulturalnych. Umieszczano je w określonym czasie społecznym, który ma swoje punkty zwrotne, swoich aktorów i przestrzenie. Jednocześnie też sposób odnoszenia się do dni wolnych od pracy przez rozmówców wskazał na **ogólniejszą ambiwalencję wobec zacierania granic oraz „krzyżowania się porządków” w logice kultury**. W praktyce oznaczają one bowiem niejednokrotnie swego rodzaju kapitulację pod presją codzienności.

Dla części badanych weekend rzeczywiście ma wyraźnie inną jakość / wartość niż pozostałe dni tygodnia. *Weekendy* – podkreśla jeden z badanych – *różnią się od pozostałych dni tygodnia, ponieważ w tym czasie, powiedzmy, nadrabiam zaległości jakichś swoich rzeczy z ciągu tygodnia. Mówię o jakichś obowiązkach. Też pracuję nad takim projektem, oprócz pracy na etacie i z tym mam jakieś obowiązki, nie wiem... jakieś zakupy, jakieś naprawy, takie rzeczy, na które nie mam czasu w ciągu tygodnia. No i też staram się odpocząć, rozerwać się, czyli spotkać się ze znajomymi, czy pójść na imprezę, czy może właśnie na jakiś koncert. Więc staram się odróżnić zdecydowanie ten weekend od tygodnia* (M, 29, F).

Sobota i niedziela wytyczają granicę, poza którą jest miejsce na aktywności, które nie mogą zaistnieć w ciągu tygodnia. Można wówczas dopuścić radykalną zmianę codziennych nawyków, na przykład znacznie mniej jeździć samochodem czy spędzać czas z przyjaciółmi. Weekend bywa poza tym wyjątkowym nagromadzeniem różnych aktywności. Można w tym okresie zabrać się za rzeczy, na które zabrakło czasu w dni robocze, można też zregenerować siły przed kolejnym tygodniem pracy. Weekend zostaje wyznaczony przez rytm miasta, oferta lokalnych instytucji kultury jest bowiem najbogatsza od piątku do niedzieli. Uczestniczka badania będąca na studiach w Krakowie zauważa, że *życie miejskie narzuca troszeczkę ten podział. [...] Na terenie Krakowa trzeba brać to pod uwagę, większość wydarzeń to jest piątek i sobota wieczór. Wtedy jest co na mieście robić* (K, 23, F). Podobnie można zakwalifikować następną wypowiedź, choć w tym wypadku mówi to kobieta będąca już na emeryturze: *Weekend u mnie zaczyna się od piątku, od koncertu w filharmonii* (K, wiek emerytalny, F). Rozmówczyni podkreśla, że tradycji piątkowych koncertów pozostaje wierna od dzieciństwa, kiedy to była na nie prowadzana przez rodziców. Jest to jednak jedyna wypowiedź, gdzie weekend został wprost przypisany kontaktowi z kulturą symboliczną.

Niekiedy jednak dla badanych cały tydzień ma tożsamą strukturę, a weekend wtapia się w przebieg tygodnia. Dzieje się tak najczęściej w wypadku osób wykonujących pracę o nieregularnym czasie, a przez to podejmujących aktywności o nieregularnym charakterze.

Weekend nie jest więc wydzieloną częścią ustrukturyzowanej całości i nie stanowi punktu zwrotnego na osi tygodnia. Pracując w charakterze wolnych strzelców, badani często nie są jednak zadowoleni ze swojej sytuacji, którą odczuwają jako rodzaj zawieszenia, i deklarują, że chcieliby silniejszego rozdziału między czasem pracy i nie-pracy. *Kiedyś pracowałem jako freelancer i bardzo mi też doskwierało to, że cały tydzień wygląda identycznie – zauważa uczestnik badania. Postanowiłem to zmienić i teraz oddzielam wyraźnie tydzień, powiedzmy tak tylko na pracę i inne aktywności, a weekendy to są te inne aktywności i bardzo rzadko praca* (M, ok. 40, F). Pojawia się zatem tęsknota za miarowym rytmem tygodnia, w którym sekwencja działań i zdarzeń występowałyby systematycznie i można byłoby je przewidywać.

KULTURA NA WŁASNĄ RĘKĘ I WE WŁASNYM ZAKRESIE

Obserwacje te pozwalają powiedzieć, że kreśląc panoramę ewoluujących praktyk uczestnictwa w kulturze, z pewnością warto eksponować wybijające się znaczenie **kultury udomowionej i sprywatyzowanej w relacji do tej praktykowanej w przestrzeni publicznej**, zwłaszcza w wąsko rozumianych instytucjach kultury. Niewątpliwie nasze badania pokazują, że **uczestników życia kulturalnego w ograniczonym zakresie interesuje oferta przygotowywana przez podmioty z sektora kultury**. Mimo szacunku dla „wyjść”, w praktyce preferują oni pozainstytucjonalne formy aktywności, które są w stanie zapewnić sobie w dużej mierze samodzielnie. Nie oczekują też, że instytucje będą organizować im czas i wspierać w strukturyzowaniu codzienności. Nie zawsze też chętnie reagują na próby „ożywiania” czy „animowania” przychodzące z zewnątrz (przykład gdańskiej Oruni). Towarzyszą im przekonanie o **samowystarczalności** oraz niejednokrotnie satysfakcja z podejmowania praktyk „okołodomowych”.

Problem słabego zaangażowania w życie kulturalne widać też na przykładzie społeczności studenckiej, tradycyjnie postrzeganej jako ponadprzeciętnie aktywna (nawet przy uwzględnieniu znacznej demokratyzacji tej populacji w ostatnich latach). W naszym badaniu spotykamy się z deklaracjami studentów, że nie interesuje ich instytucjonalna oferta kulturalna, a poziom zaangażowania w aktywność pozasektorową też nie jest wysoki. Symetrycznie w stosunku do tego również pracownicy instytucji skarżą się, że ich działania rozmiągają się z praktykami badanych (*nie bardzo jest kogo inkubować*). Innymi słowy, aktywności mieszkańców to w dużej mierze **przestrzeń, która wymyka się instytucjom kultury**.

Jest to szczególnie ciekawe, a jednocześnie paradoksalne w kontekście tak wysoko waloryzowanego przez samych badanych – przynajmniej w sferze werbalnej – uczestnictwa pozadomowego, o którym wspomniano w kilku miejscach tego raportu. Być może **praktyki domowe bywają niekiedy interpretowane jako swego rodzaju substytucja „prawdziwego” uczestnictwa**, co nie zmienia jednak faktu, że zajmują one znaczące miejsce w analizowanych budżetach czasu. Jeśli przyjrzeć się zgromadzonemu materiałowi, nasi badani potraktowani zbiorczo są wręcz **hiperaktywni w sferze kultury artystycznej – pozainstytucjonalnej**. Mogliby się oni pochwalić sporym katalogiem aktywności takich jak: korzystanie z przekazów filmowych (filmy i seriale w telewizji, w internecie, na płytach itp.), słuchanie muzyki na różnych nośnikach, czytelnictwo książek i prasy (tradycyjnych, elektronicznych i on-line) oraz twórczość ama-

III. Remanent praktyk.
Uczestnictwo w kulturze
w odnowionym ujęciu

torska (głównie muzyczna i literacka). Z pewnością ten rodzaj praktyk kultury przekłada się również na **pewne unieważnienie geografii** w odniesieniu do korzystania z przestrzeni miejskiej.

RAMKA 8. Internet jako przestrzeń pozainstytucjonalnego uczestnictwa w kulturze: przykłady z wywiadów indywidualnych

Internet opisany przez badanych jako przestrzeń spędzania czasu wolnego rzadko funkcjonuje jako „szczególny czas” czy „wydzielona przestrzeń”. Jest on po prostu przezroczywym narzędziem i towarzyszem codzienności, poza tym dość mocno sprywatyzowanym w wypadku niektórych badanych: *Teraz jest tak, że nie potrzebuję nic, ani komputera, ani laptop(a), wszystko jest w telefonie, tak? No i jak tam mam chwilę czy coś potrzebuję, to jak najbardziej. O to się nie musimy kłócić, każdy ma swój więc* (K 34 I). Sieć internetowa stanowi nie tylko medium dla konsumpcji kulturalnej czy rozrywki i nie tylko przestrzeń aktywnego wyszukiwania informacji (która dla osób starszych w szczególności ma wymiar „nieoczywistości” i nawet samorozwoju). To również źródło i narzędzie wspomagające indywidualną twórczość w różnych dziedzinach – na przykład filmowe instruktaże uczą robienia profesjonalnego makijażu, blogi stają się inspiracją dla eksperymentów kulinarnych, a fora – pomagają pogłębiać wiedzę i kolekcjonować stare gry komputerowe.

Bywają również źródła internetowe traktowane jako „zastępniki” czy „analogi” treści tradycyjnych o dwuznacznym charakterze. Na przykład czytanie prasy internetowej jest niekiedy określane jako równoważnik czytelnictwa, ale także w niektórych kontekstach – jako nowocześniejszy wariant negatywnie ocenianej kultury telewizyjnej; coś, co odciąga od tradycyjnych praktyk, a zatem stanowi w świadomości badanych zaprzeczenie uczestnictwa w kulturze: *Ja myślę, że generalnie nie ma chyba dnia, żebym nie czytała, bo albo to Internet, albo czasopisma, albo książka w klasycznym wydaniu. Czytam sporo* (K 71 I).

Stosunkowo intensywne i aktywne wykorzystanie internetu przez niektórych przedstawicieli pokolenia emerytów nie jest w świetle ogólnopolskich badań regułą, jednak warto zwrócić uwagę na jego biograficzne znaczenie i potencjał zmiany wzorów uczestnictwa (różnie oceniane przez samych zainteresowanych).

Interesująca wydaje się w kontekście praktyk pozainstytucjonalnych kwestia ewentualnych **potrzeb w zakresie wspomagania czy kreowania indywidualnych i grupowych wyborów** kulturalnych w przestrzeni życia prywatnego. Choć część osób badanych organizuje swój czas wolny wokół zainteresowań o bardzo czytelnym profilu (określone hobby, aktywne wyszukiwanie kultury, na przykład kultura skandynawska, książki o II wojnie światowej, książki o Gdańsku, gry planszowe, działalność społeczna związana z dzielnicą, lotnictwo), **niejednokrotnie indywidualne wybory są jednak mało uporządkowane, przypadkowe** i słabo motywowane, według jednej z badanych – „randomowe” (przypadkowe). Zdarza się też, że osoby pytane w wywiadach swoje wybory, „nie wiedzą”, co lubią czytać, oglądać – kultura przypadkowo „wpada im w ręce”. Łatwość podejmowania indywidualnych praktyk kultury – niejednokrotnie w przestrzeni prywatnego domu, często za pośrednictwem internetu (patrz: ramka 8) – wydaje się zatem sprzyjać marginalizacji instytucji kultury, ale też – do pewnego stopnia – **otwiera nowe pola dla potencjalnych punktów stycznych**. Na przykład, co pokazują również nasze badania, niektóre instytucje

kultury szukają pomysłów na przyszłość w formule instytucji-matki, starają się być kulturalnym węzłem sieciującym różne typy i formy aktywności.

RAMKA 9. Samowystarczalność i dezinstytucjonalizacja uczestnictwa w kulturze na przykładzie badania etnograficznego gdańskiej dzielnicy Orunia

Podczas naszych badań penetrowane były różne środowiska, również te, które uznać należałoby za zmarginalizowane i odcinające się między innymi od kontaktu z kulturą instytucjonalną. Byli to zwykle ludzie pochodzący z dzielnic o złej reputacji albo miejsc, gdzie „nic się nie dzieje”. Z etnografii gdańskiej dzielnicy Orunia na pierwszy rzut oka wyłania się obraz społeczności, w której zarysowują się postawy patologiczne. Ludzie są bierni, zamknięci w swoich domach (według słów rozmówców: *Piją, siedzą w chatupach i oglądają telewizję. Są tacy, co tylko piją* [K, ok. 60, E]). W takich warunkach przychodzi pracować animatorom kultury, którzy mówiąc o swojej pracy, nie szczędzą gorzkich słów, w ich odczuciu bowiem lwia część ich inicjatyw pozostaje bez odzewu u mieszkańców Oruni. *Nie chcę mówić, [...] że dom kultury się ludziom źle kojarzy. Nie wiem, czy budynek robi złe wrażenie, czy ludzie boją się po prostu instytucji jako takiej, czy to się źle kojarzy?* (K, ok. 30, E). W rozmowach z nimi można zauważyć bezradność i niezrozumienie przyczyn takiej sytuacji. Oferta wydaje się różnorodna, stworzona na miarę potrzeb tutejszej ludności, a nadal uczestniczy jedynie wąski krąg mieszkańców. W dzielnicy pojawiały się też imprezy o charakterze ogólnomiejskim (między innymi badane przez nasz zespół festiwal Streetwaves i spacerzy przybliżające historię Oruni), na których jednak zdecydowaną większość uczestników stanowili mieszkańcy innych części Gdańska. Próbowano też – zgodnie z najnowszymi trendami – wdrożyć w życie pomysły na uprawy sąsiedzkie i targi produktów, będących tychże upraw plonami. Nie udało się, choć przydomowe ogródki są tam bardzo popularne. Wygląda więc na to, że mimo wysiłków organizatorów wydarzeń i animatorów kultury, społeczność lokalna nie rozpoznaje siebie jako adresatów proponowanej w ich dzielnicy oferty kulturalnej.

Jednak, jak wykazały badania, wspomniane **zamykanie się i dystansowanie powodowane jest samowystarczalnością ich świata**, w którym nie ma raczej miejsca na uczestnictwo w kulturze instytucjonalnej. W ich świecie odnaleźć można natomiast bardzo żywe praktyki charakterystyczne dla szerokiego rozumienia kultury – wyróżniające się **relacyjnością, towarzyskością i lokalnością**. Można powiedzieć, że mieszkańcy w swych zachowaniach pozostają wierni tradycji miejsca, ich uczestnictwo skrywa się bowiem pod zachowaniami charakterystycznymi dla dzielnicy, której robotnicze korzenie sięgają jeszcze czasów przedwojennych. Na podstawie bardziej szczegółowych badań stwierdzono, że mieszkańcy Oruni w gruncie rzeczy tylko pozornie prezentują bierną postawę i tylko z pewnego punktu widzenia ich aktywność jest bezproduktywna. W rzeczywistości podstawą ich życia są relacje z innymi (rodziną, sąsiadami, znajomymi z pracy), które odbywają się zwykle na terenie ich dzielnicy. Czas upływa im na spotkaniach w przestrzeni podwórek, ogródków działkowych czy przy garażach albo lokalnych sklepikach.

III. Remanent praktyk.
Uczestnictwo w kulturze
w odnowionym ujęciu

SPORT I AKTYWNOŚĆ REKREACYJNO-TURYSTYCZNA JAKO UCZESTNICTWO W KULTURZE

Wszystkie moduły prowadzonego badania potwierdzają rolę sportu jako bardzo ważnej, czasami centralnej aktywności czasu wolnego wielu badanych, niekiedy ważniejszej

szej z indywidualnego punktu widzenia niż jakiegokolwiek inne praktyki związane z kulturą. Dlatego też uważamy, że zaangażowanie sportowe należy osobno wyeksponować. Szczególnie przyglądaliśmy się bieganiu jako praktyce z jednej strony demokratycznej, wysoce relacjonującej i grupotwórczej, z drugiej jednak – dystynkcyjnej i statusowej.

Ciekawym aspektem wypowiedzania się o aktywnościach sportowych wydaje się traktowanie ich w kategoriach zobowiązania i przeciwieństwa niechcianego „nicnierobienia”. Czynne uprawianie sportu – oprócz tego, że jest pojmowane jako rezerwuariat energii – **w niektórych wypadkach staje się w tym sensie autoteliczne, że bywa rozumiane nie tyle jako środek dla rozwoju, ile jego zasadniczy cel.** Uprawianie sportu wydaje się stanowić dzisiaj jedno z poręczniejszych i łatwiej dostępnych narzędzi tożsamościowych, pozwalając na wpisywanie samego siebie w pozytywnie waloryzowane dyskursy samorozwoju i dyscypliny. Stanowi część **ogólnego trendu „pożytecznego” zagospodarowywania czasu.** W pewnym sensie można więc powiedzieć, że **w określonych kontekstach kultura fizyczna zaczyna obecnie zajmować miejsce kultury wysokiej: staje się powinnością, obrasta w praktyki, wiąże się z symbolizacją i dystynkcją, wymaga nakładów i kompetencji** (por. „nowy model powinnościowy”, o którym piszemy w innych miejscach opracowania). Inaczej jednak niż w wypadku konsumpcji treści kultury, wydaje się wiązać z większą sprawczością ze względu na swój aktywistyczny wymiar (sport się praktykuje, angażując w to wiele zmysłów).

RAMKA 10. Praktyki sportowe jako eksponowana aktywność życia codziennego: przypadek osób w wieku emerytalnym

Warto podkreślić, że szeroko pojęty sport na różne sposoby przecina doświadczenie rozmówców z różnych miejsc struktury społecznej i demograficznej. Na przykład nie dotyczy on tylko kategorii osób młodych czy w średnim wieku. W naszej próbie wyraźnie na plan pierwszy sport wysuwa się w wypadku niektórych osób w wieku okołiemerytalnym. Jeden ze starszych badanych relacjonuje na przykład: *W ciągu tygodnia to, odkąd jestem na emeryturze, rano wstaję, coś tam zjem, jakieś śniadanie, wsiadam na rower, gdzieś przejadę się, obiad. No i tak spędzam czas. Część do pracy. Dwa razy w tygodniu albo raz wychodzę na basen, saunę. To mi zajmuje cztery–pięć godzin* (M, 65, I). Można przypuszczać, że dla tych rozmówców zaangażowanie w sport jest szczególnie ważne jako część „dobrego życia” i wskaźnik pozostawania w ogólnie dobrej kondycji – dlatego też o nim mówili, niekiedy marginalizując inne praktyki uczestnictwa w kulturze. Bywało, że sport stawał się dla nich wręcz synonimem aktywności w ogóle. Jest to również jeden z powodów, który każe myśleć o osobach starszych (czy w ogóle wszystkich kategoriach demograficznych) w mniej uproszczony sposób, niż to się czasem robi.

POMIĘDZY CZYNNOŚCIAMI PRAGMATYCZNYMI A KULTURĄ SYMBOLICZNĄ

Badanie ujawniło podejmowanie przez osoby badane różnych odmian twórczości materialno-technicznej, służących celom estetycznym i/lub użytkowym (na przykład wykonywanie kartek świątecznych, wykonywanie ozdób, szycie, scrapbooking, renowacja mebli, majsterkowanie, szydełkowanie). Okazuje się, że **aktywności tego typu stanowią dość istotny obszar „nowego zaangażowania”.** Nie chodzi przy tym

o praktyki konieczne w sensie ekonomicznym (na przykład jako strategia oszczędzania), a takie, które są dobrowolne oraz przyjemnościowe. Bywają podejmowane przez młodych mieszkańców dużego miasta jako samorealizacyjna, a niekiedy niszo- wa czy wręcz ekskluzywna praktyka.

W swojej „odnowionej” formie jest to też zespół praktyk, który powoli zaczyna być zagospodarowywany przez instytucje kultury „nowego typu”. Warto też wskazać na obecność w tym obszarze uczestnictwa głównie kobiet – sygnalizujemy ten wątek w formie otwartego pytania, ponieważ **o genderowych różnicach w kontekście partycypacji kulturalnej mówi się mało**, a wydają się one ważne w odniesieniu do jej jakości i skali, a także na przykład z punktu widzenia powstawania subświatów kulturowych.

Podobnym nieco typem praktyk są czynności pozornie instrumentalne, którym przypisujemy miano uczestnictwa w kulturze, ponieważ wykraczają poza pragmatykę dnia codziennego ze względu na **przypisywane im znaczenia, a także „przydaną” wartość symboliczną**. Znajdują się one na pograniczu koniecznej pracy i swobodnej twórczości o charakterze Zrób to sam (DIY). Może przykładowo chodzić o zajmowanie się kulinariami interpretowane jako przestrzeń **estetyzacji życia, kreacji i samo-realizacji** (patrz: ramka 11).

RAMKA 11. Praktyki kulinarne jako uczestnictwo w kulturze: na podstawie materiału z badań dzienniczkowych i wywiadów zogniskowanych

Przesunięcie kulinariów z obszaru pragmatyki w kierunku czasu wolnego, rozrywki, a nawet sztuki i sfery samorealizacji zostało zauważone w niektórych dzienniczkach. Obrazują to następujące wypowiedzi, wplecione przez badanych w zapis ich tygodniowych czynności: *Uwielbiam robić przetwory, pasteryzować, wkładać owoce i warzywa do słoików* (K, 35, D) lub: *Co niedziela oglądam moje ulubione programy kulinarne (Ugotowani oraz Masterchef). Uwielbiam programy kulinarne ponieważ bardzo lubię gotować i czerpać inspirację z tych programów. Poza tego typu programami nie czuję potrzeby oglądania telewizji (brak czasu, zmęczenie, brak ciekawych programów)* (K, 31, D). Niektórzy ponadto wprost odnoszą się do społecznościowego wymiaru twórczości kulinarnej: *Bardzo lubię gotować, więc robię to, kiedy tylko mam możliwość. Bardzo się cieszę, kiedy robię to z kimś* (K, 26, D) lub *Każdy z gości przynosi jakąś potrawę – wszyscy bardzo lubimy gotować, próbować nowych smaków i dzielić się nowinkami kulinarnymi* (K, 31, D). Szczególnie wyraźnie kreacyjny wymiar przygotowywania posiłków widoczny jest w dzienniczku młodego mężczyzny, który stwierdza: *Uwielbiam gotować i dawno nie miałem ku temu okazji, więc w końcu miałem wolną chwilę i natchnienie* (M, 23, D). W całym jego tygodniowym budzie czasu dużo miejsca zajmują rozważania o robieniu pesto i sałatki na spotkanie towarzyskie, kolejno: rozmyślanie, planowanie, kupowanie produktów, wykonywanie, poprawianie itd.

Z kolei jedna z rozmówczyń podczas wywiadu grupowego zauważyła, że pewni jej znajomi, którzy nie uczestniczą czynnie w kulturze, celebrują – jak to nazwała – życie. Postużyła się przykładem sałatki: *Jak ja sobie przygotowuję sałatkę do pracy – opowiada – to wrzucam to, co mam w lodówce. Rano polewam oliwą, dodaję trochę octu i trochę przypraw i idę do pracy. A moja koleżanka siedzi pół godziny i miesza to wszystko, dodaje miodu, cytryny, żeby było lepsze. Podobnie dba o każdy detal. Tu chodzi bardziej o taką jakość życia, takich codziennych czynności* (K, ok. 30, F). Celebracja każdej rutynowej czynności

dla części rozmówców uznana została za marnotrawienie czasu. Wydaje się jednak – co udowodniła cytowana rozmówczyni – że przy takim podejściu do życia straty czasu nie są problemem, podstawową korzyścią zaś jest niespieszne delektowanie się codziennymi praktykami, urastającymi nierzadko do miana wyzwań. Na tym ma polegać życie w wersji slow, dla którego ważne są estetyzacja i twórcze podejście do codzienności.

Oprócz gotowania, do tej kategorii można zaliczyć również inne praktyki umykające uwadze badaczy jako zajęcia pozornie instrumentalne: urządzenie mieszkania jako hobby, renowacja mebli, robienie zakupów, szycie czy zajmowanie się makijażem. Wszystkie te praktyki w niektórych kontekstach, w zależności od miejsca zajmowanego w strukturze codzienności i nadawanych im interpretacji łączą w sobie **aktywność konsumpcyjną z zabawą oraz wyraźną estetyzacją** codzienności, siebie i swojego otoczenia, która w pewien sposób przypomina kontakt ze sztuką. Są one kolejnym przykładem na **odróżnicowanie i deautonomizację uczestnictwa**, pozostające poniekąd w sprzeczności z – równie przecież aktualnym, ale raczej na poziomie deklaracji – podtrzymywaniem wyraźnej odświętności kultury. W badaniu stwierdzono, że współcześnie zaznaczają się modele uczestnictwa, w których życie codzienne przestaje być dzielone na rutynowe czynności instrumentalne i autoteliczną sferę odświętności, natomiast ważne stają się pojęcie uogólnionej **celebracji życia wysokiej jakości**.

(NIE)UCZESTNICTWO W KULTURZE JAKO KONFIGURACJA PRAKTYK

Pamiętając o umownym sposobie rozumienia (nie)uczestnictwa w kulturze, na które zwracamy uwagę w rozdziale drugim niniejszego opracowania, proponujemy **uporządkowanie form aktywności, których powtarzalność skutkować może wrażeniem deficytów kulturalnej partycypacji**. Typologię tę **należy traktować nie jako negatyw opisanych w podrozdziale praktyk**, ale jako rodzaj ich podsumowania, uzupełnienia i rekonfiguracji:

- **(Nie)uczestnik zerkający w stronę kultury** – stosunkowo mało korzysta z tradycyjnej wąsko rozumianej kultury symbolicznej, nie uczestniczy również w kulturze „żywej i szerokiej”. Jego/jej codzienność jest zdominowana przez aktywności związane z pracą, obowiązkami domowymi, opieką nad dziećmi itd., ale jednak pojawiają w niej się pojedyncze „wyłomy”.
- **(Nie)uczestnik, który sprywatyzował/udomowił kulturę** – w pełni przeniósł uczestnictwo do przestrzeni domowej lub „przywiązał je” do siebie (słuchawki w uszach, tablet itp.).
- **(Nie)uczestnik koncentrujący swoją aktywność poza kulturą symboliczną i semiotyczną – zastępujący tradycyjne, wąsko rozumiane uczestnictwo innymi praktykami** (na przykład w sferach, takich jak robótki ręczne, sport, harcerstwo, majsterkowanie, forum motocyklowe itp.). Chodzi tu o osoby, które w ograniczonym stopniu korzystają z książek, czasopism, filmów, oferty instytucji kultury, natomiast dużo miejsca zajmuje w ich życiu zaangażowanie w różne inne odmiany dobrowolnej aktywności.

- **(Nie)uczestnik sprofilowany** – konsekwentnie uczestniczy w jednym typie kultury, pomijając inne (bywa, że bardziej prawomocne), na przykład nic nie czyta, a nieustannie ogląda filmy, seriale i programy dokumentalne. Tu mieści się także kategoria **(nie)uczestnika rozrywkowego**, który używa kultury przede wszystkim dla zabawy, niekiedy dla tak zwanego „odmóżdżenia”.
- Szczególnym wariantem mógłby tu być **(nie)uczestnik relacyjny** – jego czas jest doświadczany i postrzegany jako wykorzystany, zapełniony, aktywny („zabieganie”). Aktywność ta jest jednak poświęcona głównie życiu towarzyskiemu: chodzi tu o osoby ciągle on-line, odwiedzające przyjaciół/rodzinę, przemieszczające się z miejsca na miejsce w celach towarzyskich, często korzystające z telefonu/komunikatora/czatu.
- **(Nie)uczestnik tymczasowy i żałujący** – na etapie życia, kiedy musi się ograniczać ze względu na „nadzwyczajne wymogi codzienności” (głównie: małe dziecko lub opieka nad chorym, starszym rodzicem). Wcześniej uważający się za aktywnego, niekiedy jego „naturalnym” żywiołem – według deklaracji – była intensywna lub intensywniejsza niż obecnie partycypacja w kulturze. Odczuwa pewną stratę z powodu konieczności ograniczania życia społecznego, hobby lub kontaktu z kulturą. Jednak warto zauważyć, że osoby, które można w ten sposób określić, często nie tyle wycofują się z kultury, ile modyfikują sposób jej użytkowania (głównie w kierunku kultury udomowionej).

RAMKA 12. Czerpanie informacji o wydarzeniach kulturalnych jako forma „zastępczego” uczestnictwa – na materiale z wywiadów zogniskowanych

Osobliwym typem (nie)uczestnika w kulturze artystycznej i instytucjonalnej okazali się badani, którzy prowadzili ze sobą swoistą grę pozorów. Chodzi o to, że czasami kulturę może zastąpić swoiste obchodzenie się smakiem – nie mogąc bądź nie starając się uczestniczyć w większym zakresie, jeden z respondentów sprowadza kontakt z kulturą do kontaktu z mediami, które informują o wydarzeniach kulturalnych. *Na pewno jest tego kontaktu za mało – powiada badany – i częściej ten kontakt z kulturą to się skupia na tym, że słuchając jakichś audycji radiowych, krótko mówiąc w Trójce, mniej lub bardziej kulturalnych, to człowiek zaczyna się zastanawiać, czemu tego nie widział, czemu tutaj nie był, a czemu tego nie przeczytał, a z kolei, dlaczego jakiegoś filmu nie widział?* I na tych pytaniach się kończy. *I taki jest kontakt z kulturą, czyli nie ma go praktycznie niestety* (M, 45, F) – kończy w minorowym tonie uczestnik rozmowy. Co ciekawie, przywołana w wypowiedzi stacja radiowa pojawiła się w innym wywiadzie grupowym, kiedy dyskutowano temat wpływu mediów na „udomawianie” aktywności kulturalnych. *Współcześnie – zauważyła respondentka – nie musimy wychodzić z domu, żeby mieć kontakt z kulturą. Przykładowo, można być pasjonatem futbolu i go oglądać w telewizji i niekoniecznie grać albo wychodzić na mecze. Mogę uczestniczyć w życiu kulturalnym, słuchając Radiowego Domu Kultury w radiowej Trójce, czyli ten kontakt jest trochę na niby* (K, 37, F). O podobnym zachowaniu mówi inny respondent kupujący piątkowe wydanie „Gazety Wyborczej”, w którym znajduje się dodatek „Co jest grane?”, informujący o wydarzeniach kulturalnych w danym regionie. Badany studiuje ów dodatek, aby się dowiedzieć, co aktualnie w sferze kultury dzieje się w jego rodzinnym mieście. Najczęściej wiedza, którą nabywa, podpowiada mu, że nie warto wychodzić z domu.

IV. Percepcja kultury.
Pomiędzy odnowionym
ujęciem praktyk
a konserwatywną
percepcją

IV. Percepcja kultury. Pomiędzy odnowionym ujęciem praktyk a konserwatywną percepcją

Potrzeba poznania percepcji kultury świata jej uczestników stanowiła istotny wątek poznawczy w zrealizowanych badaniach. To dążenie wynika z woli poszukiwania punktów stycznych między sferą praktyk i sposobów ich rozumienia; a także z konieczności zestawiania ze sobą różnych sposobów patrzenia na kulturę i kulturalną partycypację. Pytanie o definicję kultury i jej cechy pozwala na poznanie perspektywy aktora społecznego. Dzięki temu można lepiej rozumieć ogólne znaczenia i wyobrażenia przypisywane kulturze, a także ludzkie postawy, oczekiwania i potrzeby w tej sferze. Co więcej, część uwagi w tym fragmencie opracowania poświęcamy percepcji kultury mającej na celu tłumaczenie niepodjęmowania aktywności i wycofywania się z niej.

Okazuje się, że między spojrzeniem badawczym, uwzględniającym w polu kultury kalejdoskop aktywności, a perspektywą przyjmowaną przez aktorów społecznych istnieje wyraźne pęknięcie. Percepcja tego, co kulturalne / kulturowe, pozostaje raczej tradycyjna i ekskluzywistyczna. W efekcie mamy do czynienia z wyraźną niekompatybilnością akademickich teorii kultury i potocznego jej definiowania. Doświadczenie i rozumienie kultury jest w kilku wymiarach dwoiste. Zawiera ono w sobie napięcie między różnymi perspektywami: 1) kultura odświętna, odległa vs. kultura permanentna, wpleciona w życie, bliska; 2) kultura „na poważnie” vs. „kultura dla relaksu i zabawy”; 3) kultura relacyjna vs. kultura zindywidualizowana; 4) kultura powinnościowa vs. kultura wyboru; 5) kultura „wydarzeniowo-instytucjonalna” vs. kultura „indywidualno-uwewnętrzna”. Wszystkie te perspektywy są żywotne i przypisane do różnych modeli uczestnictwa, a także wiążą się na przykład z cyklem życia, wchodząc niekiedy ze sobą w paradoksalne zależności.

W percepcji badanych przeważa jednak silnie tradycyjne, oświeceniowe, rozumiane jednokierunkowo, niepartycypacyjne ujęcie uczestnictwa w kulturze. Można je zaobserwować w czterech wymiarach:

- 1) Profesjonalizacja przekazu – kontekstem uczestnictwa jest przestrzeń instytucjonalna, niejednokrotnie zarezerwowana dla instytucji „kultury wysokiej”;
- 2) Charakter treści i oddziaływań kulturowych – rdzeniem tego, co postrzega się jako „kulturę”, są wytwory kultury artystycznej;
- 3) Świadomy odbiór – uczestnictwo jawi się jako aktywność przemyślana i zaplanowana; jej oś stanowi pozytywnie waloryzowana użyteczność treści, głębokość przeżycia i zmiana mentalna, która ma stawać się udziałem odbiorcy;
- 4) Wyodrębnienie samego uczestnictwa z innych aktywności poprzez nadanie mu

charakteru odświętności. Kultura przynależy do sfery *sacrum*, często też wiąże się z udziałem w życiu społecznym (tak zwanym „wyjściem z domu”).

Z naszych obserwacji wynika, że wąsko rozumiana kultura sukcesywnie traci na znaczeniu. Takí stan rzeczy częściowo wyjaśnia brak uwagi dla kultury symbolicznej ze strony części uczestników życia kulturalnego. Jest im ona niepotrzebna, skoro znaczna część życia podlega urefleksyjnieniu, dowartościowaniu, uwzniośleniu i estetyzacji. Z drugiej strony – uzasadnia włączanie do naszej analizy tych wszystkich aktywności, które dotyczą estetyzacji codzienności, ciała itp. Paradoksalnie poszerzone pole kultury spotyka się z tradycyjnym rozumieniem uczestnictwa w kulturze sformułowanym przez samych uczestników. Proces poszerzenia okazuje się wyspowa, a jednocześnie stanowi element pogoni za „uciekającym” odbiorcą kultury. Nowe wzorce uczestnictwa i nowe zjawiska w kulturze nie są przez badanych utożsamiane z uczestnictwem w kulturze, ponieważ samo uczestnictwo stanowi dla nich wąską dziedzinę aktywności o statusowym charakterze i jasnych granicach oddzielających ją od innych działań. Przyjmujemy, że dopiero ten niejednoznaczny i miejscami paradoksalny obraz powstały w wyniku zestawienia dwóch poziomów analizy można uznać za pełny.

W polu kultury, a szerzej – także w życiu społecznym obserwuje się obecnie współistnienie tak zwanego „starego” i „nowego” modelu powinnościowego. Z jednej strony aktualne jest tradycyjnie statusowe rozumienie kultury symbolicznej, czyli zasada konstytuująca percepcję sfery kultury, z drugiej pojawia się nowy wzorzec – zasada kształtująca aktywność w czasie wolnym (chodzi tu o akcentowanie takich cech, jak pożyteczność, zobowiązanie, dyscyplina, samorozwój, efektywność zarządzania czasem, planowanie czy też poczucie, że nic nie może się zmarnować). Powinnościowy model uczestnictwa w kulturze podlega przeobrażeniu w tym sensie, że z konieczności brania udziału w pewnych aktywnościach społecznych, w tym także o charakterze kulturalnym, staje się aktywnością celową i planową (najczęściej o innym charakterze niż kontakt z kulturą symboliczną).

Kultura symboliczna przestaje być realnym punktem odniesienia, jeśli chodzi o praktyki, ale nadal pozostaje statusowa w sferze wyobrażeń i deklaracji. Tradycyjne przypisywanie kulturze cech odświętności przy jednoczesnym faktycznym wycofywaniu się z wąsko rozumianej partycypacji może przyjmować formy odgradzania się od kultury, wyprowadzki ze świata kultury instytucjonalnej. Ponadto skutkuje to zaciemnieniem obrazu faktycznych motywacji związanych z praktykami uczestnictwa. Reasumując, znacząca część badanych praktycznie nie postrzega siebie jako uczestników życia kulturalnego. Z kolei uczestników życia kulturalnego w ograniczonym zakresie interesuje oferta przygotowywana przez podmioty z sektora kultury (nie oznacza to oczywiście faktycznego wycofania ze sfery kultury).

Badając różne sposoby postrzegania kultury, łatwo dostrzec różnice w poziomie refleksyjności i samoświadomości aktorów społecznych. Widać też wyraźnie, że opowieść o tym, czym jest kultura, przekłada się na logikę wartościowania jej elementów, sposobów odnoszenia do tego, co w kulturze – w odczuciu badanych – kanoniczne i szczególnie potrzebne. Język, jakiego do mówienia w kulturze używają

badacze i uczestnicy życia kulturalnego, jest niekiedy radykalnie odmienny. Dyskurs, w którym swobodnie czują się akademicy, nie przystaje do tego, co wyrażają w wypowiedziach sami badani. Najwyraźniej widać to na przykładach z relacji dziennikarskich i przeprowadzonych wywiadów pogłębionych. Tę nieprzystawalność dyskursów można też wyczuć podczas analizy materiału z innych modułów realizowanych w projekcie.

Przyglądając się dokładniej empirycznym manifestacjom tego, jak postrzega się pole oddziaływań kulturalnych, zauważamy, że mimo zmieniającego się (poszerzającego) zakresu praktyk wciąż żywotne pozostają sposoby rozumienia kultury, które odnoszą się do tak zwanego ogólnego obycia, interpretowanego jako rodzaj pożądanego kapitału kulturowego. Badani odnoszą się tu między innymi do akceptowanego społecznie zachowania, wiedzy o tym, jak należy się zachować, dobrych manier czy też kontaktu z wąsko rozumianą sztuką. Na przykład:

No, oczywiście, no, no teatr. Jakieś imprezy, książki. Nawet, tak prawdę powiedziawszy, oglądanie telewizji, ale nie wszystkiego, no, bo wiadomo, że jeżeli tam jakieś, ech, bzdury na temat polityki, to, co się dzieje tam w tych władzach rządzących tam u góry, to człowieka, to gdzie!? Tego kulturą nawet nie można nazwać, co się dzieje, absolutnie [śmiech]. To jest chyba spędzanie jakiegoś czasu takiego, no i w odpowiednim towarzystwie. I nie tam usiąść i się spać, tylko po prostu noo... Coś się dzieje właśnie, raz pójść, gdzieś coś tam. (K, 57, D)

Z kolei uczestnictwo w kulturze jest bez wyjątku rozumiane przez badanych jako coś pożądanego, czym należy się „wykazywać” lub czym warto nasycać swoje życie. Niezwykle silne pozostają tradycyjne, książkowe czy szkolne, żeby nie powiedzieć anachroniczne, sposoby rozumienia kulturalnej partycypacji, które są jednocześnie odległe od podejmowanych na co dzień (często przez te same osoby) praktyk.

W oparciu na zgromadzonym materiale badawczym wyróżniamy kilka zasadniczych obszarów, w których można wskazać na konkretne strategie postrzegania kultury, życia kulturalnego czy też praktyk uczestnictwa.

„JA TO ŚREDNIO. ŚREDNIO, BO PRAKTYCZNIE NIE UCZĘSZCZAM”, CZYLI KULTURA JAKO WYCHODZENIE Z DOMU DO INSTYTUCJI

Uczestnictwo w kulturze najsilniej i najbardziej automatycznie przywołuje skojarzenie z „wychodzeniem z domu”. Mamy więc do czynienia z „wyjściami” albo ich brakiem, przy czym w tym drugim wypadku – z towarzyszącymi im racjonalizacjami, usprawiedliwieniami, żalami lub wątpliwościami. Wyjścia często się fetyszyzuje, a poza ich kontekstem znacząca część badanych praktycznie nie postrzega siebie jako uczestników jakiegokolwiek życia kulturalnego.

[A jak opisałabyś siebie jako uczestnika w kulturze?]

W tej chwili to na poziomie zerowym. Bo nie stać nas, żeby pójść do kina, do teatru. Czy do opery, czy gdziekolwiek. No bo nie mam pieniędzy i brakuje mi czasu. Żeby iść do kina, do te-

IV. Percepcja kultury.
Pomiędzy odnowionym
ujęciem praktyk
a konserwatywną
percepcją

atru, bym musiała mieć opiekunkę, a to się wiąże z ciuchem, bo to nie mogę ubrać zwykłych spodni i zwykłą bluzkę, tylko muszę się elegancko ubrać, tak? [...] Kultura to właściwie na dwa sposoby [może być rozumiana], bo kultura to jest osobista, czyli [...] „Dzień dobry, do widzenia, proszę” – to jest kultura osobista. I kultura inna, czyli kultura: wyjście do kina, wyjście do teatru, takie właśnie, właściwie takie, które rozwijają człowieka. Czytanie książki, no ale to ta kultura właśnie co... ta druga kultura, to właściwie odbywa się w domu. No bo w domu się ogląda takie różne rzeczy, jakieś książki się czyta czy coś, bo tak to się nie rozwijamy w sensie takim, że czy do muzeów, czy do... (K, 35, D)

Z obszaru kultury chętnie wyłącza się twórczość amatorską, rękodzieło, zajęcia dla dzieci, sport czy taniec. Taka postawa wiąże się też z wysokim poziomem auto-krytycyzmu i ignorowania różnych form aktywności, które badani sami podejmują. W takim rozumieniu kultura dzieje się w instytucji i wyraźnie zderza z osobistymi praktykami i preferencjami związanymi z czasem wolnym. Można odnieść wrażenie, że w kontekście kultury badany uruchamia się „skrypt instytucjonalny”. Wprawdzie generalnie pozytywnie waloryzowane są różne rodzaje „wyjść” – także te towarzyskie czy spacerowe bez określonego celu – to jednak na plan pierwszy wysuwają się wydarzenia dziejące się w instytucjach lub organizowane przez instytucje.

Opinie o jakości życia kulturalnego są formowane na podstawie: 1) istnienia (w zasadzie: wymieniania) instytucji kultury, w tym kultury wysokiej (niekoniecznie znane badanym z doświadczenia), 2) masowych imprez plenerowych, w tym również festynów miejskich: ich liczby i jakości, ewentualnie 3) ogólnych walorów (w tym przyrodniczych) związanych z lokalizacją czy też skalą miejsca zamieszkania. Spostrzeżenia badanych są albo ogólnikowe, albo brzmiały, jakby były „recytowane”. Bardzo często odnoszą się do miejsc i wydarzeń o dużej skali i głośniejszych.

Tutaj przynajmniej jest tak ładnie, na zielono, są też drogi dla rowerzystów, można sobie wybrać. Właśnie jest Multikino, Opera Bałtycka [...] na przykład. Moim zdaniem jest wiele opcji na spędzenie czasu wolnego w Gdańsku samym. A w Trójmieście, na przykład, mi się podoba oceanarium w Gdyni. Słyszałam, że jest tam Planetarium gdzieś. Chyba w Gdyni, ale nie pamiętam już. No to jest bardzo fajne. (K, 20, D)

Okazjonalnie mówi się o dostępności infrastruktury kulturalnej w okolicy miejsca zamieszkania lub o konieczności obniżania cen, a zatem o pewnym przybliżeniu kultury do przestrzeni życiowej badanych. Poza kontekstem sektorowym natomiast sporadycznie wspomina się o innych wymiarach życia miejskiego, na przykład o uśpołecznianiu kultury, korzystnych warunkach dla własnej aktywności, budowaniu dobrego środowiska współpracy czy innych aspektach partycypacji kulturalnej ważnych z punktu widzenia aktualnego dyskursu o uczestnictwie. Uproszczone rozumienie pola kultury może wynikać nie tylko ze stereotypowego myślenia, ale i przede wszystkim z braku „precedensów” w doświadczeniu badanych. W pewnym sensie nie wiedzą oni, że inny niż instytucjonalno-wydarzeniowy model kultury jest możliwy, ponieważ nie mają okazji się z nim zetknąć. Inny model nie przychodzi im do głowy, ponieważ go nie znają.

Z jednej strony mamy więc do czynienia z połączeniem szkolnych definicji i poglądów elitarystycznych, co można odczytywać jako sukces oświeceniowych instytucji edukacyjnych lub próbę dopasowywania się do rzekomych oczekiwań „poprawności” (bądź jedno i drugie), a z drugiej zaś – ten raczej anachroniczny sposób rozumienia miejscami rozmywa się, wchodząc w zależności z prawdziwymi upodobaniami osób badanych.

Z koleżanką chodzimy co roku na Mozartianę do Parku Oliwskiego [...] [śmiech] Chociaż nie gustujemy w Mozarcie, ale zawsze jakoś spędzimy czas w bardziej kulturalny sposób i obejrzymy pokaz światła w fontannie tańczącej. (K, 23, D)

Wydaje nam się, że w tym cytacie widać zarówno siłę modelu powinnościowego („spędzimy czas w bardziej kulturalny sposób”), jak i do pewnego stopnia jego erozję czy zderzenie z „prawdziwymi” upodobaniami wielu osób. Badana cieszy się, że może pogodzić w swojej praktyce zarówno prawomocną i niebudzącą jej wątpliwości kulturę wysoką z udziałem w swego rodzaju ewencie: wydarzeniu rozrywkowym, kolorowym, wielozomysłowym i relacyjnym.

„TAKIE SACRUM W ŻYCIU CZŁOWIEKA”, CZYLI KULTURA JAKO PRZESTRZEŃ ODŚWIĘTNOŚCI I ROMANTYCZNA NIECODZIENNOŚĆ

Oprócz łączenia kultury z wychodzeniem „na zewnątrz” i z działalnością instytucji, warto szczególnie zwrócić uwagę na wyraźne przypisywanie jej cech odświętności przez niektórych rozmówców. Dotyczy to głównie osób korzystających chętnie z kultury kanonicznej, raczej tradycyjnych i w starszym wieku. Tradycyjne rozumienie kultury jako przestrzeni odświętności przy jednoczesnym wycofywaniu się z wąsko rozumianej partycypacji może przyjmować formy swoistego odgradzania się od kultury osób badanych.

Innymi słowy, to nie życie jest uczestnictwem, a przeciwnie – to raczej akty uczestnictwa czynią życie na różne sposoby wartościowym. Nie jest tak, że dla badanych kultura i uczestnictwo w niej to żywy i zróżnicowany ogół praktyk, w którym są na co dzień zanurzeni i które często przecież bardzo cenią (uprawianie sportu, oglądanie telewizji, spędzanie czasu z dziećmi, dbanie o ich rozwój, hobby, życie towarzyskie). Uczestnictwo w kulturze, jakby to. *Hmm. Nie bardzo wiem, o co Panu chodzi* – mówi jedna z badanych (K, 74, D), która, będąc na emeryturze, oddaje się niemałej liczbie zróżnicowanych aktywności (czytanie książek, rozwiązywanie gier logicznych w internecie, życie towarzyskie i rodzinne, haftowanie itp.). Kultura stanowi niejednokrotnie rzeczywistość pozostającą bez związku z własnym doświadczeniem: jest czymś odległym, życzeniowym, wielkim, przeznaczonym dla innych lub – w najlepszym razie – odświętnym.

Kultura jawi się niekiedy wprost jako pewne wyobrażenie, za którym się tęskni. Romantyczne wyobrażenie kultury wysokiej, deklarowane marzenie o niej spotykają się z rutyną zwykłego życia oraz przekonaniem o ubóstwie praktyk codzienności.

IV. Percepcja kultury.
Pomiędzy odnowionym
ujęciem praktyk
a konserwatywną
percepcją

Definicje kultury bywają górnolotne, natomiast opisy codzienności są raczej skoncentrowane na dyscyplinującym charakterze zwykłych obowiązków oraz nieokreślonej i nienazwanej przestrzeni rozmaitych aktywności „niekulturalnych” (często cenionych, takich jak sport), przetykanej niekiedy wyjazdami czy domowym (nierzadko dewaluowanym) korzystaniem z rozrywki. Można więc powiedzieć, że powstaje charakterystyczny i – z punktu widzenia instytucji kultury – chyba brzemienny w skutkach paradoks. Ludzie są (oczywiście mniej lub bardziej) aktywni i oddają się różnym praktykom, a jednocześnie sami określają się jako niewystarczająco uczestniczących w kulturze, internalizując dość wąskie i raczej skostniałe rozumienie partycypacji. Innymi słowy, badani co innego robią na co dzień, a co innego za kulturę uważają.

„NIE WYSTARCZY PÓJŚĆ I PATRZEĆ, TYLKO TRZEBA TROCHĘ TEŻ WŁAŚNIE, NO, UCZESTNICZYĆ”, CZYLI KULTURA JAKO PRZEŻYCIE WEWNĘTRZNE I SAMOROZWÓJ

Badani nie traktują kultury wyłącznie w kategoriach niedostępności, ideału lub zewnętrznej powinności. Dla wielu z nich szczególny status przypisywany kulturze jest zinternalizowany i stanowi o jakości ich życia. Wyjścia, instytucje i kultura kanoniczna to nie tyle smutne obowiązki, ile w wielu wypadkach rodzaj rezerwuaru, z którego się czerpie, nawet jeśli nie na co dzień.

Jak ja pójdę gdzieś tam na takie prelekcje, założymy, uważam, że to też, prawda, biorę udział w jakiejś kulturze. Bo słyszę ciekawe rzeczy o kulturze, o czymś, czy idę na koncert, też uważam, że jestem w tym zagłębiona, bo ja jestem, słucham, coś wynoszę z sobą. Ja położę się, zamknę oczy, aż słyszę tę muzykę jeszcze, prawda. No to jest jakieś wyniesienie korzyści z tej kultury. No i też uczestnictwo, prawda? No bo jakbym siedziała w domu, to co? Telewizor to telewizor, to ja najwyższej wiadomości obejrzę. (K, 81, D)

Aktywnie spędzać czas i się rozwijać, żeby to nie było takie bierne uczestniczenie, patrzenie na coś, tylko, żeby coś z tego wynosić, obojętnie co. Może być... nie wiem, zniesmaczenie, zachwyty, ale żeby cokolwiek to dawalo, żeby to nie było takie puste. Byłam, widziałam i co? I nic. Bo żeby cokolwiek wynieść z tego. Żeby to jakiś to był impuls do jakiegokolwiek myślenia, bo nawet jeżeli Panią coś zgorzyszy, to i tak Pani o tym myśli, musi Pani to przeanalizować. (K, 48, D)

Na tle pozytywnego waloryzowania „wyjść” oraz kultury instytucjonalnej jest widoczny również nurt przeciwny. Część badanych – bardziej zaangażowanych w instytucjonalne formy partycypacji kulturalnej – zwraca uwagę na pewną fasadowość „wychodzenia” i „chodzenia na” jako formy uczestnictwa w kulturze. Podkreślają oni rytualny, a przez to w ich mniemaniu „nieprawdziwy” wymiar takiego zaangażowania. W ich rozumieniu istotą uczestnictwa w kulturze jest zatem nie jedynie bycie na wydarzeniach, a raczej ich przeżywanie. Wówczas o intensywności życia kulturalnego świadczy nie jego wymiar ilościowy, a jakościowy. Inni badani są ironiczni, wprost an-

tykanoniczni, zdystansowani wobec powinności; tacy, którzy umieszczają się poniekąd ponad tym. Obie te postawy można częściowo odbierać przez pryzmat potrzeby dystynkcji, odróżnienia się od widza nie tyle masowego, ile mniej refleksyjnego.

Warto jednak podkreślić, że tego typu rozumienie kultury również wpisuje się w wąskie ujęcie, koncentrujące się na kulturze artystycznej. Różnica polega na tym, że wyraźnie zawarty jest w nim element powiązania sztuki i twórczości z doświadczeniem życiowym badanych osób. Istotna jest tu również kategoria zmiany mentalnej (na przykład konieczności przemyślenia pewnych spraw), a zatem po raz kolejny kultura okazuje się daleka od rutyny codzienności – jest czymś, co powoduje jej modyfikację. Z kolei uczestnictwo w kulturze stanowi w omawianym tu wypadku aktywne działanie, czasem jest czymś w rodzaju dialogu z twórcą czy dawania informacji zwrotnej, w dodatku połączone z mocno ugruntowanym wyborem (nawet niekiedy świadomą budową czegoś w rodzaju „indywidualnego profilu”):

Uczestnictwo w kulturze, moim zdaniem, wcale nie musi się sprowadzać do tego, że chcemy korzystać ze wszystkich dóbr kultury. Bo wydaje mi się, że mamy takie założenie, że chcemy być tą osobą kulturalną, być na koncercie, przeczytać książkę, iść na wystawę, to może się to nam nie udać i będziemy bardzo sfrustrowani. Wydaje mi się, że lepiej jest się skupić, znaleźć swój priorytet, może więcej czytam, czy częściej chodzę na koncerty, czy częściej chodzę do kina czy teatru [...]. Ale jest to moim zdaniem dosyć rozsądny sposób korzystania z kultury czy dóbr kultury, żeby nie narzucać sobie takiej, moim zdaniem, poprawności, że ja muszę spróbować wszystkiego. (K, 50, D)

IV. Percepcja kultury.
Pomiędzy odnowionym
ujęciem praktyk
a konserwatywną
percepcją

„NAWET JAKBYŚMY CHCIELI, TO OD NIEJ NIE UCIEKNIEMY”, CZYLI KULTURA JAKO COŚ WSZECHOBECNEGO I RUTYNOWEGO

Dla części badanych kontakt z kulturą nie jest czymś, co wyróżnia się na tle innych aktywności. Nie zajmuje wyjątkowego czasu i nie ma szczególnej formy. Ma natomiast charakter powszechny i rutynowy. Szczególnie w dużym mieście zetknięcie z kulturą jest naturalne i nie nosi znamion wyjątkowości. Żyje się, jak podkreślają sami badani, niemal w zanurzeniu w kulturze.

Kontakt z kulturą jest jak kontakt z rzeczywistością. Wydaje mi się, że kultura jest wszechobecna i nie trzeba jej postrzegać tylko w kategorii, że jak jest wydarzenie kulturalne, to wtedy jestem uczestnikiem i wtedy mam kontakt z kulturą. A jak wydarzenie się skończy, to co, to już nie mam kontaktu z kulturą? Można wyjść, idąc ulicą, patrzeć na architekturę, czy można, nie wiem, zobaczyć, że są ciekawe meble miejskie gdzieś tam, słuchając przy tym muzyki. Tak, to też jest kontakt z kulturą. (K, 23, F)

Te osoby, które akcentowały powszechność kontaktu z kulturą, podkreślały jednocześnie jej częste niedocenianie i niezauważanie. Tłumaczą to tym, że same instytucje odpowiedzialne za politykę kulturalną wąsko definiują pole kultury, petryfikując tym samym tradycyjny, hierarchiczny i nie-inkluzyjny sposób myślenia o niej.

Tymczasem w odczuciu badanych – zwolenników szerszego myślenia o formach aktywności kulturalnej – w polu oddziaływań kulturalnych należy lokować zarówno kontekst kultury wysokiej, jak i „masowej” oraz całą gamę pozainstytucjonalnych korelatów uczestnictwa. Dlatego też za kulturę uważa się również aktywność podejmowaną w przestrzeni domowej, badani zaś sami określają się niekiedy mianem „kulturalnych domatorów”, niejako przełamując stereotyp kultury jako przestrzeni działań odświętnych, manifestujących się jedynie w sferze zinstytucjonalizowanej, w ramach oddziaływań stricte sektorowych.

„W GARNITUR SIĘ TRZEBA WBIĆ”, CZYLI DLACZEGO NIE UCZESTNICZĘ?

Warto przede wszystkim wyraźnie podkreślić, że na tle zarysowanego wcześniej rozumienia kultury gros wy tłumaczeń czy racjonalizacji „braków” odnosić się będzie do uczestnictwa związanego z kulturą artystyczną, dziejącą się w instytucjach, lub ewentualnie z innymi wyjściami w przestrzeń publiczną; w pewnym stopniu również do czytelnictwa książek. Badani niemal wcale nie czują potrzeby tłumaczenia się na przykład z niestuchania muzyki, braku hobby, braku własnej twórczości, braku zaangażowania społecznego itp. Natomiast z jakichś powodów uważają, że powinni uzasadniać swoje wycofanie z oferty instytucjonalnej. Jest to samo w sobie dość istotnym wnioskiem płynącym z badań.

BRAK WOLI I ZAINTERESOWANIA: „LENIWI” I „NIEPOBUDZENI”

Częstym wątkiem pojawiającym się w trakcie różnych rozmów i spotkań, jakie odbyliśmy, prowadząc badania, było podkreślenie, że na uczestnictwo w kulturze „nie ma się ochoty”. Skoro kultura wymaga pewnego poziomu wysiłku i zaangażowania, nie cieszy się zainteresowaniem. Niechęć, by uczestniczyć, pogłębia raczej powszechne przekonanie, że kultura jest „trudna” i „zmusza do refleksji”. Badani znajdują – w ich odczuciu – bardziej interesujące sposoby spędzania wolnego czasu.

Uważam, że moi sąsiedzi robią wszystko, żeby tylko nie zadawać sobie trudu albo bólu spotykania się z cudzą myślą, z cudzymi myślami, bo jednak uczestnictwo w kulturze to jest zadanie sobie pewnego wysiłku, spotkania się z cudzą myślą, którą ktoś intencjonalnie przedstawił w takiej, a nie innej formie i uciekanie od tego jest, takim, nie wiem, może pójściem na łatwiznę. Chyba mi się wydaje, że tutaj brakuje chęci, pomysłu może albo chęci szukania pomysłu. (M, ok. 35, F)

Brak chęci i zainteresowania kulturą wzmaga się w określonych momentach biograficznych – zawsze wtedy, kiedy „jest coś ważniejszego”. Najczęściej tradycyjnie rozumiane uczestnictwo w kulturze schodzi na dalszy plan, gdy zakłada się rodzinę i oczekuje potomstwa, ale też wtedy, gdy podejmuje się na przykład dodatkową pracę czy wyjeżdża za granicę. Wtedy ten kontakt (z kulturą) jest trochę na niby, przy czym często faktycznie dochodzi do zmniejszenia poziomu partycypacji (także jeśli przyjąć szeroką, antropologiczną definicję kultury).

ROZBIEŻNOŚĆ MIĘDZY IDEALEM A OSOBISTYMI PRYZYWYCZAJENIAMI:

„POZBAWIENI POTRZEB”

Niektórzy badani – nie byt to model dominujący – diagnozowali rozbieżność między własnymi preferencjami a tym, co mimo wszystko definiowali jako kulturę. W takim wypadku nie tyle tłumaczyli się z braku zaangażowania instytucjonalnego, ile przywoływali je jako coś, co nie jest częścią ich życia. Praktyki kulturalne w wąskim rozumieniu mogą być w tej optyce postrzegane jako po prostu „jedna z opcji” w szerokim spektrum życiowych możliwości, ponadto – opcja wcale nie najbardziej pożądana. Koresponduje to częściowo ze zjawiskiem selektywności i indywidualnego zarządzania własną partycypacją kulturalną.

Dla mnie jakieś występy czy kabarety to jakaś chata jest. Gdzieś jak jakieś występy, to może tak. Jak się zdarzy okazja, to się pójdzie. [...] W kinie dawno nie byłem, bo nie widzę potrzeby. Filmy dla mnie..., wolę widowiska sportowe. [...] Ćwiczenia to załatwienie spraw fizycznych, a teatr to raczej załatwia duchowe. Ja nie potrzebuję tego. Ale czasami często jest tak, że na przykład ja, żeby dobrze się poczuć, muszę iść na rower i przejechać przez pół Gdańska, a niektórzy, żeby dobrze się poczuć, chodzą do kina. (M, 65, D)

NACISK NA BEZPŁATNE FORMY SPĘDZANIA WOLNEGO CZASU: „OSZCZĘDNI”

I „ZAPRACOWANI”

Badani dość powszechnie uzasadniają ograniczanie swojej – w ich odczuciu pożądanej – aktywności kulturalnej niedostatkami finansowymi:

Myślę, że tak, no powiem pani, że z chęcią gdzieś bym sobie poszła na jakiś koncert, bo jeżeli to ma wynieść 200 złotych czy więcej na dwie osoby, albo i na jedną, nawet się dobrze nie orientuję, ale wiem, że to są drogie imprezy, nie? To tak raczej się z tego nie korzysta. (K, 61, D)

Kryterium finansowe, jakim posługują się badani, nie jest oczywiście kategorią jednorodną. Wskazania zawierające odnośniki do „barier ekonomicznych” mogą mieć kilka znaczeń. Często wyraźnie widoczna jest względność i w pewnym sensie szablonowość stosowania tego argumentu jako poręcznego wytłumaczenia. Niektórzy badani nie posługują się żadnymi konkretnymi szacunkami, ale – być może w poczuciu winy przed badaczem – zamiast tego sięgają po dobrze znane wytłumaczenia niejako odruchowo.

W argumentacjach o charakterze finansowym obecne są również jednak inne znaczenia, którym warto się przyjrzeć. Na przykład ceny imprez biletowanych mogą być interpretowane przez badanych nie jako jednoznaczna bariera, ale jako jeden z czynników wzmagający konieczność filtrowania i selektywności w sterowaniu własną aktywnością. W realiach nasyczonego / przesyconego rynku kultury podstawową zasadą jest konieczność opartej na zindywidualizowanych kryteriach selekcji i profilowania własnego modelu uczestnictwa. Są też takie wypowiedzi, które wskazują na autentyczne poczucie deprivacji i konieczność stosowania rozmaitych strategii substytuowania aktywności uważanych za pożądane, lecz zbyt kosztowne. Uczest-

IV. Percepcja kultury.
Pomiędzy odnowionym
ujęciem praktyk
a konserwatywną
percepcją

nictwo przeniesione poza instytucje, w otwartą przestrzeń publiczną lub przyrodniczą czy w przestrzeń domową, dla niektórych badanych właściwie przestaje być cenionym kontaktem z kulturą. Może ono mieć dla nich gorzki smak jako coś, na co są skazani.

Ten sam problem niezbędnej selektywności widoczny jest w odniesieniu do argumentów wskazujących na brak czasu. Podobnie jak w wypadku czynników ekonomicznych można je oczywiście traktować jako wygodną i poręczną racjonalizację, jednak wydaje się, że takie spojrzenie jest uproszczeniem. Jeden z badanych, pracujący mężczyzna posiadający również obowiązki rodzinne, zauważył:

Ja bym chciał uczestniczyć częściej, ale to jest moim zdaniem sporadyczne uczestniczenie. Ja bym chciał częściej w tym uczestniczyć, ale no nie mam czasu. [...] No to jest duża bariera. Teraz wiesz... Słuchaj, to nawet nie jest problem pieniędzy, a problem czasu. Pieniądzy trochę też nie, ale wiesz, jakby coś fajnego było, to skłonny byłbym wydać te pieniądze, ale jednak problem z czasem. (M, 41, D)

W spostrzeżeniach, jakimi dzielą się badani, wyczuwalna jest skarga na pewną nadmiarowość życia codziennego, która wymusza na nich ograniczanie własnego zaangażowania w kulturę, co z jednej strony wydaje się zwiększać znaczenie jednostkowego wyboru, z drugiej zaś wpływa na jego przypadkowość – korzysta się z opcji najłatwiejszych i najdogodniejszych, a niekoniecznie najbardziej pożądanых.

NIEDOSTĘPNOŚĆ KULTURY: „NIEKOMPETENTNI” I „AUTOWYKLUCZENI”

W relacjach badanych obecny jest wątek konieczności odpowiedniego przygotowania i posiadania stosownych kompetencji. Wciąż żywą figurą pozostaje skojarzenie kultury z wymaganiem odpowiedniego stroju czy stosownego zachowania. Trudno jednak jednoznacznie określić, w jakim stopniu jest to rzeczywisty lęk osób badanych przed kompromitacją, a w jakim – poręczne i dobrze znane narzędzie służące oddaleniu kultury artystycznej od siebie, a tym samym wytłumaczeniu się przed badaczem z rezygnacji z praktyk uznanych za „dobrze widziane”.

I, ten, ja mówię: no chodź, no chodź, pójdziemy. Bilety to nie problem, w internecie pogrzebiesz i masz, nie. A on mówi: eee tam, w gamitur się trzeba wbić, trzeba na galowo, na sztywno chodzić i... o ja muszę ą ę przez bibułkę. A ja mówię: a idź ty!, idziesz dla siebie, a nie dla kogoś tam. (K, 35, D)

NIEODPOWIEDNIA OFERTA INSTYTUCJI: „NIEZADOWOLENI” I „WYRAFINOWANI”

W zgromadzonym materiale empirycznym daje się również zauważyć – choć nie aż tak wyraźnie – przekonanie o niedopasowaniu obecnej oferty instytucji do potrzeb i oczekiwań. W takim myśleniu odbija się znów pojmowanie kultury w kategoriach instytucjonalnych, mieszczące się w tradycyjnym modelu nadawczo-odbiorczym, ale jednocześnie biorące pod uwagę indywidualizowanie się sposobów partycypacji. Ten typ argumentacji wydaje się łączyć w sobie poręczność łatwo dostępnych wytłumaczeń, jak i – z drugiej strony – kulturalne wyrafinowanie lub poczucie znalezienia się w pewnej niszy, której potrzeby nie mogą zostać zaspokojone.

Generalnie, bardzo długo są grane te same spektakle i były na przykład takie momenty, że miałam ochotę pójść do teatru. Były, no ale generalnie nie mogłam tam nic znaleźć dla siebie, bo to, co było, już wcześniej oglądałam. (K, 70, D)

NADMIAR WYDARZEŃ W MIEŚCIE: „NIEZDECYDOWANI” I „NIEDOINFORMOWANI”

Część argumentacji stosowanej przez badanych stanowi odprysk myślenia o uczestnictwie w kulturze w kontekście nietatwego wyboru spośród szerokiej oferty instytucjonalnej. Trajektorie te są często przypadkowe, a niektórzy z pewną tęsknotą wypowiadają się na temat drogowskazów lub innych systemów filtrująco-recenzyjnych, które wspomagałyby ten indywidualny wybór.

Na pewno jest bardzo chaotycznie, jeżeli chodzi o jakiegokolwiek sprawy kulturalne, ponieważ jest ich więcej niż kilka lat temu. Na pewno jest coraz więcej różnych przedsięwzięć. Same te rzeczy, typu noce filmowe, czy coraz więcej jakichś koncertów w lokalach, jakichś imprez tematycznych. Wybrzeże odżyło też. Wystawia coraz więcej tych swoich spektakli. To jest fajne, ale cały czas chaotyczne. Jak już się trafia coś fajnego to trzeba wybierać z kilku rzeczy naraz, a potem jest przestój kilkudniowy... [...] W internecie jest milion stron na zasadzie, co i gdzie można zrobić. Tak to też jest rozsypane. Nie ma jednego głównego portalu, z którego można się dowiadywać. I każde wydarzenie gdzieś się gubi w tłumie. W tłumie innych wydarzeń. Nie ma szans, żeby to się rozwinęło. Błędne koto cały czas. (M, 26, D)

OGRANICZENIA PRZESTRZENNE I LOGISTYCZNE: „NIEMOBILNI” I „WYIZOLOWANI”

Z punktu widzenia działania instytucji kultury nie da się ukryć, że kultura zawsze dzieje się w „gdzieś” i w jakichś warunkach, o czym stosunkowo rzadko się mówi. Analizując przyczyny rozmijaniania się codziennych praktyk mieszkańców i kultury instytucjonalnej, warto pamiętać, że odległość fizyczna wciąż odgrywa rolę co najmniej jednego elementu z wiązki czynników zachęcających / zniechęcających do uczestnictwa (na przykład duża odległość i konieczność zorganizowania „wyprawy” mogą podtrzymywać wyobrażenie o życiu kulturalnym jako praktyce odświętnej). Ponadto nie należy zapominać, że istnieje kategoria mieszkańców, którzy faktycznie zmuszeni są do poruszania się na bardzo ograniczonej geograficznie przestrzeni.

Może i są, ale i tak bym nie korzystała, bo jestem bardzo ograniczona ruchowo. [...] Tam się różne rzeczy dzieją, ale dla mnie to jest za daleko. (K, 71, D)

Nie mam po co tam jeździć. Nie ma nocnych autobusów. Jak czasami idę z koleżankami na jakąś imprezę czy coś, to trzeba siedzieć do pierwszego autobusu, który jedzie o piątej rano. (K, 19, D)

WYGASANIE KRĘGU RELACJI SPOŁECZNYCH: „OSAMOTNIENI”

Argumentacja odwołująca się do braku towarzystwa jako czynnika odgradzającego od życia kulturalnego wynika z przekonania, że kultura jest czymś, co powinno się dziać w relacjach towarzyskich. Motyw wygasania kontaktów społecznych staje się wyraźnie obecny u niektórych osób w wieku średnim i starszym – zawę-

żanie sieci znajomych odczuwane jest przez nich jako deprywacja. Okazuje się, że niektórym osobom ciężko „uprawiać kulturę” w pojedynkę, co zresztą potwierdza istotność relacjogenego wymiaru kultury, w którym kluczowe jest spotkanie, a nie sama jego treść. Ponadto badanym niekiedy brakuje dodatkowej motywacji do podejmowania działań rozumianych jako partycypacja kulturalna, co można interpretować jako jedną z odmian postrzegania kultury w kategoriach pewnej powinności.

No już człowiek się jakiś taki zramolały zrobił. Nie wiem. Nie wiem czy to, czy może faktycznie, gdybym miała jakiegoś takiego kopa, kogoś, to mówię, mój mąż nie lubi czegoś takiego, gdzieś tam tak wychodzić, wyjeżdżać. Kogoś, kto jakoś tak by, kurcze, wyciągnął nas naprawdę na siłę, nie? To może. Teraz (chyba) nie. (K, 57, D)

Podsumowując wszystkie ustalenia z niniejszego fragmentu tekstu, wydaje się, że uzasadnione byłoby spojrzenie na uczestnictwo w kulturze (zwłaszcza tej wąsko rozumianej, tak jak widzą to badani) nie jako na prosty ciąg przyczynowo-skutkowy, ale jako na wielowymiarowy układ życiowych konieczności i wyborów, w którym nie ma mowy o pojedynczym kryterium, a który postrzegany jest jako różne sploty aktywności, zaniechań i wyborów.

JA UCZESTNICZĘ, INNI NIE

Osobna kategoria wyjaśnień nieuczestniczenia i nieangażowania się w życie i aktywność kulturalną dotyczy nie tyle autopercepcji, ile próby oceny sytuacji w najbliższym otoczeniu. Warto na zakończenie tego fragmentu podkreślić, że ten sposób opisu jest częsty i wykorzystują go osoby o różnym poziomie zaangażowania w kulturę. W większości jednak jest to grupa osób deklarujących, że oni sami są regularnymi uczestnikami życia kulturalnego, natomiast aktywności kulturalnej nie podejmują inni, w tym ich rodzina, znajomi i sąsiedzi. Idąc dalej tym tropem, można powiedzieć, że społeczeństwo jest bierne, a kontakt z kulturą jest nikły.

Wśród najbliższych znajomych i wśród rodziny to prawie w ogóle. Natomiast jeśli sięgnę gdzieś dalej, to rzeczywiście zdarza się, że ktoś gdzieś gra w zespole, ktoś gdzieś rzeczywiście chodzi i stara się żyć tym życiem kulturalnym, ale to naprawdę sporadyczne przypadki. (M, ok. 45, F)



V. Struktury i instytucje.
Co różnicuje charakter
uczestnictwa?

V. Struktury i instytucje. Co różnicuje charakter uczestnictwa?

Czynniki określające charakter uczestnictwa w kulturze powinny być rozumiane jako **wielowymiarowy układ życiowych konieczności i możliwości**. Nie ma tu mowy o pojedynczym kryterium czy też o wyjaśnieniach wskazujących na jedną przyczynę, a raczej o różnych splotach aktywności – zarówno wyborów, jak i zaniechań. Wśród czynników związanych z uczestnictwem należy wymienić trzy kategorie, których wypadkową oddziaływać jest indywidualny wzór aktywności (patrz: schemat 1):

- 1) **indywidualne** (wewnętrzne, występujące po stronie aktorów społecznych, będące częściowo pochodną czynników strukturalnych – zmiennych społeczno-demograficznych umiejscawiających jednostkę w strukturze społecznej);
- 2) **instytucjonalne** (zewnętrzne, występujące w obszarze sektora instytucjonalnego);
- 3) **przestrzenne** (ulokowane na styku oddolnej aktywności i kontekstu działania sektora kultury).

Najistotniejszą zmienną, która wpływa na charakter uczestnictwa w kulturze – zarówno na poziomie jednostkowym, jak i zbiorowym (określającym poszczególne grupy, jak i społeczności lokalne) – są **kompetencje kulturowe**. Jest to szeroka kategoria cech jednostkowych, w której można wyróżnić zarówno **wiedzę i umiejętności** w zakresie uczestnictwa w kulturze (nie tylko kulturze artystycznej, ale i aktywnościach związanych z tak zwaną kulturą szeroką), jak i zbiór **norm i wartości**, które stanowią podstawę modelu powinnościowego nakazującego uczestnictwo w wybranych formach aktywności. To właśnie te postawy jednostki wiążą się z **generowaniem energii społecznej** i charakterem jej ujęcia, a więc typem podejmowanej aktywności poza rytmem obowiązków związanych z głównymi rolami społecznymi (rodzinną i zawodową). Wobec przemian zachodzących w samej kulturze kluczowy wydaje się tutaj nie komponent wiedzy i umiejętności (w tym znajomości obowiązującego kanonu), lecz chęci i motywacji jednostki do uczestnictwa. Warto zaznaczyć, że to one wyznaczają między innymi poziom odczuwanego dystansu do instytucji, czy też inaczej – poziom obcości odczuwanej wobec kontaktu z ofertą instytucjonalną.

Należy wskazać równocześnie, że wzajemne relacje pomiędzy wiedzą (w tym także własną percepcją sfery kultury), umiejętnościami a postawami nie są jednoznaczne. Ich problematyczność oddaje między innymi **pęknięcie w zakresie percepcji i praktyk kulturalnych uczestników**, związane z dość tradycyjnym ujmowaniem sfery uczestnictwa w kulturze przez badanych jako przestrzeni odbioru kultury

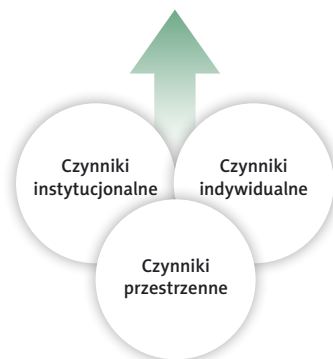
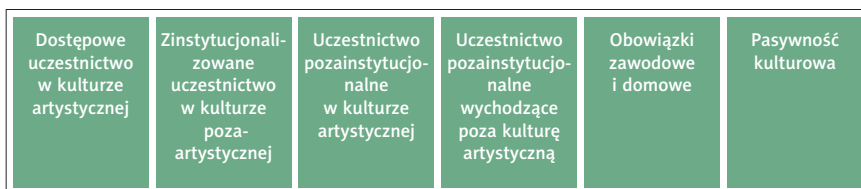
artystycznej. W wyniku tego rozłamu jednostki nie traktują większości swych działań jako aktywności o charakterze kulturalnym.

Kompetencje kulturowe jednostki są jednak wprost pochodną procesu socjalizacji, mającego swe źródło w umiejscowieniu jednostki w strukturze społecznej. Trzeba więc przyjąć, że kompetencje są wypadkową takich cech społeczno-demograficznych jak wiek i poziom kapitałów jednostki (ściśle związanych z poziomem kapitałów występujących w środowisku socjalizacyjnym) – począwszy od kulturowego (w tym edukacyjnego), poprzez społeczny, kończąc na ekonomicznym. Jest to do pewnego stopnia – w polskich warunkach – związane z procesami tworzenia się społeczności (socjogeneza) i migracjami, do których doszło w trakcie II wojny światowej i po niej.

Ważne w kontekście indywidualnego wzoru aktywności jednostek są czynniki instytucjonalne. To, co wydaje się najistotniejsze, to działania instytucji, które byłyby ukierunkowane na rozbudowę kompetencji kulturowych. Do tych działań zaliczyć można – obok edukacji kulturalnej – także wychodzenie naprzeciw potrzebom mieszkańców zasygnalizowane w procesie poszerzenia pola kultury czy różne formy dowartościowywania oddolnych aktywności podejmowanych w czasie wolnym.

Nie bez znaczenia są także czynniki przestrzenne, wiążące się z charakterystyką rozwoju polskich miast i niedostosowaną do niego siatką instytucjonalną. Silna koncentracja instytucji w centrach miast i brak instytucji blisko miejsca zamieszkania potencjalnych uczestników wydają się stanowić istotną barierę uczestnictwa instytucjonalnego. Ten obszar – jako kwestia odrębna o kluczowym znaczeniu – zostanie opisany w osobnym podrozdziale.

SCHEMAT 1. Czynniki warunkujące charakter uczestnictwa w kulturze



CZYNNIKI INDYWIDUALNE – ZMIENNE SPOŁECZNO-DEMOGRAFICZNE I KOMPETENCJE KULTUROWE JAKO ICH POCHODNA

W tradycyjnych badaniach nad uczestnictwem w kulturze czynniki strukturalne (takie jak wiek, pochodzenie społeczne, zamożność) stanowiły kluczowe zmienne, określające obraz aktywności jednostek. W naszych badaniach czynniki strukturalne jako uwarunkowania pojawiają się systematycznie, lecz z powodu stosowanych jakościowych metod mają charakter zmiennych miękkich, których analizy służyły bardziej do zarysu podejmowanych przez badanych praktyk. Dlatego wszystkie wnioski dotyczące wpływu czynników strukturalnych stanowią raczej sygnały, zwracające uwagę na dane zjawisko niż wyczerpujące i jednoznacznie brzmiące konstatacje.

W tym kontekście badania nad uczestnictwem można więc rozumieć jako próbę wskazania na to, że osoby, które najpewniej niezbyt dobrze wypadłyby w bardziej lub mniej klasycznych badaniach uczestnictwa w kulturze, także są aktywne, podejmują rozmaite starania, angażują się w działania twórcze. Problem leży jedynie w tym, że niezależnie od tego, czy są one wartościowe, sprzyjają nawiązywaniu nowych więzi, poznawaniu świata itp., wszystkie te działania nie mieszczą się w elitarnym lub konserwatywnym wyobrażeniu tego, czym jest kultura. Nazwanie tych wszystkich tradycyjnie wypychanych na margines działań kulturą jest więc jednocześnie dowartościowaniem osób, które je praktykują, a także – co niezwykle ważne – wskazaniem instytucjom kulturalnym nowych, niewykorzystanych obszarów, z ogromnym potencjałem włączenia społecznego.

Przyglądaliśmy się uczestnictwu pod kątem zmiennych, takich jak sytuacja ekonomiczna badanych oraz ich wiek. Analizowaliśmy także znaczenie procesów kształtowania się społeczności w danych miastach na specyfikę miejskich aktywności kulturalnych (patrz: ramka 13).

RAMKA 13. Czynniki strukturalne a procesy kształtowania się społeczności miejskich w odniesieniu do socjogenezy Gdańska, Szczecina, Lublina i Krakowa

W wypadku kultury także historia ma znaczenie. Procesy kształtowania się społeczności i ich cechy społeczno-demograficzne niewątpliwie wpływają na kulturę w mieście. Tę zależność zaobserwowaliśmy w trakcie ogólnopolskich analiz, które ujawniły różnice między miastami, choć należy podkreślić, że nie zawsze były one duże. Pewnym kluczem interpretacyjnym dla zrozumienia uczestnictwa w kulturze okazała się specyfika migracji ludności – tych powojennych i tych najnowszych.

W strukturze mieszkańców **Gdańska** zdecydowanie dominują osoby napływowe, które zaczęły się osiedlać – jak na tysiącletnią historię miasta – stosunkowo niedawno, bo począwszy od 1945 roku. Ich rodowody pod względem pochodzenia geograficznego są różne, ale zwykle przyjeżdżali z małych miast i wsi. Przeprowadzka do Gdańska była dla nich zupełnie nowym doświadczeniem. Dlatego wiele aktywności typowo miejskich, w tym też te związane z życiem kulturalnym, jawiły się jako obce i z tego powodu nie zostały przyswojone i ich nie rozwijano.

Szczecińską społeczność również tworzy ludność napływowa i ma to swoje przełożenie na życie kulturalne miasta. Podczas przeprowadzanych tam badań pojawiały się głosy, że

V. Struktury i instytucje.
Co różnicuje charakter
uczestnictwa?

Szczecin przez lata cierpiał na brak wykształconych elit i brak życia akademickiego (uniwersytet powstał dopiero w 1984 roku). Na jeszcze jeden szczególny brak zwraca uwagę w swej wypowiedzi jeden z badanych: *Do Szczecina w większości dotarli przesiedleńcy z niższych warstw społecznych. Tu przyjechały niedobitki, których nie udało się upchnąć w innych miastach. Brakuje więc w tym mieście, i to jest powszechna opinia, brakuje ducha. Ludzie nie potrafią się zespolić, złączyć w jakimś celu (etnografia, mężczyzna lat około 40).* Od kilku lat zauważalna jest jednak aktywizacja społeczna na poziomie lokalnym, choć nie jest to zjawisko masowe. Nasi rozmówcy zauważają ten trend i traktują go jako wyraz rozzarowania tym, co się dzieje na poziomie miasta, oraz świadectwo tego, czego brakuje w miejskiej ofercie kulturalnej.

Wątek wpływu ruchów migracyjnych na poziom życia kulturalnego miasta pojawia się też podczas badań w **Lublinie**. Zjawisko stało się ostatnio odczuwalne i wiąże się z napływem do miasta młodych ludzi z regionu (głównie na studia). Wielu lubelskich studentów niemal w ogóle nie interesuje się zinstytucjonalizowaną ofertą kulturalną. W zamian za to *raczej się siedzi na ławeczkach i robi grille, czasem obejrzy jakiś film, a studenci czas spędzają głównie w knajpach. Jeden z badanych jest zdania, że obecnie nie ma ani neofitów, ani opozycjonistów z pasją i energią, ani freaków.*

Kraków też jest po części miastem ludzi napływowych, którzy jednak swoje zachowania dość szybko dopasowują do panujących reguł uczestnictwa. Przykładem tego jest wypowiedź studentki mieszkającej od trzech lat w Krakowie: *Ja i wielu moich znajomych jesteśmy spoza. I każdy przyjechał tu dla klimatu, dla miejsc, no na Kazimierzu na przykład. Potem dopiero są studia. Także życie w Krakowie podporządkowujemy temu, co się dzieje (Sonia, Kraków, studentka, lat 23).* Z kolei jedno z najważniejszych dziś placówek kulturalnych na mapie Krakowa, czyli Teatr Łaźnia Nowa i Nowohuckie Centrum Kultury, mieszczą się w Nowej Hucie – robotniczej dzielnicy, którą zbudowała i zamieszkała ludność napływowa, a której urok i historia stymulują obecnie do kulturalnej aktywności.

Bardzo istotnym czynnikiem różnicującym aktywność kulturalną badanych jest **wiek**. Wpływa on na fluktuację zaangażowania w aktywność kulturalną, szczególnie zapośredniczoną przez instytucję (a więc wiążącą się z „wyjściem”). Można zauważyć, że jest ona pochodną między innymi wolnego czasu pozostającego w dyspozycji potencjalnego uczestnika. Nagromadzenie aktywności możemy więc zaobserwować wśród osób młodych i starszych, spadek zaś wśród osób w wieku produkcyjnym – po wejściu na rynek pracy i założeniu rodziny. Duża aktywność na polu zawodowym i rodzinnym w wielu wypadkach sprzyja rozluźnianiu więzi towarzyskich lub modyfikowaniu kręgów społecznych. Znaczącą rolę szczególnie w tej kategorii wiekowej odgrywa miejsce pracy (forma i rodzaj pracy, czas pracy, satysfakcja z pracy, współpracownicy i rodzaje kontaktu z nimi, a także wysokość zarobków). W tej kategorii ujawnia się także w części wypadków uczestnictwo w kulturze dziecięcej, której różnorodność wynika z innych czynników: zawodowych, finansowych, wykształcenia.

Ważnym spostrzeżeniem jest, że badani wykazują spadek aktywności po zakończeniu edukacji, niezależnie od tego, czy jest to poziom zawodowy, średni czy wyższy. W wywiadach można zauważyć, jak na tym etapie życia znaczącą rolę w uczestnictwie odgrywają instytucje, głównie szkoły, a także – choć w mniejszym stopniu i też

często za pośrednictwem szkoły – lokalne świetlice czy domy kultury. **Młodzi ludzie często po zakończeniu obcowania z instytucjami edukacyjnymi nie znajdują dla siebie sposobów zagospodarowania czasu, które podtrzymywałyby ich kontakty z kulturą.** Prawidłowość tę może tłumaczyć sytuacja, w której z kolei znaleźli się trzydziestolatkowie, będący najczęściej aktywnymi uczestnikami rynku pracy i większą część swojego czasu poświęcający tej sferze, a także zakładaniu i zajmowaniu się rodziną. Jednak w tej kategorii wiekowej dość często uczestnictwo w kulturze przybierało formę kulturalnych aktywności odbywających się za sprawą dzieci.

Prawidłowością jest również proces **ograniczania uczestnictwa w instytucjonalnej kulturze po wejściu w wiek średni (40–60 lat).** Wówczas sporo osób traci zainteresowanie zapośredniczoną przez instytucje aktywnością kulturalną. Przykładem może być następująca wypowiedź:

Kontakt z kulturą? Nie mam takiej potrzeby. Nie czuję takiego ciśnienia, żebym musiał gdzieś wychodzić. W przeszłości interesowałem się kulturą, to znaczy inaczej, interesowałem się malarstwem, sztuką, i chodziliśmy po muzeach, wiele widziałem... na wielu wystawach byliśmy. No w tej chwili to po prostu nie wiem, jakoś mi się nie chce. Człowiek się starzeje.
(M, 47, F)

Takie osoby zwykle swoją aktywność ograniczają do kręgu rodziny czy najbliższych znajomych. Kontakt z kulturą, wymagający pewnego wysiłku czy zaangażowania, zwykle nie cieszy się ich zainteresowaniem.

Seniorzy natomiast, oswojeni już z życiem bez pracy i mający swój specyficzny rytm dnia codziennego, realizują całkiem spory wachlarz aktywności związanych z kulturą, które wypełniają im wolny czas. Badani orientowali się w skierowanych do seniorów kulturalnych propozycjach zlokalizowanych w pobliżu ich miejsca zamieszkania, a także brali w nich udział. Oprócz aktywności tradycyjnie kulturalnych badani wskazywali na czynności związane z lokalnymi działaniami seniorów, w tym edukacyjnych, wolontariackich, samopomocowych, towarzyskich (ale sformalizowanych, na przykład przy domu kultury czy przy kościele).

Wiek wydaje się mieć znaczenie szczególnie pod względem **aktualnych zadań życiowych jednostki** i związanych z nimi **możliwości zarządzania czasem** (w tym dominujących aktywności związanych z wypełnianiem obowiązków związanych z podstawowymi rolami społecznymi). Na to często także wskazują sami respondenci. Symptomatyczna jest na przykład sytuacja, w której duża motywacja do aktywności, połączona z wielością wyborów i nadmiarem oferty, może powodować frustrację – wybierając coś, nie wybieram wielu innych możliwości i je tracę, a więc czasami lepiej nie wybierać w ogóle i nie tracić. Ograniczony budżet czasu powoduje frustrację – mimo największych starań, i tak wiele rzeczy nam ucieka.

Ja mam czasem problem – co mam wybrać – i czasem mam takie uczucie właśnie, że zostanę w domu, bo już tej kultury nie mogę na przykład, bo mam jakiś nadmiar i nie, ja jakoś nie czuję się na pustyni kulturalnej. (K, 36, F)

Ważnym czynnikiem wpływającym na charakter uczestnictwa w kulturze jest **czynnik ekonomiczny**. W oczywisty sposób wpływ ten jest widoczny w wypadku jednostek w trudnej sytuacji finansowej, w niektórych wypowiedziach niewątpliwie mamy do czynienia z racjonalizacjami. Badania wykazały – do czego wprost przyznawali się rozmówcy – że niezależnie od uwarunkowań ekonomicznych może on stanowić poważną barierę psychologiczną.

Ja myślę – że część moich znajomych w ogóle nie uczestniczy, podobnie jak ja. I wiem, że nikomu się nie chce wydawać pieniędzy na jakieś tam bilety do kina. Mnie to zniechęca. Ale mam dalszych znajomych z takich miejsc, gdzie się chodzi w weekendy, uczestniczy właśnie w takich wydarzeniach kulturalnych. Mają jakieś darmowe bilety czy po prostu przez znajomych uczestniczą. (M, 46, F)

W sytuacji średniej lub dobrej kondycji finansowej wygląda to nieco inaczej, lecz w większości wypadków charakter uczestnictwa wiązał się równolegle z innymi zmiennymi: wykształceniem, kapitałem kulturowym, biografią, siecią znajomych.

Czynnik ekonomiczny wpływa dodatkowo na profilowanie praktyk wśród osób **najbardziej aktywnych**. Wysokie ceny imprez biletowanych nie tyle zniechęcają do uczestnictwa w nich, ile wymagają od jednostki większej selekcji oferty. Z tego powodu część badanych deklaruowała konieczność ograniczania własnej aktywności. Być może jest to naturalna sytuacja, ale świadczy o problemie przesylenia wydarzeniami rynku kultury, który z kolei nie wpływa na obniżanie cen biletów. Na marginesie warto też wskazać na wagę **przyzwyczajenia, że za kulturę się nie płaci** (patrz: ramka 14).

RAMKA 14. Empiryczne egzemplifikacje zjawiska „przyzwyczajenia, że za kulturę się nie płaci” na podstawie wyników badań etnograficznych

Jednym z czynników warunkujących stosowanie różnych strategii „zarządzania” własnym udziałem w kulturze – pośrednio powiązanych z kwestią niskich dochodów potencjalnych uczestników wydarzeń – jest zinternalizowane przekonanie, że „za kulturę się nie płaci”. Przykłady tego dość powszechnego nawyku można odnaleźć między innymi w kilku studiach etnograficznych. W wypadku dużych ośrodków miejskich opisywane przyzwyczajenie wynika częściowo z „nadprodukcji” wydarzeń i ich koncentracji w jednym miejscu, co w efekcie skutkuje tym, że potencjalna publiczność staje się bardziej „wybredna”. W gdańskiej Oruni Dolnej niski status materialny mieszkańców i powiązana z nim niechęć do płacenia za kulturę potwierdzają lokalni eksperci i animatorzy. Podobny problem występuje na Dolnym Śląsku. Cena za udział w festiwalu „Podwodny Wrocław” (15 PLN) wydawała się większości osób (przyzwyczajonych do bezpłatnych wejść) wysoka, wręcz zniechęcająca. Jeden z uczestników podzielił się refleksją, że jego znajomym „szkoda było 15 złotych na bilet”, a inny badany ostatecznie nie zapłacił tej kwoty, preferując w zamian udział w imprezach niebiletowanych.

Opisane zmienne wyznaczają również charakter – szeroko rozumianych – kompetencji kulturowych jednostek. Jest to szczególnie widoczne na poziomie postaw społecznych wobec aktywności. Uczestnicy stosunkowo często wskazują, że to, co ogranicza ich aktywność, to brak chęci do aktywności w ogóle, czasem nazywają to wręcz lenistwem. Te postawy oraz powiązane z nimi normy i wartości wyznaczają nie tylko poziom aktywności jako takiej, lecz równocześnie to, do jakich aktywności jednostka się skłania. Po pierwsze, określony zostaje **instrumentalny wymiar danej aktywności** z perspektywy indywidualnej. Może on dotyczyć tak różnych obszarów, jak budowanie i podtrzymywanie relacji społecznych, samorozwój, tworzenie własnego wizerunku i określanie statusu społecznego itd. Po drugie, istotne wydaje się określenie **własnej „przystawalności” do danej sytuacji społecznej**. To poczucie „adekwatności” lub „obcości” najczęściej opiera się na własnych doświadczeniach życiowych, w tym przede wszystkim historii dotychczasowych aktywności. Jest jednak – co warto zaznaczyć – pochodną norm grupowych i struktury społecznej wyznaczających podziały społeczne.

Wzajemne relacje tych dwóch wymiarów nie są jednak jednoznaczne. Dobrym przykładem jest paradoks występujący w odniesieniu do części badanych – **wyjatkowy status przypisywany kulturze instytucjonalnej okazuje się jednym z czynników, który – paradoksalnie – zniechęca do kontaktu z tym typem kultury**. Kontakt ten – choć pożądanym z perspektywy własnego samorozwoju – jawi się im często jako wymagający i kłopotliwy, ale również jest postrzegany jako kontakt z czymś obcym. Mówiąc krótko, **percepcja i waloryzacja kultury jako czegoś wyjątkowego staje się podstawą usytuowania jej poza zasięgiem badanych**.

Jak wykazały badania etnograficzne, taka percepcja tej sfery ograniczała zaangażowanie lokalnej społeczności w projekty kulturalne organizowane w ramach procesów rewitalizacyjnych. Jest to pewien klucz do zrozumienia sytuacji – niejako w przeciwieństwie do perspektywy ludzi kultury (patrz: ramka 15) – w której mieszkańcy tych dzielnic, podejmujący różnorodne aktywności, nie angażują się w działania o zbliżonym charakterze organizowane przez instytucje. Obcość wpisana w ten porządek instytucjonalny wydaje się odpychać ich od kultury „zapośredniczonej”. Jak wskazują badania – ich naturalnym światem są podwórka, ogródki, garaże, murki, ławeczki i relacje nieformalne. Tam się spotykają, rozmawiają, często grillują, a ich nadrzędnym celem jest wspólne spędzanie czasu, do czego nie potrzebują wsparcia podmiotów zewnętrznych.

Relacje z wielu badanych miast wskazują, że lokalna (dzielnicowa, osiedlowa) kultura instytucjonalna znalazła się w defensywie – z tej sfery zniknęła gdzieś energia. Nadal istnieje jednak wspólnotowa aktywność oparta na potocznej wiedzy, działaniach nawykowych oraz „marketingu szeptanym”. Odnaleźć więc można bardzo żywe praktyki charakterystyczne dla szerokiego rozumienia kultury – wyróżniające się relacyjnością, towarzyskością i lokalnością. Do takich inicjatyw – spontanicznie rozwijającego się życia dzielnicy – należy między innymi wspólne kibicowanie.

Bo widzę to po moich sąsiadach, że nikomu nie trzeba mówić, że jest mecz. [...] No po prostu to jest niesamowite, że jak o ustalonej porze wychodzą wszyscy z klatek w szalikach.

V. Struktury i instytucje.
Co różnicuje charakter
uczestnictwa?

I mają swój rewir, spożywcza, przystanek, spożywcza, a potem idą na stadion i właściwie nie wiem, jak oni się organizują. (M, ok. 35, F)

RAMKA 15. Opis spostrzeżenia przez ludzi kultury barier uczestnictwa wyłaniający się z wyników przeprowadzonych badań fokusowych i etnograficznych

W części realizowanych badań (głównie w zakresie wywiadów grupowych i etnografii) wypowiedziały się również osoby czynnie i twórczo zaangażowane w aktywność kulturalną (artyści, dziennikarze, animatorzy, pracownicy instytucji). Dla nich zmiany w ofercie stanowią wyraz **tendencji do obniżenia „wymagań” stawianych uczestnikom i są równoznaczne z godzeniem się, aby w kulturze panowały otwartość i spontaniczność, a tym samym – nieprzewidywalność (co jest tożsame z psuciem kultury)**. Okazuje się, że diagnozy badaczy i ich postulaty, aby uczestnictwu w kulturze nadawać szerokie rozumienie, rozmijają się z poglądami i oczekiwaniami znaczącej części osób, które są zawodowo związane z obszarem kultury. **Wśród nich raczej nie ma zgody na uznanie, że kompetencje są mniej konieczne w kontakcie z kulturą. Stąd praktyki kultury nie mogą być czymś przygodnym, a ich treści wolne od wartościowania i oceny.**

W rozmowach z badanymi pojawiała się chęć nie tyle odrzucenia modelu partycypacyjnego kultury, ile poprzedzenie go modelem pedagogicznym, formującym odbiorców, wyznaczającym przy tym kryteria tego, co dobre i złe w kulturze, i wprowadzającym wszelkie możliwe podziały. Można zatem powiedzieć, że **dążenia, aby kultura była narzędziem egalitaryzacji jednostek, zderzyły się z sugestią powrotu kultury jako siły różnicującej, strukturyzującej i hierarchizującej społeczeństwo**. Ponadto silnie postulowano większą, skuteczniejszą i kompleksową edukację kulturalną, w której ważną rolę odgrywałoby nabywanie kompetencji do uczestniczenia w wydarzeniach kulturalnych. Dyrektor jednej z instytucji kultury zauważył, że dzisiejsze uczestnictwo w dużym stopniu jest przypadkowe, nie towarzyszy mu zazwyczaj jakakolwiek świadomość tego, co się faktycznie dzieje w ramach owych wydarzeń. W Polsce w wyniku zaniedbań w zakresie edukacji kulturalnej dochowaliśmy się „kulturalnych analfabetów”. *Problem publiczności i naszej obecności w kulturze jest niestety problemem głównym – opowiada – ale on jest do rozwiązania przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, które buduje sobie jak zwykle pomniki, a nie myśli o tym, że nie kształci ludzi od pieluchy. Nie, nie osadza ich w kulturze. [...] My powinniśmy edukować ludzi od podstaw, bo ten naród jest niewyedykowany kulturalnie. Dlatego my ciągle będziemy zbierać truskawki na Zachodzie, bo my nie jesteśmy osadzeni w kulturze. Edukacja to jest główna potrzeba, a nie kolejne muzea. Możemy mieć 150 teatrów na metr kwadratowy i 400 muzeów i tak dalej, i tak dalej i tak ten naród będzie ciągle potrzebował seriali, grilla, masowej imprezy, na które miasto daje pieniądze, i to gigantyczne. A co tam się wydarza, przepraszam bardzo? Co się wydarza? Czy człowiek wyjdzie stamtąd w jakiś sposób odmieniony?* (M, 41, E) Przyczyny uczestnictwa są zatem postrzegane przez część przedstawicieli instytucji szeroko – leżą w kulturalnej niekompetencji Polaków.

Potrzeba edukacji kulturalnej to potrzeba przyswajania wartości określających funkcjonowanie w świecie kultury. Jeden z gdańskich rozmówców mówił, że *ludzie chcą jasnych reguł, chcą wiedzieć, czy to, co oglądają jest dobre czy złe? Przecież to tak samo, jak z każdym innym produktem. Przecież czytamy opinie i sami wyrabiamy sobie opinie* (M, 47, F). Te przemyślenia na temat konieczności edukacji kulturalnej, będące równoznaczne

w zaprowadzaniu porządku i hierarchii w kulturze, zbiegają się z oddolnymi intuicjami społecznymi z tą różnicą, że edukacja ma w konsekwencji stymulować świadome uczestnictwo, a przekonanie, że uczestnictwo jest czymś wyjątkowym i wykracza poza codzienność, ogranicza aktywność kulturalną.

Wraz z przemianami kultury i uczestnictwa w niej – zasygnalizowanymi w poprzednich częściach raportu – zmienia się również charakter kompetencji kulturowych, które odgrywają kluczową rolę z perspektywy podejmowanych aktywności. **Decydującego znaczenia nabiera wymiar motywacyjny jednostki** – sprowadzający się do pewnych osobowościowych predyspozycji aktorów społecznych, czy też inaczej – postaw w stosunku do aktywności jako takiej i jej specyficznych pól. To właśnie pozytywna postawa względem aktywności i chęć do działania, a także własne poczucie sprawstwa i przede wszystkim woli do kulturalnego zaangażowania są w tym wypadku najistotniejsze.

Także sama wiedza i umiejętności mające znaczenie z perspektywy uczestnictwa w kulturze ewoluują. Nieznajomość kanonu kulturowego i umiejętność odbioru kultury artystycznej pozostają wciąż istotne, lecz – zgodnie z tezą o upowszechnieniu zjawiska „wszystkożerności” kulturalnej – rośnie znaczenie umiejętności poruszania się po rozmaitych kontekstach kultury (w tym łączenia ich w formy przypominające kulturalny bricolage), a coraz częściej także umiejętność samodzielnego zarządzania swoją aktywnością.

Ta perspektywa dotychczas rzadko pojawiała się w dyskursie o uczestnictwie w kulturze. Być może to pominięcie wynika z tego, że te nowe czynniki są trudne do jednoznacznie zdefiniowania i operacjonalizacji, prawdopodobne jest też to, że dopiero zmiana w sposobie myślenia badaczy o kulturze i kulturalnej partycypacji sprawia, że precyzyjnie można mówić o uwarunkowaniach dotąd pomijanych w dyskusji o uczestnictwie.

V. Struktury i instytucje.
Co różnicuje charakter
uczestnictwa?

CZYNNIKI INSTYTUCJONALNE – STAGNACJA A ADAPTACJA INSTYTUCJI

Działania instytucji – w szerokim rozumieniu jako wszystkie zorganizowane działania ludzi kultury na rzecz stworzenia pola do uczestnictwa w kulturze, a więc oprócz publicznych instytucji kultury, także organizacje pozarządowe i podmioty prywatne, zarówno inicjatywy niesformalizowane, jak i przedsiębiorstwa komercyjne (w tym przede wszystkim te zorientowane na wyjście naprzeciw potrzebom odbiorców) – wpływają na charakter uczestnictwa badanych w kulturze. Na podstawie obserwacji można stwierdzić, że **procesy adaptacji instytucji** do przemian kontekstu społeczno-kulturowego zdiagnozowane w ramach procesu poszerzenia pola kultury **włączają uczestników w pole oddziaływania instytucji kultury**. Jest to ważny i realnie zachodzący proces, choć należy podkreślić, że ma on charakter „wyspowy” i często ograniczony do niewielkich nisz kulturowych. Zgodnie z wynikami zrealizowanych badań (zarówno nad wydarzeniami i instytucjami „rozwojowymi”, jak i znajdującym

się w stagnacji i „umierającymi”) można wyróżnić dwa zasadnicze kierunki działań, reakcji instytucji na zmiany w polu kultury, w tym te związane z percepcją oraz praktykami uczestników:

- 1) **Strategie przetrwania** – organizatorzy starają się w obliczu przemian otoczenia realizować swoją dotychczasową działalność, pozwalając jedynie na niewielkie korekty wobec wyjściowego, tradycyjnego modelu działań danego typu instytucji (w niektórych wypadkach strategia ta może oznaczać przyjęcie modelu „bezwładu”, czyli opierania swoich dotychczasowych działań na zasadzie historycznej – kopiowania swoich działań z poprzednich lat);
- 2) **Strategie adaptacji** – organizatorzy starają się adaptować do zmieniającej się rzeczywistości; strategie te można przedstawić, odwołując się do opisu zjawiska poszerzenia pola kultury i obszarów, w jakich ten proces zachodzi (często reformułując w toku zmian strukturalnych całość swojego funkcjonowania).

STRATEGIE PRZETRWANIA

Strategie te odnoszą się do tych instytucji, które starają się (świadomie bądź nieświadomie) nie zmieniać w obliczu przeobrażeń otoczenia i realizują swoją dotychczasową działalność. Często wiąże się to między innymi z niezadowolaniem odbiorców z oferty i małej lub zmniejszającej się liczby osób z niej korzystających. Na sytuację instytucji i wydarzeń wpływają szczególnie problemy występujące w sektorze kultury, takie jak realizacja kadłubowej działalności czy też trudności w zarządzaniu sektorem kultury (patrz: ramka 16). Trudności te, zdiagnozowane wcześniej w projekcie „Poszerzenie pola kultury”, znajdują ugruntowanie również w materiale badawczym zebranym w ramach „Punktów stycznych”.

RAMKA 16. Trudności w funkcjonowaniu instytucji – z perspektywy etnograficznych badań wydarzeń i instytucji kultury

Choć niniejsze badanie w głównej mierze skupiało się na perspektywie uczestników kultury, nie zaś na jej organizatorach, to ujawniło w części etnograficznej badań trudności związane z funkcjonowaniem instytucji. Można wskazać szczególnie dwie grupy problemów:

- „kadłubowa” działalność instytucji, szczególnie: **trudności w relacjach z odbiorcami oferty** (w niewielkim stopniu tworzą one i edukują widzów), **niewystarczająca promocja** oraz brak ewaluacji działań i skupienie się na bieżących kwestiach organizacyjnych;
- **trudności w zarządzaniu sektorem kultury.**

Problemy w relacjach z odbiorcami oferty

Problemy te wynikają głównie z braku efektywnej, dwukierunkowej komunikacji pomiędzy potencjalnymi i rzeczywistymi odbiorcami oferty a jej twórcami. Stąd wynika rozmijanie się oczekiwań odbiorców (zainteresowań) i wspomnianej oferty. Przejawia się to w postrzeganiu oferty instytucji przez odbiorców jako nieciekawej. Jest to zauważal-

ne zwłaszcza w wypadku instytucji niszowych, ulokowanych na peryferiach miasta, do których dostęp jest utrudniony. Warto zaznaczyć, że te problemy często wiążą się też z kierkowaniem oferty na określone, specyficzne grupy odbiorców, w tym turystów.

Niewystarczająca promocja

Oprócz trudności z dwukierunkową komunikacją, wydaje się, że problemem jest także brak atrakcyjnego marketingowego „opakowania” i „sprzedaży” oferty. Można odnieść wrażenie, że w kontekście oddziaływań kulturowych na promocję narzeka się regularnie, o ile nie permanentnie – robią to zarówno odbiorcy – dostrzegając jej niedostatek, jak i organizatorzy – wskazując na brak wystarczających środków finansowych. Często sytuacja jest przez organizatorów racjonalizowana. W wypadku jednej z instytucji organizatorzy wskazują, że główni odbiorcy jednego z wydarzeń – studenci – „żyją z dnia na dzień” i nie potrzebują posiadać informacji o ofercie z odpowiednim wyprzedzeniem.

Brak ewaluacji funkcjonowania instytucji

Instytucje nie przeprowadzają procedur ewaluacyjnych i z tego powodu nie są one w stanie dostosować swojej oferty do bieżących wymagań odbiorców ani zaprojektować efektywnych działań ukierunkowanych na poprawę funkcjonowania instytucji. Prowadzi to do tego, że instytucje te nie w pełni wykorzystują swój potencjał i na dodatek hamują możliwość jej dalszego rozwoju. Wiąże się to także z rozmytą polityką nadzoru nad pracą instytucji, który nie wymusza lub nie wspiera budowania wewnętrznych mechanizmów audytu działań i jednocześnie nie stwarza zewnętrznego systemu oceny pracy instytucji.

Trudności w zarządzaniu sektorem kultury

Głównymi problemami strukturalnymi z perspektywy organizatorów są brak wystarczających zasobów (głównie finansowych), będących w dyspozycji instytucji, oraz ograniczający możliwości działania „gorset” biurokratyczny. Pochodną tego „gorsetu” jest niski poziom autonomii instytucji – zarówno pod względem tworzonej oferty (niemożność eksperymentowania), jak i polityki personalnej.

Warto dodać, że instytucje jako takie krytycznie oceniają nadzór nad sobą. Jak wskazują reprezentanci jednej z instytucji, działania decydentów wpisują się w *Foucaultowski* model działania zgodny z regułą „nadzorować i karać”. Jest to po części pochodną braku mechanizmów profesjonalnej ewaluacji pracy instytucji i innych mechanizmów, które mogłyby rzeczywiście wspomóc jej działania. To jednak wymagałoby odejścia od modelu administrowania na rzecz zarządzania kulturą.

Ograniczone możliwości działań są także związane z trudnościami polityki personalnej. Jak wskazuje jeden z organizatorów: można sobie wmawiać, że to jest hobby, można coś robić z pasji, ale na rachunki pieniądze są potrzebne. Brak środków finansowych powoduje drenaż najbardziej wartościowych pracowników przez instytucje z innych sektorów.

Problematyczny, jeśli chodzi o ogólną efektywność sektora kultury, jest też „nomadyczny” charakter ich działania. Widać to w mniejszym lub większym stopniu w różnych przypadkach analizowanych w poszczególnych studiach, ale mamy do czynienia z tą sytuacją w wypadku jednego z krakowskich animatorów, który podkreśla, że żaden z realizowanych przez niego projektów nie odnalazł swojego stałego miejsca funkcjonowania. W tym kontekście zasadne staje się pytanie o możliwości prowadzenia bardziej długofalowej polityki dla instytucji oraz specyfikę budowania strategii rozwoju organizacji.

V. Struktury i instytucje.
Co różnicuje charakter
uczestnictwa?

Trzeba również zauważyć, że problem niskiego poziomu tradycyjnie rozumianego uczestnictwa w kulturze (a więc korzystania przez jednostki z oferty instytucji kultury) ma charakter kompleksowy – dotyczy wszystkich aspektów funkcjonowania instytucji, nie zaś tylko jej oferty. To mechanizm działania instytucji jest nieprzystawalny do stylu życia i potrzeb mieszkańców. Proponowane przez nie formy kulturowej partycypacji nie zajął się z formami uspołecznienia, w których realizują się dziś jednostki, z przestrzennym umiejscowieniem tych relacji społecznych i z ich czasowością. W obszarze oferty instytucje i organizatorzy wydarzeń zabiegają o dostarczanie odbiorcom dodatkowych bodźców i kontekstów, zgodnie z oczekiwaniem uczestnictwa w wielozmysłowych wydarzeniach.

Cechy charakterystyczne strategii przetrwania – częściowo związane z wcześniej wspomnianymi problemami – to:

ZACHOWAWCZOŚĆ

Cecha ta wskazuje na kryzys tradycyjnie rozumianych instytucji kultury – teatru czy muzeum, które prowadzą działania w wąsko rozumianej kulturze artystycznej. Odbiorcy wydają się oczekiwać czegoś więcej niż tylko tradycyjnych działań realizowanych przez te instytucje „od zawsze”, a polegających na tworzeniu przestrzeni do odbioru sztuki w ramach wydzielonej przestrzeni zamkniętej. Choć nie wszystkie instytucje muszą zmieniać formułę swych działań, to symptomatyczne wydaje się to, że nie pracują one także nad „ulepszeniem” oferty programowej.

Zachowawczość instytucji wpisujących się w strategię przetrwania może być również rozumiana jako specyficzny wygląd i atmosfera panująca w ich wnętrzach. Chodzi tu przede wszystkim o przestarzałą infrastrukturę i nienowoczesne wyposażenie. Jak wskazują respondenci, przestrzenie niektórych instytucji „pachną PRL-em” czy też szkolną portiernią.

USZTYWNIENIE

Instytucje nastawione na przetrwanie są w małym stopniu otwarte na zmieniające się warunki, w tym nowe zjawiska w kulturze, i nie dopasowują się do bieżących trendów lub zjawisk, natomiast raczej niezmiennie, konsekwentnie realizują stworzony dawniej przez siebie program. Często charakteryzuje je powtarzalność zarówno w odniesieniu do treści, osób zaangażowanych w jego kreowanie, jak i formuły prezentacji. Powoduje to – nawet w wypadku wydarzeń nietradycyjnych i bazujących na kulturze alternatywnej – wyczerpanie się formuły i spadek zainteresowania publiczności.

NIESTABILNOŚĆ

Często zasoby będące w dyspozycji organizacji są niewystarczające, a jednocześnie niepewne. Wpływa to na brak stabilności podejmowanych działań i utrudnienie

w długofalowym ich planowaniu. Jednocześnie charakter niestabilności związany jest bezpośrednio z formą prowadzenia działalności i jako taki wynika z niepewnych podstaw działalności. Działalność w formie organizacji pozarządowej powoduje, że instytucje te wobec braku dofinansowania podmiotowego, muszą funkcjonować na podstawie dofinansowania celowego z przeznaczeniem na określone projekty i działania (pozyskiwanego w ramach konkursów grantowych ze źródeł publicznych lub otrzymywane sporadycznie w ramach sponsoringu prywatnego). Podmioty podejmujące działalność komercyjną (biletowane wydarzenia, płatne kursy itp.) zależne są od zmiennego popytu rynkowego, czyli swoich klientów, którzy z ich oferty korzystają bądź nie, i w zależności od tego uzyskują zyski. Podmioty publiczne zaś zależne są od zmiennej polityki kulturalnej, a także charakteryzują się przy tym ograniczoną podmiotowością.

Brak stabilności związany jest również z problemami infrastrukturalnymi, w tym przede wszystkim niepewnością co do siedziby. Zazwyczaj organizacje – przede wszystkim odnosi się to do instytucji niepublicznych – dysponują użyczoną przestrzenią, nie mają do niej formalnych praw, co znacznie utrudnia planowanie działalności w dłuższej perspektywie.

STRATEGIE ADAPTACJI

Strategie adaptacji instytucji kultury dotyczą różnych poziomów funkcjonowania instytucji, i w tym sensie są stopniowalne: od zmian w stosowanych metodach komunikacji z otoczeniem po głębsze zmiany na poziomie programu i definiowania celów działalności. Strategie te można opisać, odwołując się do zjawiska poszerzenia pola kultury i obszarów², w jakich zachodzi owo poszerzenie, a więc wielowymiarowe zmiany zachodzące w instytucjach kultury. Zaliczają się do nich obszary:

- **STRUKTURALNY:** instytucje przybierają elastyczną strukturę „ramową”, działając coraz częściej w instytucjonalnej sieci;
- **SEKTOROWY:** instytucje kultury wkraczają na inne obszary, a instytucje spoza kultury przenikają na obszar kultury – pojawiają się więc nowi aktorzy kulturalni;
- **CELÓW:** oprócz celów „tradycyjnych”, pojawiają się także dość zróżnicowane cele społeczne;
- **FORMUŁ DZIAŁANIA:** nowe konteksty kultury, w tym coraz silniejsze wchodzenie w przestrzeń publiczną oraz nowe praktyki dzięki współpracy z instytucjami pozakulturalnymi;
- **OFERTY:** wydarzenia stają się wielopłaszczyznowe i wielozmystowe;
- **ODBIORU:** ułatwienie dostępu do kultury, ale też włączenie uczestników do współtworzenia wydarzeń kulturalnych.

Dzięki poszerzeniu instytucje mogą się zbliżyć do odbiorcy – wyjść naprzeciw oczekiwaniom, zanurzając się jednocześnie w jego świat społeczny; jednostce zaś łatwiej jest się odnaleźć w świecie instytucji kultury i ich ofercie. Nie chodzi w tym

2 Obszary te zostały zidentyfikowane w projekcie „Poszerzenie pola kultury”; zob. S. Czarnecki [et al.], *Poszerzenie pola kultury. Diagnoza potencjału sektora kultury w Gdańsku*, Gdańsk 2012, s. 17–18.

wypadku jedynie o wkroczenie w przestrzeń codziennych aktywności (między innymi poprzez możliwość obcowania ze sztuką przy okazji zakupów czy imprezy towarzyskiej), ale też istotna jest adaptacja do nowych form, zjawisk i trendów życia społecznego. Mowa tu o tak zróżnicowanym zakresie strategii, jak zaspokajanie potrzeb bezpośrednio niezwiązanych z kulturą (to jest integracja społeczna), nadawanie uczestnictwu formuły aktywnej i twórczej (to jest włączanie uczestników do współtworzenia wydarzeń), aż do budowania oferty na podstawie łączenia aktywności z pola kultury z innymi aktywnościami realizowanymi w czasie wolnym.

Dzięki projektowi dysponujemy dodatkowym materiałem ilustrującym zachodzenie procesu adaptacji w części obszarów zjawiska poszerzenia pola kultury (patrz: ramka 17)

RAMKA 17. Ilustracje dla wybranych obszarów poszerzenia pola kultury jako procesów adaptacji instytucji kultury do zmian kontekstu społeczno-kulturowego

- W wypadku jednego z **centrów handlowych** zachodzi zjawisko wymieszania w nim funkcji zakupowych i kulturalnych, związane z ulokowaniem w obiekcie, obok tradycyjnych sklepów, filii biblioteki publicznej (mediateki), teatru, szkoły artystycznej czy galerii fotograficznej. W tej komercyjnej przestrzeni położonej w sercu metropolii proces poszerzania pola kultury manifestuje się zarówno przez kolonizację świata handlowo-komercyjnego przez kulturę, jak też znaczne rozbudowanie jej funkcji i nietypowość oferty (na przykład akcje krwiodawstwa, warsztaty psychologiczne, nordic walking czy doradztwo w zakresie mody). Obecność i aktywność osób przychodzących do centrum handlowych jest wypadkową dwóch na pozór sprzecznych logik: centrum jako iwentowej świątyni konsumpcji, która stanowi namiastkę życia miejskiego, oraz nowego miejsca spotkań – przestrzeni wchodzenia w styczności i budowania relacji z innymi.

Jednocześnie instytucja ta stara się być „trzecim miejscem”, czyli przestrzenią dla przedstawicieli wszystkich grup wiekowych i osób o różnych zasobach (ekonomicznych i kulturowych), w której chcą oni przebywać i do której chcą wracać. Wydaje się, że szczególnie mediatece udaje się z powodzeniem realizować funkcję edukacyjną, rozrywkową i informacyjną. Jedna z respondentek wskazuje: No jest to atrakcja, żeby nie gnić w domu. Siedzimy tam tak z godzinę, dwie i ja widzę, jak córka wkręca się w ten świat. Bo on jest tak zaaranżowany, że można w niego wejść. Dla dzieci mediateka pełni funkcję analogiczną do tej, jaką jeszcze do niedawna pełniły lokalne podwórka. Poza dziećmi w bibliotece spędza czas znaczna liczba seniorów, przychodzących tu, by czytać książki i gazety, spotykać starych i poznawać nowych znajomych, oglądać filmy i korzystać z dostępu do internetu.

- W wypadku **lokali gastronomicznych** na jednej z rozrywkowych ulic Gdańska tworzy się specyficzny klimat uczestnictwa, który ma charakter nie odświętny, ale zwyczajny. To w nich można się dowiedzieć, co jest aktualnie modne, tu spotyka się, jak diagnozują dziennikarze i blogerzy, śmietanka towarzyska i nadający ton miejskiemu życiu artyści i hipsterzy. Miejsca te próbują się odpowiednio kulturowo pozycjonować i oferować alternatywę w postaci nietypowej muzyki (na przykład psychodeliczny pop z lat sześćdziesiątych) czy oryginalnego menu (przekąski takie jak hummus czy samodzielnie wypiekany chleb).

Obserwujemy też, jak nowi aktorzy życia kulturalnego (bistra, kawiarnie i puby) starają się współpracować z instytucjami pozakulturalnymi. Jeden z lokali włącza się w zaangażowane działania społeczne we współpracy z innymi instytucjami. Odbyło się w nim na przykład spotkanie inicjujące grupy działającej na rzecz praw człowieka. Stał się też partnerem akcji „Razem pomóżmy Syryjczykom”, której celem było zebranie środków w ramach zbiórki prowadzonej przez Polską Akcję Humanitarną. Z kolei w innym lokalu odbyła się zbiórka prezentów świątecznych dla domu dziecka czy spotkanie integracyjne społeczności propagującej świadomość w zakresie transplantologii.

- W wypadku wspieranych przez instytucje kultury **wędrówek mieszkańców po dzielnicach** Gdańska, gdzie zachodzi, żywsza interakcja z prowadzącym niż w tradycyjnym modelu „zwiedzania z przewodnikiem”, a także uczestnicy uzupełniają opowieści. W cyklicznie odbywających się wędrówkach zauważalny jest generalnie wysoki poziom zaangażowania w uczestnictwo, niekiedy przybierający formę zagorzalej dyskusji i wcielania się uczestników w rolę ekspertów wzbogacających narrację wydarzenia. Wędrówki w takim nowoczesnym wydaniu opierają się na budowaniu więzi z miejscem i wspólnotowym wytwarzaniu wiedzy o przeszłości

CZYNNIKI PRZESTRZENNE

Na podstawie wyników przeprowadzonych badań wykazano, że **aktywność kulturalna w dużym stopniu jest warunkowana układem przestrzennym miejscowości. Czynniki przestrzenne mają jednak znaczenie na styku oddolnej aktywności i kontekstu działania sektora kultury.** Rodzaj aktywności kulturalnej jednostek zależy od miejsca ich zamieszkania i relacji tego miejsca do obszaru, w którym następuje zagęszczenie instytucji/wydarzeń kulturalnych. Innymi słowy, występowanie bariery geograficznych przechyla jednostki w stronę praktyk ze sfery kultury nieformalnej.

Każde miasto ma pewne przestrzenie o wysokim stopniu intensyfikacji aktywności, a z drugiej strony w ich topografii znajdują się białe plamy, gdzie w sferze instytucji kulturalnych nic się nie dzieje (zob. Nacher [et al.] 2012). Wrocław i Kraków na przykład są miastami o układzie przestrzennym z dominującą rolą centrum, pozostałe części aglomeracji zaś żyją niejako w jego cieniu. Centrum podporządkowane są też działania w kulturze: to tutaj znajdują się najważniejsze instytucje, tutaj też mieszkańcy (i turyści) oddają się konsumpcji kulturalnej. W odmiennej z kolei sytuacji znajduje się Szczecin i do pewnego stopnia Gdańsk, w których – z racji braku określonego jednoznacznie centrum – wszelkie aktywności mogą się wydatwać rozproszone. Nie oznacza to jednak, że rozlewają się one szeroko po mieście (koncentrują się bowiem wokół centralnych dzielnic). **W badaniach etnograficznych wykazano, że dzielnice nieznajdujące się w centrum miasta charakteryzują się ograniczeniem życia kulturalnego opartego na instytucjach, natomiast o przedmieściach można mówić – z perspektywy tego typu aktywności – w kategoriach „kulturalnych pustyń”.** Zaobserwowano, że postawy mieszkańców w tych przestrze-

V. Struktury i instytucje.
Co różnicuje charakter
uczestnictwa?

niach cechuje odmienny model aktywności kulturalnej – skupienie na prywatnym obszarze życia i preferencja form aktywności alternatywnych wobec instytucjonalnego uczestnictwa w kulturze, a także uczestnictwo „wyjazdowe”.

Wywiady z kolei ujawniały nobilitację centrum przy jednoczesnym podkreśleniu przez badanych znaczenia lokalności w praktykach uczestnictwa w kulturze, choć owo znaczenie było częściej wyrazem potrzeby, aby odmienić zaniedbane kulturalnie dzielnice, w tym obszary o stosunkowo krótkiej historii, takie jak nowe osiedla i blokowiska, zamieszkałe przez bardzo liczną populację. Lokalność w tym kontekście to kultura na „wyciągnięcie ręki”, której wartość wynika ze względów praktycznych: małej odległości, łatwego dostępu, a tym samym wygody oraz lepszych możliwości technicznych i finansowych. Nie mniej ważne jest też celowe dowartościowanie lokalności, najbliższej dzielnicy, osiedla, jako wartości samej w sobie.

CENTRUM JAKO SKUPISKO DZIAŁAŃ KULTURALNYCH

W wielu centrach miast zachodzi największe skupienie aktywności kulturalnych ze względu na najszerszą ofertę wydarzeń i działań instytucjonalnych. Ta centralizacja działań wpływa na mapy uczestnictwa w całej przestrzeni miejskiej, wyraźnie uwypuklając podział na dzielnice centralne (centra i dzielnice przy głównych trasach komunikacyjnych) jako te lepiej wyposażone w infrastrukturę i ofertę kulturalną oraz na obszary peryferyjne, które są tych możliwości (z pojedynczymi wyjątkami) pozbawione. Nie jest to oczywiście stała reguła we wszystkich wypadkach, jednak w wielu z nich widać, że brak oferty kulturalnej i możliwości rozwijania swoich zainteresowań nawet w najprostszej formie w okolicy miejsca zamieszkania wpływa na spadek poziomu uczestnictwa związanego z „wyjściem” i kontaktem z instytucją kultury.

Przykład Wrocławia pokazuje, jak centrum i bliska okolica wyznaczają kulturalne serce miasta. Są to rzeczywiście miejsca, gdzie wszelkiego rodzaju aktywności trwają siedem dni w tygodniu. W badaniach fokusowych wskazywano między innymi, że taką przestrzeńią dominującą kulturalnie nad resztą miasta jest wrocławski Rynek:

We Wrocławiu, jak coś się dzieje, to w centrum miasta, bo centrum to prestiż. Rzeczy, które dzieją się w centrum miasta, mają dobrą lokalizację, mają większą publiczność niż rzeczy, które dzieją się dalej. Przykładowo Muzeum Architektury ma większą publiczność niż Muzeum Współczesne, bo Muzeum Współczesne jest nigdzie, a Muzeum Architektury jest w centrum miasta. (K, ok. 35, F)

Muzeum Współczesne w rzeczywistości nie znajduje się tak daleko (około 10 minut piechotą do Rynku), jednak na mentalnych mapach Wrocławian jawi się jako instytucja położona peryferyjnie.

Podobnie można mówić o Krakowie. Wszystkie niemal dominujące w kulturalnym krajobrazie miasta instytucje znajdują się w okolicach Rynku i Plant. W Krakowie jednak można znaleźć istotne odstępstwa od tej reguły, co świadczy o tym, że można z powodzeniem szukać równowagi dla procesu centralizacji kultury. Tymi wy-

jątkami są między innymi Nowohuckie Centrum Kultury i Łażnia Nowa. Ponadto nie należy zapominać o trwającym już od dłuższego czasu ożywieniu przestrzeni dzielnicy Kazimierz, co również pokazuje, że nawet w mieście tak centrycznym jak Kraków możliwe są alternatywne miejsca, gdzie kwitnie życie towarzyskie i kulturalne.

Z kolei Lublin podejmuje działania mające zmienić ten stan, czego przykładem jest realizowany od 2013 roku projekt Dzielnicy Kultury. Ma on na celu zwiększanie potencjału kulturalnego dwudziestu siedmiu dzielnic Lublina.

Są czynione starania, żeby tak trochę kulturę do miejsca zamieszkania przybliżyć, żeby nie więcej niż 10 minut się... żeby w ciągu 10 minut dostać się do jakiejś instytucji kultury. Tego nie ma, są takie dzielnice, w których nie ma nic, ani biblioteki, ani domu kultury. (K, 29, F)

Są jednak miasta, których układ przestrzenny i zachowania społeczne nie wskazują na istnienie jednoznacznie określonego centrum. Do nich z pewnością należy Szczecin, który nie ma identyfikowanego i utrwalonego – przynajmniej w świadomości mieszkańców – centrum. W śródmieściu zlokalizowanych jest kilka miejsc, gdzie toczy się życie kulturalne i towarzyskie, na co wskazuje między respondentka pracująca jako przewodniczka turystyczna.

Ludzie przyjeżdżają do Szczecina i pada pytanie: „gdzie jest centrum”? No i tak, każdy mieszkaniec Szczecina powie coś innego, dla jednego centrum, to będzie tutaj okolice, inny powie, że to będzie Brama Portowa, może Stare Miasto. [...] Każdy szczecinianin ma swoje centrum. (K, 30, F)

Specyfika układu przestrzennego Gdańska wskazuje jeszcze inny kontekst dla uczestnictwa w kulturze. Choć mówi się, że miasto nie ma jednoznacznie określonego centrum, to bliższe prawdy jest stwierdzenie, że takie centrum znajduje się w obrębie Głównego i Starego Miasta, jednak przez lata było zdominowane przez inne niż kulturotwórcze funkcje. Wyniki badań etnograficznych przestrzeni Głównego Miasta potwierdziły tę opinię. Podstawowym ograniczeniem dla działań kulturalnych pozostają mieszkalny charakter tej części miasta i fakt, że mieszkańcy nie zawsze je akceptują. Ponadto dostrzegalne jest – co do pewnego stopnia dotyczy szerszej populacji gdańszczyzn – pewne ogólne niezrozumienie dla kulturalnej funkcji centrum, co można uzasadniać uwarunkowaniami historycznymi. Jeden z respondentów tłumaczy to tak:

Na pewno są różnice między Gdańskiem a Krakowem czy Poznaniem. Tutaj ludność jest całkowicie napływowa. Ci, którzy mieszkają od 45 roku, to osoby, które pojawiły się w mniej lub bardziej przypadkowy sposób. W Krakowie były mieszczańskie tradycje – ludzie chodzili tam na kawę, kremówkę i do dziś jest to kultywowane. W Gdańsku tego nie ma. (M, ok. 55, E)

Główne Miasto w Gdańsku bywa jednak skupiskiem praktyk w obszarze kultury nieformalnej. Dla części uczestników naszych badań „starówka” jest chętnie wybieranym miejscem spacerów czy wyjścia z grupą znajomych do pubu/klubu.

V. Struktury i instytucje.
Co różnicuje charakter
uczestnictwa?

Mimo ciągle obecnych ograniczeń dla kultury w centrum Gdańska, jej przejawów jest coraz więcej: powstają nowe instytucje, lokale gastronomiczne, próbuje się ożywić poszczególne fragmenty Głównego Miasta. Można powiedzieć, że centralizacja dopiero następuje, podczas gdy względnie trwałą cechą Gdańska – będącą konsekwencją nieukształtowanych wcześniej kulturalnych funkcji centrum – jest rozproszenie działań w kulturze. Następuje swego rodzaju aktywizacja działań lokalnych o charakterze oddolnym. O ile największe miejskie instytucje kultury ulokowane zostały przede wszystkim na obszarze centralnym, o tyle mieszkańcy poszczególnych dzielnic starają się sami w bardziej lub mniej formalny sposób organizować sobie czas w przestrzeni, w której żyją.

PRZEDMIEŚCIA JAKO „KULTURALNE PUSTYNIE”

Obserwowany w ostatnich latach rozwój przestrzenny polskich miast – powstawanie nowych osiedli czy wręcz dzielnic na przedmieściach – wprowadza do procesów związanych z uczestnictwem w kulturze nowe jakości. Tworzą się mieszkalne przestrzenie, znacznie oddalone od centrum, słabo z nim skomunikowane, pozbawione podstawowej infrastruktury, gdzie za instytucję kultury – w socjologicznym ich rozumieniu – może służyć plac zabaw dla dzieci usytuowany między budynkami. Podstawową kwestią jest fakt, że przedmieścia powstają zwykle w pustce instytucjonalno-funkcjonalnej. Dominuje zabudowa mieszkaniowa, wszelka infrastruktura zaś, nawet drogowa, zostaje pominięta. Konsekwencją tego staje się między innymi brak przestrzeni styczności między mieszkańcami, stymulujących ich aktywność. **Miejsca, które są tak kształtowane, trochę metaforycznie można określić mianem „kulturalnych pustyni”, dlatego w tym kontekście nowego oblicza nabiera zjawisko uczestnictwa.**

Patrząc na przedmieścia od strony placówek kultury, bez wątplenia mamy do czynienia z miejscami odizolowanymi od tego typu oferty. W rezultacie na nowych osiedlach rozwijają się różne formy aktywności mieszczące się w szerokiej definicji uczestnictwa w kulturze – czyli „kultura udomowiona” albo sport. Zauważyli to badani, wskazując, że pierwszymi instytucjami, jakie powstają na przedmieściach, obok sklepów, są zazwyczaj kluby fitness. Ważną czasami rolę, jako instytucji podejmującej kulturalne działania, odgrywa lokalna parafia. Jednak jest to specyficzna oferta, która nie przemawia do wielu mieszkańców. Aktywne w niektórych miejscach pozostają jeszcze rady dzielnic i osiedli, zajmują się jednak one głównie drobnymi projektami poprawiającymi najbardziej elementarne funkcje osiedli.

RAMKA 18. Powiązanie procesów przemian przestrzennych i kulturalnych na przykładzie szczecińskiego Warszewa

W niniejszym projekcie w ramach badań etnograficznych przebadano dwie takie przestrzenie: Gdańsk Południe i szczecińskie Warszewo. Jeśli pierwszy przypadek oddawał istotę określenia „kulturalna pustynia”, tak casus Warszewa pokazywał raczej dynamiczny proces „kulturalnego pustynnienia” dzielnicy (w oficjalnej nomenklaturze osiedla) na skutek jej przestrzennego rozwoju. Stare Warszewo, mające pierwotnie wiejski charak-

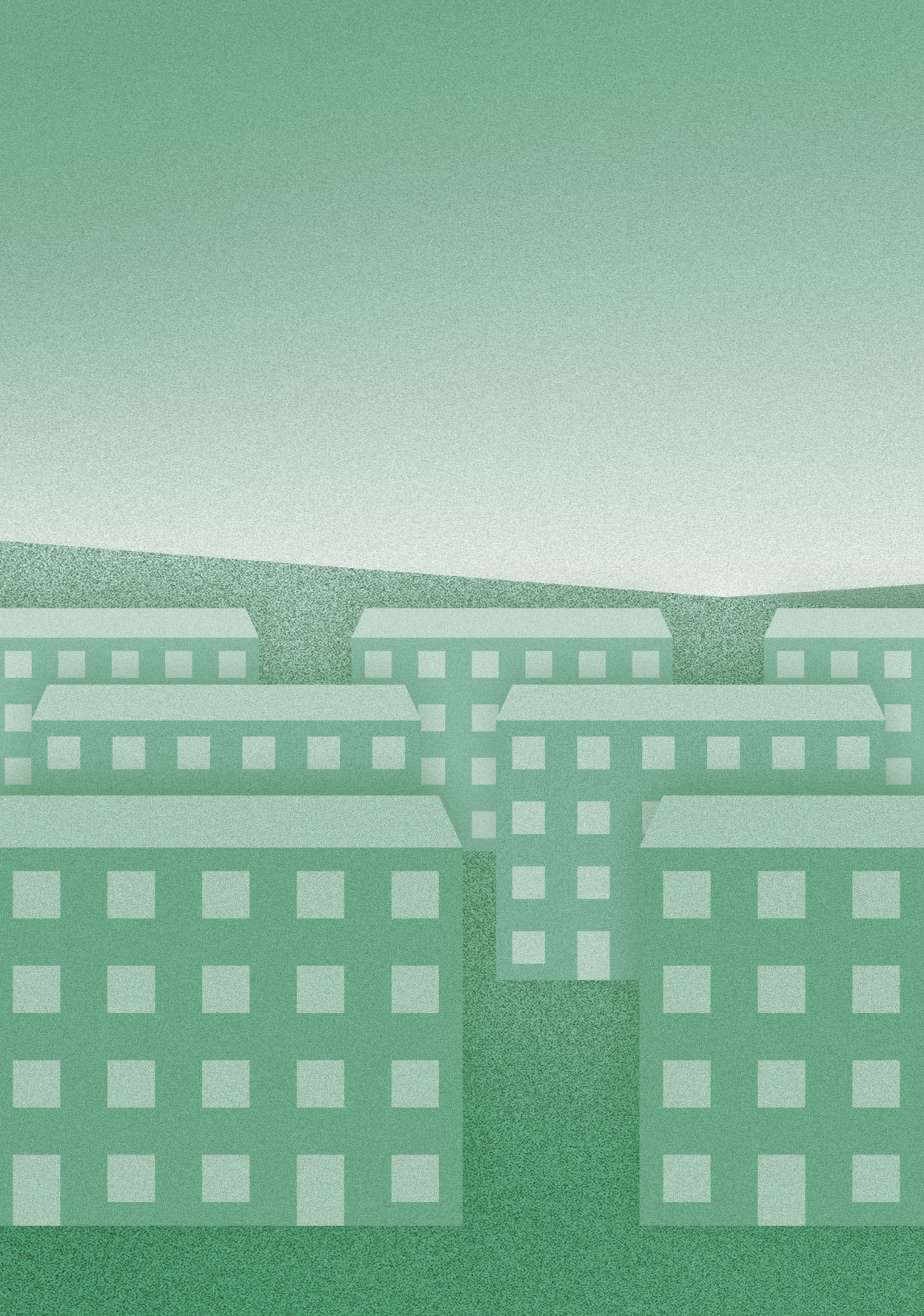
ter, zostało otoczone przez rozrastające się osiedla, potocznie zwane nowym Warszewem. W wyniku tego degradacji ulegało wszystko to, co było tradycyjnie wartością tego miejsca. Nowi mieszkańcy przynieśli ze sobą nieznaną tam styl życia polegający między innymi na izolowaniu się od świata zewnętrznego i niechęci do wspólnego uczestnictwa w kulturze. W starym Warszewie społeczność skupiona jest wokół miejscowego kościoła, inicjującego kulturalną działalność, i sali sportowej, która służy organizacji różnego rodzaju imprez. *Widzieliśmy* – opowiada jeden z założycieli lokalnego stowarzyszenia – *że stare Warszewo trzymało się razem. A ci nowi traktowali Warszewo jako sypialnię. To było na zasadzie: wracam z pracy, zamykam się, odpalam telewizję i całe życie dzielnicowe mam w nosie. Staraliśmy się wymyślić coś, co pozwoliłoby tych ludzi wyciągnąć z domów, aby tych ludzi włączyć, aby zintegrować ich. Mogę powiedzieć właściwie, że kultury tu nie ma. Gdyby nie nasze pomysły, to nie byłoby tu nic (etnografia, mężczyzna około 40 lat).* Przykład Warszewa pokazuje, jak wskutek rozlewania się przedmieść powstają „kulturalne pustynie” i anektują coraz to nowe obszary. W tym wypadku znalazły się wprawdzie osoby, które próbują przeciwstawić się temu procesowi, wykorzystując potencjał pewnych tradycji, jakie można odnaleźć w starym Warszewie, jednak bez szerszych działań z udziałem władz miejskich tendencji tej raczej się nie da odwrócić.

Na podstawie innych danych uzyskanych w ramach projektu ocena obecności kultury na przedmieściach wydaje się ambiwalentna. Pojawiają się głosy, w których porzmięwa ton narzekania, że nie ma w najbliższej okolicy gdzie spędzać wolnego czasu, że wszelkie atrakcje wiążą się często z dalekimi wyprawami, że dojazdy do pracy i z pracy zabierają znaczącą część życia codziennego, a potem już na kontakt z kulturą brakuje miejsca w strukturze dnia. Co więcej, część badanych podkreślała, że problem dzielnic, w których „nic się nie dzieje”, to kwestia wymagająca rozwiązania i wcale nie chodziło im, aby owo „nic” odnosiło się do wydarzeń stricte kulturalnych, ale do miejsc publicznych, które powinny się pojawiać na osiedlach równoległe z budynkami mieszkalnymi. Inne osoby natomiast podkreślały, że wprawdzie do kina czy teatru, a więc do kultury, jest daleko, ale blisko do natury. Szczególnie w Gdańsku wskazywano na walory przyrodnicze przedmieść. Niedaleko jest tam do lasów, można spacerować, biegać albo jeździć na rowerze. Co więcej, kontakt z kulturą instytucjonalną nie jest konieczny, gdy w zaciszu domowym można obejrzeć te same filmy co w kinie. Warto zwrócić w tym kontekście uwagę także na zjawisko tak zwanej kultury wyjazdowej – korzystanie przez uczestników z oferty proponowanej przez instytucje znajdujące się w centrum lub przyległych dzielnicach lub miejscowościach. To dotyczy zarówno wyjazdu aktywnych przedstawicieli młodej miejskiej elity na ciekawe koncerty czy spektakle do innych miast w Polsce (zazwyczaj innych dużych ośrodków, takich jak Warszawa, Kraków czy Poznań), jak i na przykład „turystyki kulturalnej” osób mieszkających w Gdańsku Południu do położonego nieopodal Pruszczu Gdańskiego.

PZESTRZEŃ Z PERSPEKTYWY JEDNOSTKI – ODLEGŁOŚĆ I DOJAZDY

Wśród uwarunkowań wpływających na uczestnictwo w kulturze można wyróżnić również odległość fizyczną, dojazdy i powiązaną z nimi jakość komunikacji miejskiej. Szczególnie problem ten bliski jest mieszkańcom przedmieść czy nowych

V. Struktury i instytucje.
Co różnicuje charakter
uczestnictwa?





osiedli znacznie oddalonych od centrum. Należy przy tym zauważyć, że jednych mieszkańców miast zbyt długi czas podróży komunikacją miejską potrafi skutecznie zniechęcać do uczestnictwa w wydarzeniach kulturalnych, a dla niektórych sprzężenie kulturalnej tkanki miasta z siecią transportową nie odgrywa aż tak dużego znaczenia.

Problem pojawiał się niezależnie od miejsca badania. W żyjącym kulturą Krakowie dla osób mieszkających poza centrum, a chcących uczestniczyć w wydarzeniach kulturalnych, istotną przeszkodę stanowią dojazdy.

No jest na przykład dzielnica Ruczaj – opowiada jeden z badanych – która jest ogromną sypialnią dla całego Krakowa. I specyfika właśnie krakowska powoduje problemy komunikacyjne. Jeżeli większość instytucji kultury znajduje się w ścisłym centrum, to ludzie muszą dojechać. Jeżeli nie ma instytucji kultury, które są rozlokowane bardziej szeroko, no zdaje się, że jest to problem. Na Ruczaju mieszkają ludzie, którzy są raczej lepiej wykształceni, mający raczej dobre zarobki i taka prozaiczna rzecz w ich przypadku, czyli dojazd, stanowi już pewną blokadę. (M, 35, F)

Sporym wyzwaniem są wydarzenia odbywające się wieczorem i nocą. Jeśli nie korzysta się z własnego transportu albo nie jest się osobą młodą, której nie odstrasza ją powroty autobusami nocnymi, to takie wyjście nie wygląda zachęcająco. Okazuje się, że to może skutecznie zrażać osoby dorosłe, które cenią sobie wygodę i unikają takich poświęceń. Wybierają one regularne, wpisane w codzienność małe lokalne (ew. domowe czy sąsiedzkie) wydarzenia.

Dla części badanych myśl o trudzie dotarcia do centrum na kulturalną imprezę potrafi być deprymująca jeszcze z jednego powodu – łączone to bywa bowiem z koniecznością zorganizowania „wyprawy”, a to z kolei podtrzymuje wyobrażenie o życiu kulturalnym jako praktyce odświętnej i wymagającej od uczestnika odpowiedniego nastawienia. Najwyraźniej to widać było w badaniach dzienniczkowych, gdzie w niektórych relacjach pojawiały się sugestie, że kultura jest czymś wyjątkowym i nakładającym różne obowiązki na uczestników. W rezultacie u części badanych rośnie zniechęcenie do kontaktu z nią. W ich wypadku uwidacznia się **znaczenie lokalności w praktykach uczestnictwa w kulturze** i dowartościowanie najbliższej dzielnicy czy osiedla.

Odnotować trzeba też opinie, których autorzy pomniejszają negatywne znaczenie dojazdów do miejsc aktywności kulturalnych. Ten wątek podkreśla respondentka z gdańskiej dzielnicy Maćkowy:

Dla mnie to nie jest problem. Dla mnie to jest śmieszne, jak ktoś mówi: „Jezu ja mamjechać kolejką, to ja...”. To najlepiej nic nie robić [...] Nie masz ochoty jechać, to nie mów, że to jest daleko, bo to nie jest żadna odległość, tylko ci się nie chce, to jest zwykłe lenistwo. (K, 48, I)

Okazuje się, że są jednostki, którym niestraszna odległość i transport publiczny, co więcej, badania ujawniły gorących zwolenników tego transportu.

Dużym udogodnieniem jest dla mnie bliskość pętli tramwajowej i to, że w wyruszających z tego miejsca tramwajach mogę znaleźć miejsce siedzące i poczytać książkę. Mam wówczas poczucie dobrze spożytkowanego czasu dojazdu do pracy i sprawia mi to radość. (K, 33, D)

Niektórzy badani podkreślali, że miejsce zamieszkania i jego cechy nie są głównym warunkiem jakości spędzania wolnego czasu. Zaznaczając rolę chęci mieszkańców, ich pomysłowości oraz zainteresowań, stwierdzali, że „jak ktoś chce, to znajdzie”:

Ja uważam, że wiesz, obojętnie gdzie bym mieszkał, zawsze wynalazłbym coś dla siebie. Zaspą [dzielnica Gdańska – przyp. aut.] ma dużo możliwości, bo jest dużo tych miejsc i tego wszystkiego. Dla tego, co chce coś robić w ten sport, to na pewno znajdzie. (M, 65, I)

Dlatego też na podstawie danych z całego materiału empirycznego można mieć pewne wątpliwości co do jednoznacznych stwierdzeń, że konieczność poświęcenia dużej ilości czasu na dojazdy odbija się negatywnie na kontakcie z kulturą. Dla niektórych badanych jest wręcz przeciwnie – czas dojazdów to **czas „zyskany” dla kultury**. Powszechnie jest słuchanie muzyki podczas dojazdów do pracy, a w wypadku transportu publicznego – wielu badanych deklaruje, że czyta w podróży gazety, czasopisma, książki. Na szczególną uwagę zasługują te deklaracje, w których badani twierdzą, że **celowo wybierają transport publiczny, aby móc korzystać z kultury**.

VI. Co wynika
z poszukiwania
„punktów stycznych”?
Wnioski

VI. Co wynika z poszukiwania „punktów stycznych”? Wnioski

WIELOWĄTKOWOŚĆ I SPRZECZNOŚCI

Przeprowadzone badanie ugruntowało przekonanie, że mówienie o uczestnictwie w kulturze w kategoriach zero-jedynkowych jest dzisiaj niemożliwe. Mamy do czynienia z wielobarwnym kalejdoskopem różnych aktywności oraz ich nieoczywistych interpretacji formułowanych przez aktorów społecznych. Niemniej jednak wyjściowa metafora (nie)uczestnictwa okazała się przydatna i użyteczna analitycznie, kierując naszą uwagę na szerokie spektrum zjawisk i pozwalając część z wniosków rozwinąć w rekomendacje dotyczące zmian w funkcjonowaniu instytucji kultury oraz polityk kulturalnych i działań badawczych mogących je wesprzeć. Należy przy tym pamiętać, że charakter wniosków płynący z zebranego materiału badawczego jest niejednoznaczny, a w niektórych miejscach może się wydawać sprzeczny, co należy traktować nie tyle jako słabość przeprowadzonego badania, ile jako odzwierciedlenie istnienia bardzo różnych tendencji w obszarze uczestnictwa w kulturze. Ta różnorodność powinna się zatem przekładać również na rekomendacje.

DWOISTOŚĆ DOŚWIADCZANIA KULTURY

W opracowaniu pokazywaliśmy, że kultura stanowi w odczuciach i praktykach ludzi przestrzeń na różne sposoby paradoksalną, a jej doświadczanie i rozumienie jest w kilku wymiarach dwoiste. Zawiera ono w sobie napięcie między różnymi perspektywami: 1) kultura odświętna, odległa i kultura permanentna, wpleciona w życie, bliska; 2) kultura „na poważnie” i kultura dla relaksu i zabawy; 3) kultura relacyjna i kultura zindywidualizowana; 4) kultura powinnościowa i kultura wyboru; 5) kultura „wydarzeniowo-instytucjonalna” i kultura „indywidualno-uwewnętrzniona”.

Na przykład relacyjnemu wymiarowi kultury, który zaznacza się niezwykle silnie, czasami stanowiąc wręcz zasadniczy wymiar uczestnictwa, towarzyszy równoległa tendencja do indywidualizowania się kulturalnych ścieżek, a nawet do prywatyzacji uczestnictwa. Pozytywne waloryzowanie dużych imprez o charakterze masowym współistnieje ze zjawiskiem segmentowania się modeli uczestnictwa, multiplikacji niewielkich nisz i powstawania nieprzystających do siebie „klastrow” upodobań kulturalnych. Odświętny model korzystania z kultury artystycznej nie stoi w sprzeczności z tym, że gdzie indziej lub kiedy indziej nadaje się czynnościom codziennym – również tym pozornie pragmatycznym – wymiar symboliczny. Udomowienie kultury, któremu towarzyszy swego rodzaju unieważnienie geografii, wcale nie sprawia, że

na znaczeniu traci przestrzeń jako czynnik mający wpływ na doświadczanie kultury. Podobnych sprzeczności można wymieniać zapewne więcej. Należy zatem pamiętać o komplikowaniu i różnicowaniu się ścieżek uczestnictwa w kulturze przy jednoczesnym braku prostych schematów tego różnicowania się, jak również – przy utracie unikatowego charakterze uczestnictwa.

TRADYCYJNE ROZUMIENIE UCZESTNICTWA W KULTURZE

Mamy również do czynienia z niekompatybilnością akademickich teorii kultury i potocznego jej definiowania. Nowe wzorce uczestnictwa i zjawiska w kulturze, mimo że niejednokrotnie przez badanych wcielane w życie, nie są często utożsamiane z kulturą, która stanowi dla nich raczej wąską dziedzinę aktywności o statusowym charakterze i jasnych granicach oddzielających ją od innych działań. „Odnowiona perspektywa” w bardzo ograniczonym stopniu przesądza się do potocznych definicji. Rozumienie kultury przez aktorów społecznych to zatem swoista mieszanka „starego” z „nowym”, co jednak daje „nową jakość”, choć być może nie taką, jakiej spodziewaliby się badacze. Paradoxem jest też fakt, że poszerzenie pola kultury zachodzące na poziomie formułowania oferty przez instytucje zderza się stosunkowo często z tradycyjnym rozumieniem uczestnictwa w kulturze samych uczestników. Proces poszerzenia okazuje się zatem wyspowy, będąc jednocześnie pogonią za „uciekającym” odbiorcą kultury.

Z tych też powodów niewątpliwie niejednoznaczne wydają się też punkty styku aktywności kulturalnej mieszkańców i działań o charakterze instytucjonalnym. To, co sprawdza się w jednym miejscu i jest adekwatne w danym kontekście działań, nie jest już odpowiednie dla innego. Oznacza to między innymi konieczność uelastycznienia i przeskalowania polityki instytucji realizujących działania o charakterze kulturalnym. Dokładniej omawiamy to zagadnienie w części rekomendacyjnej.

UCZESTNICTWO I (NIE)UCZESTNICTWO W KULTURZE

POZORNY CHARAKTER BRAKU UCZESTNICTWA W KULTURZE

Na tym tle z trudnością można także porządkować praktyki, podejmowane przez osoby, które badaliśmy. Są one bowiem po prostu różnorodne, a czasami rozchodzą się wręcz w przeciwne strony. Pokazaliśmy wcześniej, że w obserwowanej rzeczywistości obecne są sprzeczne tendencje, co jest oczywiste choćby dlatego, że badaliśmy zbiorowość pod różnymi względami zróżnicowaną.

Ważnym wnioskiem z przeprowadzonych badań jest jednak wyeksponowanie pozornego charakteru tego, co określa się jako brak uczestnictwa w kulturze. Nie ulega wątpliwości, że kultura instytucjonalna rzeczywiście jest w doświadczeniu badanych marginalizowana, jednocześnie podejmują oni wiele praktyk alternatywnych w stosunku do korzystania z oferty instytucji. Przede wszystkim chodzi tu o różne formy zaangażowania pozainstytucjonalnego (indywidualnego, rodzinnego, środowiskowego), a także przesuwanie akcentów w kierunku aktywności czasu wolnego, wchodzących w zakres kultury szerokiej, pracy nad sobą lub aktywności rozrywko-

wych. Zauważalne jest zatem napięcie między pragnieniem docierania przez instytucje do uczestników życia kulturalnego a ich rosnącą autonomią i niechęcią do włączania się w aktywności oferowane w instytucjach.

Ponadto wyraźnie widać, że rzekomy brak uczestnictwa w kulturze może mieć charakter czasowy: fluktuuje w czasie, wiąże się z cyklem życia i przebiegiem indywidualnych biografii, zależy od podejmowania obowiązków zawodowych lub prywatnych, nie stanowiąc wcale trwałego wzoru przypisanego do określonych kategorii osób. Uwarunkowania uczestnictwa w kulturze powinny być rozumiane jako wielowymiarowy układ życiowych konieczności i możliwości. Najważniejsze wydaje się spostrzeżenie, że ewentualna rezygnacja z takich czy innych praktyk, skutkująca wrażeniem braku uczestnictwa, to układ wieloczynnikowy, a nie jednoprzyczynowy. Mowa raczej o zróżnicowanych splotach aktywności, wyborów i zaniechań. Dlatego też różne wzory wycofywania się z uczestnictwa w kulturze badaliśmy nie tylko od strony indywidualnych wyborów, ale również od strony uwarunkowań instytucjonalnych i strukturalnych.

ZARZĄDZANIE AKTYWNOŚCIĄ KULTURALNĄ JAKO ODEJŚCIE OD ZINSTYTUCJONALIZOWANYCH PRAKTYK

W obliczu przemian w kulturze i w stylach życia warto szczególnie wyeksponować proces kształtowania się rozmaitych, zindywidualizowanych strategii „zarządzania” własnym uczestnictwem w kulturze. Są one pochodną dezinstytucjonalizacji życia kulturalnego i można je odczytywać jako kolejny przykład rozlewania się logiki samowystarczalności i prosumpcji w sferze kultury. Stanowią one jednak również odpowiedź na istniejące w biografiami aktorów społecznych presje: czy to ekonomiczne, czy też związane z zagęszczeniem obowiązków lub też swego rodzaju nadprodukcją wydarzeń i bodźców przy jednoczesnym utrzymywaniu się zmodyfikowanego modelu powinnościowego. Wskazujemy, że strategię te dotyczą, po pierwsze, wykształcania się kryteriów selekcji między możliwymi do podjęcia praktykami oraz obejmują techniki filtrowania treści. Po drugie – odnoszą się one do radzenia sobie z uciekającym czasem, jak również do możliwości redefiniowania granic kultury, na przykład przez przydawanie znaczeń codziennym czynnościom. Jednocześnie pojawia się tu i ówdzie tęsknota za instytucjonalnym wsparciem takiego zindywidualizowanego systemu „zarządzania uczestnictwem”.

VI. Co wynika
z poszukiwania
„punktów stykowych”?
Wnioski

W KIERUNKU NOWEGO MODELU POWINNOŚCIOWEGO

Na tym tle należy wyeksponować powinnościowy charakter zarówno praktyk uczestnictwa w kulturze, jak i ich waloryzacji przez samych badanych. Naszym zdaniem model powinnościowy istnieje w doświadczeniu badanych na dwa równoległe sposoby. Po pierwsze, mimo pojawiających się diagnoz o jego wyczerpywaniu się, wciąż aktualne jest tradycyjne, statusowe rozumienie kultury symbolicznej. Kultura w wąskim rozumieniu (zwłaszcza oferowana przez instytucje) jest pewnym ideałem, a brak uczestnictwa w niej jest w konsekwencji oceniany negatywnie przez wielu

badanych – stanowi między innymi podstawę dla tworzenia racjonalizacji uzasadniających wycofanie się z aktywności.

Po drugie, wyraźnie wykształca się „nowy model powinnościowy”, który należy rozumieć jako ogólną i silnie zindywidualizowaną – niepodlegającą regułom kano niczności – zasadę konstytuującą aktywności badanych w czasie wolnym. Zasada ta obejmuje kilka głównych kryteriów oceny podejmowanych aktywności. Są to przede wszystkim: pożyteczność i pragmatyzm, aktywizm, samorozwój, autokreacja. Czas wolny staje się dla wielu osób swego rodzaju zobowiązaniem i dyscyplinowaniem siebie. W dużym stopniu mowa tu jednak nie o kulturze artystycznej, ale między innymi o sporcie, aktywności społecznej i towarzyskiej, poczuciu zaangażowania w pracę zawodową, czy uogólnionym „dzianiu się”. To zatem nie kultura symboliczna jako taka jest w wielu wypadkach źródłem satysfakcji, a zróżnicowane i zindywidualizowane wzorce „angażowania się” i „wypełniania życia”.

Nie jest to oczywiście jedyny zauważalny model związany z kształtowaniem budżetów czasu przez badanych – współistnieje z nim poszukiwanie relaksu, rozrywki lub wręcz tzw. „resetu” i „wyłączenia się” itp. Chcemy jednak zaakcentować bardzo duże znaczenie kolonizacji czasu wolnego przez „obowiązek”, „zadanie” i kategorię „sensowności”. Uważamy, że jest to ważny wymiar nowych wzorów uczestnictwa w kulturze, w dużej mierze decydujący o podejmowanych przez badanych aktywnościach. Szeroko rozumiane uczestnictwo w kulturze staje się zasobem, który można wykorzystać w podobnym stopniu jak życie zawodowe czy podejmowane obowiązki. Relacyjność kultury oznaczać może zatem nie tylko emocjonalne współuczestnictwo podobnych sobie ludzi, ale również budowanie wspólnot statusu, choć niekoniecznie wokół kultury artystycznej (od „powinno-się-czytać-Ulissesa” do „powinno-się-biegać-10 km”).

NOWY KAPITAŁ KULTUROWY?

MIĘDZY STARYM A NOWYM KAPITAŁEM

Równocześnie z zaobserwowaną nieoczywistością, biograficzną zmiennością i wielokierunkowością wzorów zaangażowania w kulturę proponujemy eksponować i opisywać nową – odmienną od tradycyjnego – formę kapitału kulturowego. Perspektywa ta częściowo pomaga wyjaśniać trudności z uchwyceniem przemian modeli uczestnictwa. Duże znaczenie energii społecznej, emocji i motywacji, które stanowią rdzeń nowego typu kapitału w procesach kulturalnej partycypacji, świadczy jednak również o tym, że powinniśmy się pogodzić z tym, iż część uwarunkowań uczestnictwa o bardziej ustrukturyzowanym charakterze będzie się wymykać jednoznacznej diagnozie.

Kapitał kulturowy – w tradycyjnym ujęciu – opiera się w dużym stopniu na dysponowaniu przez jednostkę kompetencjami do odbioru tak zwanej kultury artystycznej. Wraz z kompetencjami jednostka uzyskuje w procesie socjalizacji również zbiór norm i wartości stanowiących podstawę modelu powinnościowego, który nakazuje uczestnictwo w wybranych formach aktywności kulturalnych. Ten typ kapitału nadal

znacząco wpływa na korzystanie z oferty instytucji kultury, choć jego brak nie blokuje zróżnicowanych form uczestnictwa.

OD NOWEGO KAPITAŁU DO RELACYJNEGO WYMIARU KULTURY

Jednocześnie następuje swego rodzaju przesunięcie i zmiana proporcji w obszarze kształtowania się kompetencji kulturowych: na znaczeniu zyskuje specyficzna energia, podtrzymywanie sieci społecznych, łatwość angażowania się i wychwytywania trendów, a nawet – ich tworzenie, umiejętność poruszania się w nowych formach kultury, jak również chęć do działania i poczucie sprawstwa. „Nowy” kapitał kulturowy określamy zatem jako kapitał energetyczności, otwartości i spontaniczności. Bardzo dobrze wpisuje się on w możliwości uczestnictwa w kulturze relacyjnej, nieformalnej, częściowo „samoobsługowej” i zdemokratyzowanej.

Z jednej strony opisywany przez nas „nowy” kapitał warunkuje uczestnictwo i jego formy, z drugiej zaś – samo uczestnictwo podnosi jego poziom. W tym sensie w wyniku partycypacji obniża się wysoka w Polsce skłonność do unikania ryzyka, a dzięki „zarażaniu” kulturalną energią re-formacji ulegają bardziej tradycyjne i lepiej znane formy socjalizacji do życia w świecie społecznym. Warto jednak zaznaczyć, że mimo wskazanych tutaj właściwości, niewątpliwie istnieje związek między czynnikami strukturalnymi, „starym” kapitałem kulturowym a jego nowym wymiarem. Możliwe więc, że różnicowanie się jego poziomu jest kolejnym obszarem ugruntowania się istniejących podziałów społecznych; kolejną zmienną dzielącą pulę uczestników życia kulturalnego na tych „lepiej” i „gorzej” dostosowujących się lub dopasowanych do współczesnego świata praktyk kultury.

VII. Jak budować punkty
styczne? Rekomendacje
dla pola kultury, władz
publicznych i badaczy

VII. Jak budować punkty styczne? Rekomendacje dla pola kultury, władz publicznych i badaczy

Sytuacja społeczna w obszarze kultury opisana w raporcie nie może podlegać ocenie jednoznacznie ją wartościującej – bądź negatywnie, bądź pozytywnie. Odrzucamy więc poszukiwanie za nią odpowiedzialnych – czy to w sferze instytucjonalnej: ludzie kultury, politycy i urzędnicy, czy też w sferze społecznej: uczestnicy. Naturalnym stanem społecznym jest dynamika i zmienność – zarówno w odniesieniu do instytucji, jak i jednostek. To, co **trzeba pozytywnie wartościować, to wszelka aktywność idąca w kierunku większego uspołecznienia jednostek**. Jej efektem jest bycie razem, a co za tym idzie – integracja społeczna i budowanie wspólnoty. Uczestnictwo w kulturze jawi się wobec tego jako jedna z form partycypacji społecznej.

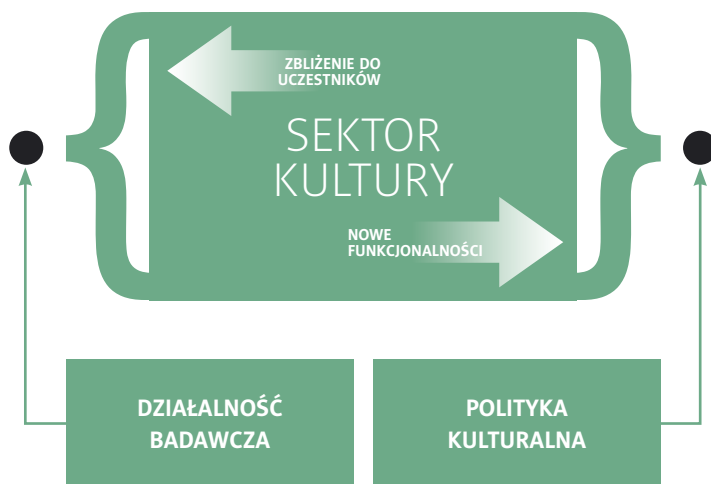
Jesteśmy przekonani, że **konieczne jest zarówno prowadzenie skoordynowanej polityki kulturalnej, jak i – odnoszącej się do niej – działalności instytucji kultury**. Kultura jest i powinna pozostać ważnym obszarem interwencji publicznej. Uważamy jednak, że polityka i działalność kulturalna powinny dostrzegać zmiany zachodzące w swym otoczeniu i adaptować do niego swe działania (przede wszystkim przez poszerzenie spektrum swojej oferty i zmianę jej formuły). Instytucje są konieczne - one bowiem pozwalają na wyrwanie realizacji ważnych celów społecznych z dwóch porządków do nich nieprzystających. Po pierwsze, chodzi o logikę „płynnej nowoczesności”. Nadają one bowiem działaniom strukturalną trwałość i ciągłość. Po drugie, logiki ekonomizacji i instrumentalności. Osiągać więc w ich ramach można także cele autoteliczne i podejmować działania istotne nie z czysto pragmatycznych względów, lecz ważnych społecznie wartości.

Zdajemy też sobie sprawę, że **już zachodzi proces adaptacji**. Wskazuje na to chociażby proces poszerzenia pola kultury. Chodzi więc nie o wymyślanie polityki, instytucji i działań na nowo, lecz o zmianę akcentów i wzmocnienie pozytywnych wzorców działań, które nas otaczają.

Podstawowym wnioskiem praktycznym wynikającym ze zrealizowanych badań, co potwierdzają także ustalenia innych badań empirycznych prowadzonych w ostatnim czasie, jest twierdzenie, że **tradycyjny model instytucji kultury** nie jest wystarczający z punktu widzenia potrzeb i stylów życia wielu uczestników. Konieczne są w nim pewne korekty, które pozwolą dotrzeć do szerszego kręgu odbiorców. Korekty te jednak powinny uwzględniać zarówno specyfikę danych działań kulturalnych, jak i funkcjonowania samych instytucji. Powinny one dążyć w kierunku ewolucyjnej **ADAPTACJI sektora kultury do zmieniających się wzorców uczestnictwa w kulturze**, czyli wytworzenia nowych modeli działań kulturalnych. Ten nowy model

powinien być skierowany w kierunku większego **zróżnicowania oferty** (zarówno jej poszerzania, jak i większego dedykowania działań, przy jednoczesnym zachowaniu jej charakteru tam, gdzie znajduje to uzasadnienie). Zmiany w ofercie wiążą się także z postulatem większego **zakorzenia** ich działań w lokalności i postawieniu na **partycypację** odbiorców – zarówno w odniesieniu do projektowania działań instytucji, jak i do aktywnego, twórczego udziału w polu kultury. Zmiany w ofercie muszą jednak uwzględniać także inny schemat działań instytucji i jej **usieciowienie**. To właśnie we współpracy instytucji z nieformalnymi grupami i samymi uczestnikami-twórcami kultury istnieje potencjał adaptacyjny.

SCHEMAT 2. Struktura rekomendacji dla aktorów pola kultury wynikających z wyników projektu „Punkty styczne”



Należy jednak zastrzec, że **model pogłębiający partycypację jest jednak tylko jednym z możliwych modeli kulturowego uczestnictwa** i odpowiada na potrzeby niektórych grup rzeczywistych lub potencjalnych odbiorców oferty kulturalnej. **W polu uczestnictwa znajduje się miejsce zarówno dla standardowych działań** (modelu impresaryjnego – organizatora, dostawcy rozrywki czy też edukacji), **jak i mniej konwencjonalnych wydarzeń: pogłębionej partycypacji uczestników**. Jest tu więc zarówno miejsce dla modelu twórcy oferty (także tej sprofilowanej do konkretnych grup odbiorców), jak i osoby wspierającej jej wytworzenie. To zróżnicowanie trzeba traktować jako wartość samą w sobie. Model partycypacyjny jest istotny, ponieważ jego wartością dodaną jest także to, że wychodzi naprzeciw istotnym – ulegającym współcześnie depriwacji – potrzebom wchodzenia w pogłębione relacje społeczne.

Nowe działania adaptacyjne, przystosowujące pole kultury instytucjonalnej do zmian wzorców uczestnictwa, powinny więc dotyczyć **całościowego funkcyjowa-**

nia instytucji. Zmiany powinny zajść więc zarówno w odniesieniu do oferty, jak i reguł oraz form działania. Kluczem do realizacji zmiany są – jak we wszystkich innych sferach, to jest w edukacji, administracji czy gospodarce – **postawy osób działających w kulturze** i ich zasoby kompetencyjne, czyli otwartość, nastawienie na włączanie i wspieranie działań innych. Dedykowana oferta – szczególnie kierowana do środowisk niemających nawyku uczestnictwa w kulturze instytucjonalnej – musi się wiązać (w tym czerpać inspiracje co do treści i formy) z działaniami oddolnymi. W związku z tym konieczne jest przetamianie „kulturowej obcości” organizatorów i uczestników kultury (szczególnie w działaniach animacyjnych).

Kierunek zmian w funkcjonowaniu instytucji powinno wyznaczać jednak „**zbliżenie**” jej działań do uczestników kultury przez wyjście naprzeciw współczesnym wzorom zarządzania przez jednostkę czasem wolnym. Ma to służyć **przeciwdziałaniu „wyobcowaniu”** się instytucji z otaczającej ją tkanki społecznej, co decyduje o niskim poziomie zainteresowania ich ofertą ze strony – rzeczywistych i potencjalnych – uczestników kultury. Należy przy tym pamiętać o konieczności zachowania **elastyczności i kontekstowości działania** (instytucji, polityk kultury). Wymaga to też tworzenia **OFERTY DEDYKOWANEJ** do konkretnych osób i środowisk lub grup, odpowiadającej na potrzeby rzeczywistych i potencjalnych uczestników kultury.

Jednocześnie, choć nie ma możliwości powrotu do „modelu oświeceniowego”, to należy zdać sobie sprawę z zachodzenia **MECHANIZMU À LA REJS** – opinie i poglądy o kulturze, a co za tym – idzie potrzeby i oczekiwania odzwierciedlają to, co ludzie „znają”. Ich deklaratywne preferencje prowadzą do „zamkniętego kręgu” uczestnictwa – deklarują, że kulturą jest dla nich pewien zbiór stereotypowych aktywności, choć jednocześnie nie są zainteresowani uczestnictwem w nich. Stąd też wszystkie nowe role instytucji kultury przesyłane są **działaniami edukacyjnymi rozumianymi praktycznie i wspierająco**, w powiązaniu z codziennością i doświadczeniem. Głównym założeniem, jakie leży u ich źródła, jest ukazywanie ścieżek i możliwości, inspirowanie oraz dawanie przestrzeni dla odkrywania nowych obszarów kultury.

Nowy model instytucji kultury zakłada działania adaptacyjne następujące w **dwóch zasadniczych kierunkach**. Wydaje się, że takie działania nie tylko pogłębią relację z tymi grupami, które znajdują się w orbicie oddziaływania instytucji, ale przede wszystkim pozwolą dotrzeć do tych, którzy żadnej styczności z nimi nie miały.

SCHEMAT 3. Wchodzenie w przestrzeń codziennych działań uczestników na przykładzie Biblioteki Publicznej w Rumi (Stacja Kultura) i Biblioteki Miejskiej i Wojewódzkiej w Gdańsku (Biblioteka Manhattan)



VII. Jak budować punkty stykowe? Rekomendacje dla pola kultury, władz publicznych i badaczy

1. **ZBLIŻENIA INSTYTUCJI DO UCZESTNIKÓW** przez korektę charakteru części realizowanych działań w kierunku:
 - **PRYWATNOŚCI**, w tym przede wszystkim wsparcie dla aktywności związanych z **indywidualnym odbiorem kultury**, który przede wszystkim zachodzi w domu badanego. Jest to możliwe między innymi dzięki wykorzystaniu możliwości, jakie daje **internet i kultura cyfrowa**, na przykład **1) udostępnienie zbiorów instytucji w zdalnym dostępie** za pośrednictwem sieci internetowej, co uwalnia od ograniczeń miejsca i czasu, przy czym mogą to być zbiory szeroko rozumiane, nie tylko zdigitalizowane dzieła sztuki, ale również materiały edukacyjne czy eksperckie wytwarzane przez instytucje; **2) wypełnianie przez instytucje roli „kuratora treści”** – na podstawie własnej wiarygodności płynącej z kompetencji polecanie treści kultury, nie tylko wytwarzanych przez daną instytucję. Instytucje w tym ujęciu stawałyby się nienarzucającym się „przewodnikiem po świecie kultury”, a dzielenie się wiedzą byłoby równie ważną rolą jak na przykład prowadzenie działalności artystycznej. Taka funkcja instytucji wychodziłaby naprzeciw potrzebie tworzenia systemów filtrująco-recenzyjnych, mających pomóc w radzeniu sobie z nadmiarem informacji o wydarzeniach kulturalnych. A takie trudności sygnalizowali sami badani (dokładniej opisano to w rozdziale VIII);
 - **LOKALNOŚCI** – sieć instytucji powinna ulec **decentralizacji**, szczególnie w tych obszarach miejskich, w których dominuje obecnie model scentralizowany, a one same ulec „zakorzenieniu” w lokalności; dobrym przykładem są spółdzielcze domy kultury działające w ramach danego osiedla z myślą o jego mieszkańcach lub prywatne instytucje (na przykład Inspiro) bądź też partycypacyjne tworzenie strategii rozwoju lokalnych instytucji kultury (na przykład Milanowskie Centrum Kultury; patrz: ramka 19);

RAMKA 19. Partycypacyjne wypracowywanie strategii instytucji kultury na przykładzie Milanowskiego Centrum Kultury i warszawskiego Domu Kultury „Śródmieście”

Milanowskie Centrum Kultury (mck), działające od 2008 roku, jest samorządową instytucją w Milanówku – niewielkim mieście wchodzącym w skład aglomeracji warszawskiej. Bliskość Warszawy powoduje, że tutejsze instytucje kultury muszą się liczyć z konkurencją licznych wydarzeń odbywających się w stolicy.

Ofertę mck starano się dopasować do potrzeb i oczekiwań mieszkańców, monitorując liczbę uczestników poszczególnych zajęć i rezygnując z tych, podczas których frekwencja była zbyt mała. Jednak takie postępowanie skutecznie uniemożliwiało zarówno długofalowe zaplanowanie działań, jak i poszerzenie oferty. Dlatego mck zgłosiło się do udziału w projekcie Towarzystwa Inicjatyw Twórczych „ę”, zakładającym partycypacyjne tworzenie strategii instytucji kultury przy wsparciu merytorycznym ekspertów.

Punktem wyjścia była diagnoza lokalna, którą wykonano w trakcie odbywających się wydarzeń kulturalnych w Milanówku, wykorzystując istniejące już zgromadzenia i aktywność. Starano się, by forma badania była otwarta, umożliwiając mieszkańcom swobodne opowiadanie o swoich potrzebach i oczekiwaniach względem zarówno domu kultury, jak i czasu wolnego niezależnie od instytucji kultury. Wykorzystano takie narzędzia jak: dom na kółkach, mapowanie, portrety. Po każdym etapie diagnozy dyskutowano o wynikach

w trakcie warsztatów z grupą roboczą. Cały proces zakończono spotkaniami konsultacyjnymi z mieszkańcami.

Proces partycypacyjnego tworzenia strategii rozwoju skutecznie zaangażował wiele grup społecznych oraz zmienił sposób, w jaki postrzegany jest dom kultury na tyle, by mieszkańcy realizowali w mck swoje pomysły i chętnie tworzyli nowe przedsięwzięcia dla innych. Stworzono atmosferę i sieć relacji umożliwiające mieszkańcom zgłaszanie się do pracowników mck z własnymi pomysłami i organizowanie wspólnych działań. Pomyślowcy otrzymują zaplecze techniczne, wiedzę i wsparcie merytoryczne pracowników przy realizacji pomysłów. Ze względu na to, jak istotne okazały się ogrody w życiu większości mieszkańców, wypracowana misja przyrównywała dom kultury do ogrodu.

Dobrym przykładem planowania partycypacyjnego jest także Budżet obywatelski warszawskiego **Domu Kultury Śródmieście**. W jego ramach rozdysponowany został cały budżet programowy instytucji, sięgający 20% ogólnego budżetu. To właśnie wieloletni dialog przedstawicieli instytucji z mieszkańcami doprowadził do ustalenia celów i działań domu kultury na kolejny rok.

Należy również zwrócić uwagę na mechanizmy, które pozwalają na wsparcie samorządu dla nieformalnych inicjatyw samych mieszkańców. Takie rozwiązania jak miejski budżet obywatelski czy też **inicjatywa lokalna** – choć nie mają ukierunkowania jedynie na sferę kulturową – często wspierają właśnie działania w tym obszarze.

ŹRÓDŁO: <http://dobrepraktyki.decdujmyrazem.pl/>

- **CODZIENNOŚCI** – z jednej strony działalność kulturalna powinna wyjść z murów instytucji w **przestrzeni codziennych działań uczestników** – przestrzeń publiczną, w tym półprywatną i półpubliczną (między innymi handlowo-usługową), w której wykonywane są przez uczestników inne aktywności (w ten sposób „przy okazji” wychodząc naprzeciw uczestnictwu w kulturze); dobrym przykładem są wystawy organizowane w parkach, a także w centrach handlowych (patrz ramka 19); z drugiej zaś ważne jest **spłatanie w ofercie różnych obszarów związanych z aktywnością społeczną**, wiążącą się z działaniami poza sferą prywatną; w tym między innymi tworzenie wydarzeń, w których sama kultura artystyczna ulegałaby powiązaniu z innymi aktywnościami czasu wolnego, w tym sportem czy rozrywką.

RAMKA 20. Wchodzenie w przestrzeń codziennych działań uczestników na przykładzie Biblioteki Publicznej w Rumi (Stacja Kultura) i Biblioteki Miejskiej i Wojewódzkiej w Gdańsku (Biblioteka Manhattan)

Stacja Kultura

Na dworcu kolejowym w Rumi na powierzchni 1500 metrów kwadratowych, co stanowi około 80% powierzchni budynku, znajduje się wiele różnicowanych przestrzeni służących kontaktowi z kulturą. Wśród nich znajdują się między innymi: wypożyczalnia książek dla dzieci i dorosłych, czytelnia, pracownia plastyczna i fotograficzna, pomieszczenia dla organizacji pozarządowych, dwie sale konferencyjne oraz przestrzeń wystawiennicza. Estetyka Stacji odpowiada zabytkowemu charakterowi całego budynku i zakorzeniona jest w lokalności, czyli historii samej Rumi. Istotne są też udogodnienia dla podróżujących korzystających z zasobów bibliotecznych – przestrzeń wystawiennicza, dzięki któ-

VII. Jak budować punkty styczne? Rekomendacje dla pola kultury, władz publicznych i badaczy

rym zapoznają się oni z wytworami kultury, czekając w kolejce do kas dworcowych, czy też zadaszona wiata, która pozwala na zapoznawanie się z dziełami na samym peronie.

Trzeba również dodać, że stanowi ona dobry przykład na współpracę różnych podmiotów publicznych. W przygotowanie tej instytucji – także finansowo – zaangażowane były władze samorządowe, a także spółka PKP i Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Biblioteka Manhattan

Podobny projekt został wcześniej zrealizowany w Miejskiej i Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Gdańsku. W ramach współpracy z Centrum Handlowym Manhattan otwarto w Gdańskim Wrzeszczu bibliotekę, która udostępnia nie tylko zbiory tradycyjne, lecz także cyfrowe. W jej ramach realizowane są także działania dodatkowe – warsztaty, spotkania dyskusyjne oraz festiwale literackie „Z książką na walizkach. Pomorskie spotkania pisarzy z młodymi czytelnikami” czy „Bałtycki Festiwal Komiksowy”. Jej umiejscowienie w przestrzeni handlowej Centrum pozwala na swobodniejsze łączenie ze sobą w czasie wolnym konsumpcji oraz kontaktu z kulturą.

ŹRÓDŁO: <http://www.bibliotekarumia.pl/index.php/stacja-kultura> oraz <http://biblioteka-manhattan.pl/>

Ważna w wymiarze zbliżania się do uczestnika jest umiejętność wchodzenia z nim w dialog – nie tylko po to, aby lepiej rozpoznać jego potrzeby i preferencje; ale też by w większej mierze zachęcić go do udziału w realizowanych w instytucji działaniach (w tym zapewnić lepszą promocję i możliwość zainicjowania procesu budowania widowni). To pogłębienie partycypacji uczestników może przybierać różne formy. Może ono bazować także na nowych instrumentach, jakie daje partycypacyjne planowanie działań (patrz: ramka 19) czy też zastosowanie modeli finansowania społecznościowego działań (patrz: ramka 21).

Jednocześnie należy pamiętać, że działalność instytucji nie może być totalna – musi ją charakteryzować pewna selektywność i refleksyjne podejście w odniesieniu do własnych możliwości. Powinny się więc zbliżyć do uczestników i uzyskać narzędzia do włączania w swoje ramy pewnych aktywności i mieć jednocześnie świadomość, że część działań powinna dziać się poza instytucją – chałupniczo, oddolnie i nieformalnie – inaczej traci bowiem swój zasadniczy sens. W odniesieniu do niektórych z nich powinna ona umiejętnie poprzestać na wspomaganie poprzez udostępnienie swej infrastruktury czy też wsparcie organizacyjno-administracyjne. Odegrać więc rolę swoistego „inkubatora aktywności”.

2. Wytworzenie **NOWYCH FUNKCJONALNOŚCI** instytucji kultury zmierzające w trzech zasadniczych kierunkach i wkraczające na obszary tradycyjnie zarezerwowane dla polityki społecznej i edukacji. Zakłada to przyjęcie przez instytucje kultury trzech zasadniczych ról:
 - **AKUSZERA**, czyli instytucji animującej aktywność lokalnych społeczności, tworzącej **warunki do społecznego „dziania się”** w różnych obszarach (w tym kulturze) – przyjmują otwartą formułę działalności, starając się monitorować społeczność

w poszukiwaniu „bąbli” oddolnej aktywności; następnie wzmacniając (również dowartościowując) różnorodne inicjatywy posiadany przez siebie potencjałem, jednocześnie nie tłumiąc ich oddolności;

- **EDUKATORA**, czyli instytucji realizujących nie tylko **edukację pozaformalną** – tworzą długofalowe i stabilne programy działań włączających, w których uczestnicy kultury odgrywają aktywną rolę, uzyskując dzięki różnorodnym projektom – komplementarne wobec edukacji formalnej – kluczowe kompetencje społeczne i osobowe (na przykład krytyczne myślenie, refleksyjność i kreatywność, a także „stary” i „nowy” kapitał kulturowy: energetyczność, otwartość i spontaniczność), ale też **socjalizację kulturalną**, w tym kształtowanie nowego refleksyjnego języka, który umożliwiłby nazwanie pewnych działań, które odpowiadają kulturze w szerokim rozumieniu, mianem kultury i dowartościowanie przejawianych przez uczestników praktyk (nowy język kultury);
- **WODZIREJA**, czyli instytucji tworzących kompleksową ofertę spędzania wolnego czasu (zawierającym więc także – oprócz oferty kultury szerokiej – także inne aktywności, zwykle przyporządkowane do takich obszarów jak rozrywka, rekreacja, sport czy turystyka) i wspierających zarządzaniem nim.

Musimy jednak pamiętać, że **modele instytucji kultury będą zróżnicowane**, a przedstawione funkcjonalności nie dotyczą wszystkich instytucji. Część z nich powinna działać nadal w oparciu na tradycyjnym modelu impresaryjnego tworzenia oferty kulturalnej i powinny być skupione na jego wypełnianiu. Wydaje się, że także taki model – choć o ograniczonym zasięgu społecznego oddziaływania – jest istotnym punktem odniesienia dla wybranych grup społecznych. Wyzwaniem dla tego typu instytucji będzie w tym wypadku taka zmiana modelu funkcjonowania, aby uczestnicy mogli w nich realizować potrzebę „odświętności” i podtrzymywać stosunek do kultury w wąskim rozumieniu jako przestrzeni *sacrum* przy jednoczesnym zbliżaniu jej do odbiorcy lub uczestnika. Przykładem takich zmian może być krakowski Teatr im. Słowackiego, który zaprosił nieodpłatnie seniorów na próbę generalną spektaklu.

DZIAŁALNOŚĆ BADAWCZA powinna być ukierunkowana na wsparcie transformacji modelu instytucji kultury przez dostarczenie wiedzy, której ona wymaga. Niestety obecnie taki pragmatyczny wymiar jest słabo widoczny. Zwrot antropologiczny dostarcza pewnej ramy stanowiącej punkt wyjścia do uporządkowania rzeczywistości i zaplanowania działań badawczych. Działaniom tym jednak często jednak brakuje możliwości przełożenia uzyskiwanych wyników na pragmatykę działań instytucjonalnych. Projektowanie zaś odpowiednich działań instytucji wymaga dalszego:

- **MAPOWANIA PRAKTYK różnorodnych nisz kulturowych i nowych form aktywności** we wszystkich polach uczestnictwa w kulturze (wychwytywanie trendów pod kątem możliwości ich wsparcia przez instytucje). Należałoby się w tym wypadku przyjrzeć genezie poszczególnych wzorców oraz możliwościom (potencjałom i rozwiązaniom), a także barierom i ograniczeniom we włączaniu praktyk w ramy instytucji;

- **MAPOWANIA KATEGORII UCZESTNIKÓW**, odnosząc się do ich potrzeb i preferencji, ale też określenia ich podstawowych cech społeczno-demograficznych;
- **OKREŚLENIA WARUNKÓW EFEKTYWNEJ WSPÓŁPRACY W POLU KULTURY**, czyli dostarczenia wiedzy, jakie zasady pozwalają na zbudowanie trwałych i stabilnych relacji.

Z pewnością z naszego projektu wynika wprost konieczność dalszych badań nad uczestnictwem w kulturze, szczególnie w kontekście barier i ograniczeń, które wykorzystują potencjał **interdyscyplinarności**. Istnieje możliwość nowych ustaleń dzięki połączeniu wiedzy socjologicznej z psychologią społeczną, badaniami nad emocjami i motywacjami. Może to zapewnić dotarcie do informacji na temat indywidualnych, a także osobowościowych barier, racjonalizacji i emocji związanych z uczestnictwem (w tym roli potrzeb afiliacyjno-emocjonalnych, podwyższania samooceny itp.).

Drugim obszarem, w którym badacze mogą wesprzeć działania osób działających w polu kultury stanowi **EWALUACJA**, szczególnie w odniesieniu do niestandardowych działań instytucji wchodzących w skład zjawiska poszerzenia pola kultury. Można do tego dołączyć także postulat otwartości na innowacyjne działania na zasadzie prototypowości – tworzenia działań o charakterze „balonów próbnych”. Wiąże się to z koniecznością akceptacji prawa do eksperymentu i wpisanej w nią możliwości popełnienia błędu. Przykładem takich działań są chociażby medialaby – polegają one na tym, że w wybranej przestrzeni fizycznej wyposażonej w konieczne narzędzia techniczne grupa ekspertów z różnych dziedzin wspólnie pracuje nad projektem z zakresu nowych mediów. Za cel pracy stawiają sobie oni stworzenie, rozwinięcie lub też ulepszenie rozwiązania wybranego problemu. Ich siła – obok zgromadzenia w jednym miejscu osób o bardzo różnorodnym podejściu i posiadanych umiejętnościach – polega właśnie na specyficznym podejściu do samej pracy. Te współczesne laboratoria nowych mediów pozwalają właśnie na swobodne, twórcze eksperymentowanie i zapewniają wszystkim uczestnikom poczucie bezpieczeństwa.

POLITYKA KULTURALNA jawi się w tym wypadku jako **wsparcie dla procesów adaptacji** instytucji kultury, inaczej rzecz ujmując – dostarczanie odpowiednich zasobów, w tym przede wszystkim odpowiednich kompetencji. Możliwymi wiązkami działań w tym zakresie są:

- **tworzenie programów rozwoju kompetencji skierowanych do pracowników i działaczy sektora kultury** – zorientowanych na rozwijanie umiejętności miękkich, w tym szczególnie kompetencji osobowych i społecznych; wydaje się, że do kluczowych obszarów należy umiejętność zarządzania ryzykiem, między innymi przyzwolenie na ponoszenie porażek i wyciąganie z nich wniosków (kryzys powinien być traktowany jako szansa, czynnik motywujący do dalszego rozwoju) czy też samodzielnego łowienia, obserwowania nowych praktyk kulturowych; ale jednocześnie ważne jest kultywowanie umiejętności z pogranicza kultury, edukacji, animacji i polityki społecznej, a także rozrywki;
- **tworzenie programów współpracy międzysektorowej** – instytucji z różnych obszarów życia społecznego, które dysponują know-how w obszarach edukacji, animacji i polityki społecznej.

Innym obszarem, który należy brać pod uwagę, jest tworzenie **sprzyjających warunków formalno-prawnych** dla nowych ról i działań. Obszarem zmiany mogłyby być między innymi poszerzenie kryteriów oceniania lub wyboru działań, które mają być dotowane ze środków publicznych. Takimi kryteriami, obok formalnych czy estetycznych, mogłyby się stać „nowe” (dotąd słabo dostrzegane z perspektywy administracyjnej) wymiary działań kulturalnych, istotne z perspektywy jednostkowej (na przykład budowanie niewymiernych kompetencji osobowych, takich jak kreatywność, otwarcie na nowe doświadczenia, uczenie się na własnych błędach) oraz społecznej (między innymi włączenie społeczne i integracja). To też przekroczenie w działaniach instytucji przywiązania do tego, co kulturalne, na rzecz tego, co kulturowe; a może wymieszanie tych dwóch porządków.

Pewną możliwością jest także zmiana podejścia do badania zainteresowania danymi inicjatywami – przeniesienie uwagi na etap projektowania i wstępnej fazy realizacji działań. Taką możliwość dają między innymi model finansowania społeczne- go i platformy crowdfundingowe. Pozwalają one nie tylko zebrać dodatkowe środki na realizację projektów kulturalnych, lecz umożliwiają społeczną weryfikację zasadności realizacji danego projektu (patrz: ramka 20). Jest to też pewien instrument tworzenia stabilnej relacji z uczestnikami i ich „wciągania” w ramy instytucji.

RAMKA 21. Crowdfunding w dziedzinie kultury na przykładzie portalu wspieramkulture.pl

Wspieramkulture.pl to pierwszy polski serwis crowdfundingowy w całości poświęcony kulturze. Serwis oparty jest na idei społecznego finansowania kultury – umożliwia gromadzenie przez twórców funduszy na projekty kulturalne. Ważnym aspektem jest również zaangażowanie szerszego grona osób i budowanie społeczności mecenasów kultury. Oprócz pomocy finansowej, twórcy inicjatyw zyskują wiele dodatkowych korzyści, jak choćby marketing szeptany, a także zebranie opinii i komentarzy na temat pomysłu, co pozwala na jego szybszą i bardziej efektywną realizację.

Od momentu powstania portalu udało się zebrać 440 tys. zł. Środki uzyskane w ten sposób umożliwiły między innymi wsparcie projektów i inicjatyw centrum społeczno-kulturalnego Wi-Ma Widzewska Manufaktura, które jest przestrzenią dla działań kreatywnych łodzian, czy powstanie filmu dokumentalnego o Joannie Sałydze, działaczce fundacji Rak’n’roll i autorce bloga „Chustka”, w którym opisywała swoją walkę z nowotworem.

Warto wspomnieć, że projekty kulturalne z powodzeniem zbierają środki także na innych platformach crowdfundingowych, takich jak PolakPotrafi.pl czy też Wspieram.to

VII. Jak budować punkty styczne? Rekomendacje dla pola kultury, władz publicznych i badaczy

ŹRÓDŁO: <http://dobrepraktyki.decdujmyrazem.pl/>

Aneks. Wnioski,
inspiracje,
interpretacje –
z komentarzy
badaczy
i praktyków

Aneks. Wnioski, inspiracje, interpretacje – z komentarzy badaczy i praktyków

SKRZYPEK: WIELKA WOJNA O UWAGĘ – W TLE PRZEMIAN UCZESTNICTWA W KULTURZE

Moim zdaniem uczestnictwo w kulturze – tej niedyktowanej komercyjnie, nieindywidualistycznej, niekonsumpcyjnej itd. – jest obecnie frontem zażartej walki o dwa podstawowe immanentne zasoby ludzkie: czas i uwagę. Napięcie prowadzące do tej walki wynika z ograniczonej pojemności ludzkiego życia. „Medium” tej walki i jej celem z punktu widzenia rynku są pieniądze (można mieć podejrzenia, że stawką jest też władza, ponieważ pasywnym i ciemnym ludem łatwiej manipulować dla zysku). Dla organizatorów i uczestników kultury prawdziwą stawką są nasza tożsamość, system wartości, poczucie godności, wspólnoty itd. Ów „bukiet” współzależnych naszych „władz” aksjologicznych odpowiada za podejmowane przez nas decyzje takie jak zakupy, rozwijanie nawyków spędzania czasu wolnego, itd. Dopiero one przynoszą efekty rynkowe.

Uwaga i wszystko, co robimy, są funkcją czasu. To są nasze nieodnawialne zasoby będące przedmiotem konkurencji wszystkich operatorów, których los lub misja zależy od tego, na co ów czas i uwagę poświęcimy. Jednym z tych operatorów jest sektor publiczny, dysponujący ograniczonymi środkami inwestowania w techniki „zwracania czyjejs uwagi na coś”, w przeciwieństwie do firm komercyjnych, które dla osiągnięcia podobnych efektów dysponują znacznie szerszym wachlarzem możliwości i większymi środkami.

Warto zauważyć, że duże znaczenie dla obecnej kultury ma blichtr „nowości”. Jesteśmy skłonni zwracać przesadną uwagę na to i przypisywać większą wartość wszystkiemu, co wydaje się nowe i zdaje się potwierdzać podświadomie przyjmowaną tezę, że bierzemy udział – bo niejako „musimy brać” – w jakimś rozwoju i postępie. Jeśli co roku pojawia się nowy samsung czy opel, to krępujące byłoby wrażenie, że w kulturze podobny postęp nie występuje. A przecież może nie występować. Kultura jest z definicji rodzajem homeostazy i być może jej podskórne struktury aż tak bardzo się nie zmieniają, natomiast ewoluują tylko ich zewnętrzne manifestacje. Być może warto byłoby raczej definiować i badać te underlying structures niż powierzchowne mody i trendy, których naukowa identyfikacja budzi medialny poklask, ale nie musi prowadzić do mądrych wniosków.

Pojawia się pytanie, czy w ogóle jeszcze umiemy myśleć w kategoriach systemów „długiego trwania”? Czy zjawiska rządzące ekosystemami, mechanizmy równowagi

i zrównoważonego rozwoju mogą być na tyle atrakcyjne – cool i sexy – żeby budzić zainteresowanie badaczy i ich odbiorców lub publiczności? Czy kultura musi być „nowa”, żeby była aktualna?

Według statystyk Polacy spędzają przed telewizorami 4 h dziennie. Do tego dochodzi korzystanie z internetu i gier. Nawet pomijając jakość oglądanych programów czy aktywności nowomediálních, przedstawia to obraz monokultury, w której dominiuje działanie polegające na siedzeniu, patrzeniu w ekran i ewentualnie używaniu klawiatury. Z punktu widzenia „bioróżnorodności” spędzanie czasu wolnego w ten sposób należy uznać za wielkie zagrożenie co najmniej dla naszych mózgów i kręgosłupów. Pojawia się wielka potrzeba odciążenia (całego narodu?) od środowiska bohaterów seriali, gier, celebrytów, „lajków” itp. i dania im szansy działań angażujących więcej zmysłów, a także spotkań z innymi ludźmi w realnym otoczeniu. Tu właśnie widziałbym wielką rolę dla naukowców, którzy mogliby wesprzeć działania animatorów i tworzone przez nich polityki kulturalne stawiające czoła wyzwaniom współczesnego świata. O ile oczywiście naukowcy zdecydują się opuścić splendid isolation swoich dylematów i polemik.

Warto zwrócić uwagę na komercyjny charakter strategii uczestnictwa w nowomediálnej kulturze obrazkowej i związane z tym zagrożenie dla tych, których nie stać na ciekawość i samodzielne poszukiwania hobby. Aktywne jednostki lub grupy nie mają dziś problemu z dostępem do interesujących ich treści i działań. Ludzie ci łączą się w środowiska i bardzo dobrze radzą sobie w sytuacji nowoczesnego dostępu do kultury. Stanowią jednak oni mniejszość i dodatkowo dzielą się na wiele nisz, w które nikomu nie opłaca się inwestować. Większość tworzą „średniaki”, którzy nie potrafią lub nie mają czasu dążyć do urozmaicenia sobie życia i do nich oferta kultury czy też spędzania czasu przychodzi z zewnątrz. Dla nich też przygotowywane są strategie zmierzające do przedłużania ich kontaktu z ekranem i wzmacniania relacji z pilotem. Otrzymane w ten sposób zyski ze użytkowanej przez nich uwagi i czasu są reinwestowane w udoskonalenie tych strategii, za którymi stoją badania o budżetach wielokrotnie przekraczających budżety badań kultury, a ich jedynym celem jest wywieranie wpływu na rzeczywistość dla osiągnięcia wymiernego zysku z reklam i innych opłat. Nie waham się uznać adresatów tych działań, zwanych „targetami”, za ofiary współczesnego rozwoju kultury, w których obronie trzeba stawać.

Marcin Skrzypek, Teatr NN – Ośrodek „Brama Grodzka”

KRAJEWSKI: UCZESTNICTWO W SIECI SPOŁECZNYCH PRZEMIAN

Aby lepiej zrozumieć fenomen (nie)uczestnictwa w kulturze warto dostrzec dwie kwestie. Po pierwsze to, że kulturowa partycypacja nie jest samodzielnym działaniem, ale raczej jedną z form, w jakiej urzeczywistnia się partycypacja społeczna. Oznacza to tylko tyle, że charakter uczestnictwa w kulturze jest w dużej mierze określony przez dominujące formy międzyludzkich relacji. Nieprzypadkowo więc obecnie w świecie zapośredniczonych, przelotnych kontaktów, najczęściej o kontraktowym charakterze, rzadko mamy do czynienia z silnie urefleksyjnionymi, głębokimi i za-

angażowanymi formami uczestnictwa w kulturze. Dominacja naskórkowej, zapośredniczonej i udomowionej partycypacji kulturowej lub karnawałowych i ekstatycznych form tego procesu nie jest więc funkcją oferty kulturalnej, ale zmieniającej się natury uczestnictwa jednostek w życiu społecznym. Oznacza to z kolei, że instytucje kultury powinny tak modyfikować swój sposób działania, by nie tyle próbować uatrakcyjnić ofertę kulturalną, ile raczej tak zmienić mechanizm swojego działania, by lepiej pasował on do specyfiki współczesnych relacji społecznych. Niekoniecznie oznacza to imitowanie przez instytucje charakteru dominujących relacji społecznych (a więc przekształcenie instytucji w podmioty oferujące udział w szybkich, niezobowiązujących i dostarczających intensywnych wrażeń, zdarzeniach), ale raczej chodzi o rewalidowanie, dowartościowanie, wzmacnianie tych typów relacji międzyludzkich, których deficyty obecnie odczuwamy (a więc tych opartych na czystych relacjach, podobieństwie zainteresowań, silnym zaangażowaniu emocjonalnym, bezpośredniości, wielozmysłowym doświadczaniu siebie nawzajem itd.).

Po drugie należy wziąć pod uwagę to, że instytucje kultury mają charakter historyczny w tym sensie, że powstały w dzisiejszej formule na potrzeby wytwarzania nowych rodzajów uspołeczniania przez nowoczesne państwo narodowe. Chodziło wówczas o dwie rzeczy. Z jednej strony o stworzenie miejsc kreujących i reprodukcujących nowe społeczne dystynkcje w miejsce tych startych z powierzchni ziemi przez procesy demokratyzacji, a więc o kreowanie przestrzeni praktykowania przemocy symbolicznej. Z drugiej strony zaś o zagospodarowywanie czasu wolnego dużych populacji w taki sposób, aby powstrzymywać ich członków przed działaniami aspołecznymi, bezproduktywnymi, by ich kształcić, oświecać i animować. W ostatnich dekadach sytuacja kultury zinstytucjonalizowanej zmieniła się na skutek kilku zjawisk: radykalizacji procesów demokratyzacji, które zmniejszają obligatoryjność powinnościowych modeli uczestnictwa w kulturze na rzecz jego samorealizacyjnych form; komercjalizacji działania wielu sektorów kultury; radykalnie zmniejszającej się liczby instytucji kultury (przede wszystkim tych lokalnych, takich jak domy kultury, biblioteki i świetlice) i zwiększania stopnia dostępności do zdigitalizowanych i usieciowionych form tej ostatniej. Ta nowa sytuacja wymaga przemyślenia tego, czym mogą lub powinny być dziś instytucje kultury, zdefiniowania ich nowych ról i form obecności w obrębie wspólnoty.

Jeżeli powiążemy ze sobą te dwa aspekty: fakt, że kulturowa partycypacja jest zawsze formą partycypacji społecznej, oraz to, że instytucje kultury mają charakter historyczny, a więc zmieniają się wraz z przeobrażeniami form uspołecznienia, to okaże się, iż problem absencji jednostek w ofercie instytucji kultury jest raczej problemem tych ostatnich niż tych pierwszych. Mówiąc jeszcze inaczej – niski poziom tradycyjnie rozumianego uczestnictwa w kulturze (a więc korzystania przez jednostki z oferty instytucji kultury) jest skutkiem tego, że proponowane przez nie formy kulturowej partycypacji nie zazębiają się dobrze w formami uspołecznienia, w których realizują się dziś jednostki, z przestrzennym umiejscowieniem tych relacji społecznych i z ich czasowością itd.

Marek Krajewski, Uniwersytet Adama Mickiewicza

Aneks.
Wnioski, inspiracje,
interpretacje –
z komentarzy
badaczy
i praktyków

RAKOWSKI: NIE ODSPOŁECZNIAJMY WYNIKÓW

Pomimo zmiany sposobu myślenia i reformy instytucji kultury, które w wielu dużych ośrodkach miejskich już się dokonują, pojawia się nowy typ (nie)uczestników, którzy w stronę kultury „zerkają”, „śledzą”, starają się mieć „rękę na pulsie”, starają się „być”, ale jednocześnie nie uczestniczą. Pojawiają się zatem tutaj nowe mechanizmy wykluczeń, (samo)wykluczeń i barier strukturalnych, ale obecnych bardziej w doświadczeniu podmiotów i w perspektywie biograficznej, prywatnej. Odstąpienie tych mechanizmów wykluczenia i (samo)wykluczenia ludzi z dużych miast, miejsc pełnych zdawałoby się demokratyzujących i inkluzywnych sposobów budowania uczestnictwa w kulturze ma – jak uważam – olbrzymie znaczenie. Widać tu, że (nie)uczestniczenie może się wiązać z pracą i wymogami karier, z tzw. time poverty, z doświadczeniami społecznymi stawiającymi po prostu inne bariery w dostępie do kultury niż dystynkcja i elitarność pola sztuki. Oznacza to więc, że przejście w stronę bardziej nienormatywnego, demokratycznego modelu działania instytucji wcale nie musi oznaczać pełnego zniesienia barier dostępu do kultury, a w dużym stopniu powoduje przeniesienie ich w pole bardziej prywatne, „życiowe”, w sferę wyboru i „miękkich”, czyli niewidocznych, strukturalnych presji. Odsunięcie się aktorów społecznych od działania w kulturze i poprzez instytucje kultury, a zarazem potrzeba dotarcia do nich, w sytuacji kiedy nie jest to możliwe (na poziomie jednostkowych pragnień i wyborów), odsłania zatem nowe pole wiedzy dla twórców polityk publicznych, dla pracowników sektora kultury i dla świata akademickiego.

Stawką w grze jest bowiem wiedza o (nie)uczestniczeniu w życiu kulturalnym na poziomie życia codziennego aktorów społecznych. Z jednej strony mamy tu rozpoznanie pozainstytucjonalnych, ukrytych i prywatnych aktywności kulturalnych, co może doprowadzić do przemiany praktyk instytucji na bardziej inkluzyjne i otwarte. Badacze pokazują na przykład, że wielu z (nie)uczestników buduje aktywność kulturalną na własną rękę, w nieformalnych działaniach, między innymi w dystrybuowaniu treści, filmów, muzyki, docieraniu na festiwale, koncerty itd. (choć jednocześnie w sferze deklaratywnej wciąż sięgają do treści ekskluzywnych czy wymagających). Z drugiej strony jednak w pewnym momencie zmiany w instytucjach (adaptacja, uelastycznienie oferty, etnograficzne wyjście w stronę środowiska docelowego) wyczerpują swój potencjał i to wtedy kluczowe staje się zrozumienie punktu wiedzenia i świata ludzi (nie)uczestniczących, nieuczestniczących na wiele różnych sposobów. I co więcej, to właśnie – mimo zarówno zmiany definicji kultury stosowanej w instytucjach (z elitarnej lub dystynktywnej na antropologiczną, z edukacyjnej na animacyjną), jak i zmiany praktyk przez te instytucje realizowanych – to (nie)uczestnictwo się dokonuje i jest tu rozpoznawane.

W tym sensie te badania są dla mnie cenne: chodzi o to, aby w opisie wyników nie zostawały zastaniane powody społeczne lub strukturalne (nie)uczestniczenia w kulturze, a więc nie zachodził również proces „odspołeczniania” wiedzy (chodzi o pojęcie odspołecznienia, oryg. desocialization, stworzone przez antropologa i badacza praktyk medycznych w na Haiti i w Afryce Paula Farmera) za pomocą „zakrywania” owych społecznych napięć opisem etnograficznym. Badania takie

mogą zatem i powinny starać się zintegrować doświadczenie życiowe przekazywane w narracji z jak najbardziej realnymi społecznymi mechanizmami ekskluzji i inkluzji kulturowej na poziomie codzienności.

Tomasz Rakowski, Uniwersytet Warszawski

SZULBORSKA-ŁUKASIEWICZ: PARTYCYPACJA TO NIE WSZYSTKO!

Warto spojrzeć na krakowski Teatr Łażnia Nowa, z sukcesem włączający w działania teatralne mieszkańców Nowej Huty, nawet niepełnosprawnych (Miłość 60+, Misja, Paradiso), aby stwierdzić, że nie możemy mówić o skostnieniu instytucji kultury w żadnym wymiarze. Nie jest to jednak oferta, którą będą zainteresowane wszystkie grupy potencjalnych uczestników (odbiorców, konsumentów, narzędzi, użytkowników-routerów). Pamiętajmy, że oprócz ludzi młodych, w społeczeństwie mamy inne grupy pokoleniowe z ich potrzebami i nawykami. Ludzie żyją dziś dłużej i należy zadbać o to, aby mieli możliwość współtworzenia i uczestnictwa w wydarzeniach, nawet jeśli to, co tworzą, w oczach tych przed 30 rokiem życia wydaje się standardowe, staromodne i passé. Przeciwdziałając ich wykluczeniu społecznemu, musimy myśleć nie tylko o uczeniu ich korzystania z nowych mediów, ale stwarzaniu warunków do realizacji ich marzeń i potrzeb kulturalnych w sposób, jaki cenią najbardziej. Co więcej, znam wielu uczestników, którzy uwielbiają wcielać się w rolę niedoskonałych, niewiedzących i oczekują, że usłyszą od twórców coś, co ich poruszy, uskrzydli, pozwoli odkryć nowe horyzonty, chcą „strawy duchowej”, nie zawsze współtworzenia. Inny rodzaj odpoczynku i inny rodzaj satysfakcji wiąże się z takim uczestnictwem.

Nie każdy członek społeczeństwa czuje się dobrze w roli twórcy lub współtwórcy, nie każdy(!) ma coś do powiedzenia! Są i tacy, którzy chcą słuchać, chcą emocji wywołanych przez to, co zaoferują inni. Niekoniecznie wzrostu adrenaliny, atmosfery skandalu i przekraczania granic. Różnych form uczestnictwa potrzebujemy w różnych chwilach naszego życia. Partycypacja to tylko jedna z wielu form uczestnictwa w kulturze. Nie dajmy się zwieść, że nagle cała oferta kulturalna ma zasadać się na partycypacji. Choć doceniam potrzebę projektów partycypacyjnych, ich funkcja jest jednak ograniczona i nie realizuje wszystkich potrzeb związanych z kulturą.

Joanna Szulborska-Łukasiewicz, Uniwersytet Jagielloński

DROZDOWSKI: NOWE HIERARCHIE?

Uzyskane wyniki wskazują, że intencje wielu badaczy i teoretyków kultury zmierzające do tego, by nadawać kulturze coraz szersze, coraz bardziej antropologiczne rozumienie, rozmiągają się z oddolnymi oczekiwaniami i intuicjami społecznymi. Te ostatnie są dość tradycyjne: uczestniczyć w kulturze to uczestniczyć w święcie, to wykraczać, wydostawać się poza sferę codzienności. „Podciąganie” pod pojęcie uczestnictwa w kulturze praktyk, które w potocznym odbiorze są raczej umiejętnościami lub które są wrośnięte w codzienność (w tym choćby znaczeniu, że mają

Aneks.
Wnioski, inspiracje,
interpretacje –
z komentarzami
badaczy
i praktyków

instrumentalny charakter lub nie wymagają one od ich wykonawców niczego szczególnego, żadnego dodatkowego wkładu), budzi instynktowny opór, kojarzy się z psuciem kultury.

Jednocześnie, jeśli mamy wiarę w rezultaty zrealizowanego projektu, będziemy zmuszeni uznać, że „strona społeczna” (w tym jednostki najbardziej zbliżające się do (nie)uczestniczenia w kulturze) w zasadzie odrzuca adresowane do niej projekty i programy animacyjne. Pytanie, dlaczego tak się dzieje? Być może dlatego, że owe działania, mające służyć aktywizacji społeczno-kulturowej, odbierane są „na dole” jako fałszywe i w gruncie rzeczy stygmatyzujące oferty słane – właśnie – z góry do dołu (lub wręcz: z góry ku dołom). Skoro oferty animatorów jawią się potencjalnym animowanym jako niewiarygodne, znaczyć to może, że ci ostatni odbierają je jako źle pomyślane, „przestrzelone” i „przekombinowane”, roz mijające się z ich potrzebami itd. Niewykluczone jednak, że jest jeszcze gorzej – zagrożeni (nie)uczestniczeniem w kulturze odmawiają wiarygodności nie tylko kierowanym w ich stronę ofertom mającym służyć ich „kulturalnej aktywizacji”, ale również stojącym za tymi ofertami oferentom. Znaczyłyby to ni mniej, ni więcej, że prawdziwą przyczyną odrzucania wielu (dobrze skądinąd wyglądających na papierze) projektów animacyjnych nie jest ich niska jakość, lecz ich – jakkolwiek by to anachronicznie zabrzmiało – klasowa obcość.

Jeśli intuicje społeczne sprzeciwiają się nadmiernie szerokiemu rozumieniu kultury (praktyk kulturalnych) i jeśli formy uczestnictwa w kulturze (a także same treści kultury) podlegają nieustannemu wartościowaniu społecznemu, warto może postawić następujące pytanie: czy aby najlepszym dla wszystkich (dla twórców i dla odbiorców kultury, dla zarządzających nią urzędników i dla oceniających ją ekspertów) rozwiązaniem nie będzie uznanie, że kultura – wbrew temu, co próbujemy sobie wmówić od dobrych dwudziestu lat = nadal dzieli się na wyższą i niższą? Czy – innymi słowy – nie powinniśmy jako badacze pójść za intuicjami społecznymi do końca i przyznać, że kultura hierarchizuje i że formy obcowania z nią dzielą się na „lepsze” i „gorsze”, przy czym i jedno, i drugie okazują się – nadal – istotnymi dystynkcjami społecznymi?

Rafał Drozdowski, Uniwersytet Adama Mickiewicza

FRĄCKOWIAK: CIEMNA STRONA PRZEMIAN UCZESTNICTWA

Badania nad (nie)uczestnictwem można rozumieć jako próbę wskazania na to, że ci, którzy najpewniej słabo wypadliby w bardziej lub mniej klasycznych badaniach uczestnictwa w kulturze, także są aktywni, podejmują rozmaite starania, angażują się w działania twórcze. Problem leży jedynie w tym, że wszystkie te działania – niezależnie od tego, czy są wartościowe, sprzyjają nawiązywaniu nowych więzi, poznawaniu świata itp. – nie mieszczą się w elitarnym, klasowym lub po prostu konserwatywnym wyobrażeniu tego, czym jest kultura. Nazwanie tych wszystkich działań, tradycyjnie wypychanych na margines, kulturą jest więc jednocześnie dowartościowaniem osób, które je praktykują, a także – co niezwykle ważne – wskazaniem

instytucjom kulturalnym nowych, niewykorzystanych obszarów, z ogromnym potencjałem inkluzyjności. Zamiast wmawiać potrzebę chodzenia na wystawy malarstwa, może lepiej – dla przykładu – zrobić warsztaty z instragramu.

Zastanawiam się nad tym, jakie mogą być następstwa wskazania na to, że oglądanie opery na YouTube jest tak samo wartościowe jak oglądanie jej w filharmonii albo ściągnięty film jest niezłym substytutem kina. Łatwo sobie wyobrazić, że konsekwencją takiego podejścia może być rezygnacja instytucji publicznych z pewnych zobowiązań dotacyjnych, subsydiujących kina, teatry, domy kultury lub uczestnictwo w wybranych wydarzeniach. Oczywiście ci, których będzie na to stać, sami będą sobie takie wizyty finansować, ale znajdą się i tacy, którzy nie będą w stanie.

Postępując się szeroką definicją kultury, dowartościowujemy część z ich aktywności, zwalniając mimochodem po części instytucje kultury z obowiązku adresowania swoich działań także do tych grup, do których dociera się trudniej, które trzeba przygotować, wytłumaczyć, zaprosić, zwykle także zadbać o inne potrzeby. I to tej właśnie „słabszej” grupie, postępując się metaforą z innego obszaru, mówimy, że ważne są nie rankingi czy nagrody, ale istotny okazuje się duch sportu. Czy sprawiamy przez to, że kategorie osób lepiej sytuowanych przestają się posługiwać kulturą w wąskim rozumieniu, jako źródłem zaznaczania i przekraczania swojej pozycji w rozmaitych grach statusowych? Obawiam się, że raczej nie. Boję się, że adresując szeroką definicję kultury jedynie do osób gorzej sytuowanych, sankcjonujemy jedynie po części społeczne podziały.

Poszerzone rozumienie nie tylko uczestnictwa, ale także kultury zachęca do tego, żeby widzieć w niej chociażby narzędzie wyrównywania szans, budowania kapitału społecznego itd. Bardzo dobrze! Należy jednak pamiętać, że jednocześnie wraz z poszerzeniem definicji kultury zwiększa się też liczba sposobów, żeby tę kulturę z pozycji władzy instrumentalizować, chociażby po to, żeby zastąpić pewne systemowe czy intelektualne braki. Wyraźnie widać to na przykład w działaniach (pozwornie) rewitalizacyjnych. Z perspektywy władzy: trudno wywalczyć ustawę rewitalizacyjną, bo konieczna byłaby walka z deweloperami, łatwiej zrobić koncert w podwórku (gdzie władza z łopata nie może, tam kulturę pośle).

W podobnym kontekście zastanawiam się nad innym paradoksem tego „poszerzania” – odbywa się ono w czasach, w których „zwijają” się coraz to kolejne instytucje publiczne. Pytanie więc, czy „szeroko” rozumiane uczestnictwo nie jest łatwe do zinstrumentalizowania w tym sensie, że może być ono w stosunkowo prosty sposób wykorzystane jako język uzasadniający zamykanie instytucji, rezygnowanie z dotowania kultury, szczególnie w wymiarze organicznym (zastępowane przez dotacje na iwenty). Przeraza mnie więc diabelsko demagogiczny rachunek w rodzaju: skoro ludzie uczestniczą, ściągając także filmy z sieci, oglądając je na YouTube, to po co nam kina czy biblioteki na wsi?

Maciej Frąckowiak, Uniwersytet Adama Mickiewicza

Aneks.
Wnioski, inspiracje,
interpretacje –
z komentarzy
badaczy
i praktyków

MICHALSKI: PAMIĘTAJMY O ROZWARSTWIENIU SPOŁECZNYM

Z mojego punktu widzenia – praktyka-animatora – waga problemu (nie)uczestnictwa dotyczy jego interpretacji, a następnie zastosowań, które pojawiają się w szeroko pojętej polityce kulturalnej. Przeróżni dawcy grantów z niezwykłą częstotliwością głoszą potrzebę „rozszerzania”, „podnoszenia poziomu”, „upowszechniania”, „demokratyzacji” uczestnictwa. Troską otulane są środowiska defaworyzowane, wyrównuje się szanse etc. Kryją się oczywiście w tej gmatwaninie deklaracji przeróżne, często nieuświadomiane ideologie kultury. Najczęściej związane z myśleniem opartym na różnych hierarchiach. Przekłada się to wprost na polityki kulturalne, sposób tworzenia infrastruktury i tego, jaka ona jest i kto będzie z niej korzystał (patrz: opera w Białymstoku).

W środowiskach, w których pracuję – są to niestety głównie środowiska nie-miejskie, często pojawia się wstyd i poczucie gorszości – „a w co ja się tam ubiorę, a czy ja się właściwie zachowam”. W innych przypadkach uzasadnienia ukrywają wstyd i lęk pod agresją – „z lamusami się nie zadaję.” Środowiska te sprawiają wrażenie zagęszczonych w letargu. Wieczorny spacer po ulicach wielkomiejskich osiedli oświetlony jest sinym, telewizyjnym światłem. Z pewnością istnieje świat bierności wymuszonej brakiem alternatywy, ale oczywiście istnieją też bierność i wycofanie z wyboru. Są izolowani i tacy, co chcą się izolować. Znalezienie wyjaśnienia źródeł i typologii postaw rozpiętych pomiędzy tymi biegunami jest fascynującym wyzwaniem.

Zwykle wtedy, kiedy jestem postawiony w sytuacji pracy w tak „rozbiegunowanych” zbiorowościach, mam do rozwiązania pewne zadanie. Mianowicie, jak zbudować drożny i partnerski system komunikowania się i wymiany zasobów pomiędzy różnymi grupami, czyli jak zbudować sieć współuczestnictwa? Zwykle to nie wystarcza. Nie wystarcza otwarcie społeczności na migotliwe i wielowymiarowe, ciągle zmienne życie. Potrzebne jest też wynegocjowanie wizji – tego, co wspólnie chcemy spełnić. Uczestniczy się w kulturze nie tylko przeciw po to, by mieć przygodę, sposób na monotonię życia, wieczne wczasy.

Moje obserwacje skłaniają mnie do intuicyjnych wniosków, że być może w nowej Polsce oprócz megaobszaru massmedialnie wytworzonego kontynentu uczestnictwa w kulturze, bardzo udemokratyzowanego, rysują się coraz wyraźniej enklawy dające się opisać w kategoriach social bonding capital i wynikające ze statusu materialnego. Demokratyzacja, policentryczność, niehierarchiczność i pozainstytucjonalność nowoczesnej kultury nie oznaczają, że wszystko jest po „równo” i że możliwości są sprawiedliwie dystrybuowane. Cechy, które przypisujemy nowoczesnej, żywej kulturze, dla wielu środowisk wydają się barierami, przeszkodami w drodze do uczestnictwa. Być może więc warto się zastanowić nad kompetencjami – kluczowymi wymogami, które stawia współczesność – i równomiernością ich dystrybucji w różnych społecznościach.

Ryszard Michalski, Stowarzyszenie „Tratwa”,
Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych w Olsztynie

NACHER: ZMIANY W KULTURZE CZY W PODEJŚCIU BADACZY?

Koncepcja kontinuum zróżnicowanych praktyk rozgrywających się w obszarze między pełnym uczestnictwem w kulturze a zupełnym jego brakiem wymaga dodatkowego zastrzeżenia. Trudno w gruncie rzeczy wyobrazić sobie idealny model tej drugiej sytuacji. Oznaczałoby to bowiem – przy przyjęciu szerokiej, antropologicznej definicji kultury (a taką założono w badaniu, co wynika implícite z przedstawionych materiałów), że mamy do czynienia z ludźmi zupełnie wyizolowanymi z życia społecznego, nieprowadzącymi żadnego życia towarzyskiego i niekultywującymi żadnych relacji interpersonalnych.

Bardzo ważna wydaje mi się kwestia „poszerzenia kultury”. Powstaje pytanie, czy przyjęta koncepcja „poszerzenia kultury” istotnie wynika wyłącznie ze zmian w praktykowaniu uczestnictwa, czy raczej jest wynikiem przemiany w podejściach badawczych? W gruncie rzeczy warto być może to pytanie postawić inaczej, zważywszy na fakt, że zmiana w sposobach badania częściowo jest wynikiem tego, że duża część praktyk do tej pory pozostających w sferze niedyskursywnej i pozbawionej reprezentacji zyskała wymiar dyskursywny w postaci współczesnych praktyk medialnych (łatwiejsze do dostrzeżenia są na przykład praktyki fanowskie).

Anna Nacher, Uniwersytet Jagielloński

OLECHNICKI: POGOŃ ZA NOWYM JĘZYKIEM POD NATŁOKIEM RAPORTÓW

W ciągu ostatnich kilkunastu lat powstało, na zlecenie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w ramach programów Narodowego Centrum Kultury, na użytek Kongresu Kultury Polskiej i kongresów lokalnych, a także przy finansowej pomocy wymienionych ciał instytucjonalnych, ponad dwieście raportów z rozmaicie skonstruowanych badań nad stanem kultury w Polsce.

Niestety ilość nie przechodzi w jakość rozumianą jako pozytywne efekty. Nie od dziś pojawiają się w środowisku badaczy i praktyków kultury w Polsce pytania, czy liczne raporty o stanie kultury mają jakikolwiek wpływ na to, co się z kulturą i w kulturze dzieje. Rekomendacje zawarte w raportach i codzienna praktyka w instytucjach kultury zdają się ze sobą mijać. Brakuje przełożenia treści raportów na praktykę, co czasami wynika z tego, że raporty te są nieprzydatne (nietrafne, przereprezentowane, przegadane), ale częściej z tego, że elementarne okoliczności i wymogi makroekonomiczne oraz „krótka kotdra”, którą okrywa się nasza kultura, z góry przekreślają możliwość wykorzystania proponowanych pomysłów.

Z kolei koncepcje i metafory używane w badaniach zdają się na tyle zużyte, że badacze poszukują nowego języka i nowych metafor, bo czymże innym, jak nie pewnym przyniesieniem się do niemocy, jest przeniesienie punktu ciężkości z uczestnictwa i aktywności na (nie)uczestnictwo? Nie jest to zarzut, ale konstatacja pewnej oczywistości: badacze mają bardzo niewielki, jeśli w ogóle, wpływ na to, co się dzieje z kulturą. Mogą dostarczać lepszych lub gorszych diagnoz, ale nie oczekujemy, że rekomendacje zmienią rzeczywistość.

Aneks.
Wnioski, inspiracje,
interpretacje –
z komentarzy
badaczy
i praktyków

Warto zwrócić uwagę na immanentną niedemokratyczność kultury. Odrzucenie podziału na kulturę elitarną i niską – jest OK, ale to, czym je zastępujemy, jest nie mniej elitarystyczne, a może nawet bardziej, bo o ile da się udawać zainteresowanie konsumpcją kultury wysokiej (nawet ziewając), to trudniej udawać kreatywność i twórczość. W istocie mamy tu do czynienia z reelitaryzacją aktywności w kulturze (przechodzenie od odtwarzania do produkowania kultury) na wyższym poziomie niedostępności. Skoro autorytet i symboliczna (prze)moc kultury wysokiej wyczerpały się, to pojawiła się pustka normatywna, która domaga się zapelnienia. Być może to rzekome rozlewanie się kultury i poszerzanie pola jej działalności oznacza w istocie jej relokalizację, z tradycyjnej mapy podziałów klasowych na nowe podziały. Dowodem na tworzenie się izolowanych obiegów kultury może być niezrozumienie czy uproszczenie części pozainstytucjonalnej aktywności kulturowej, na przykład działania rekonstruktorów historycznych, dbających o detal i wierność wobec wiedzy historycznej, są odbierane na poziomie efektownej nawalanki.

Krzysztof Olechnicki, Uniwersytet Mikołaja Kopernika

KNAŚ: POMIĘDZY TYM, CO KULTURALNE, A TYM, CO KULTUROWE

Z badań sektora kultury wyłania się obraz relacji lub napięcia pomiędzy kulturalnym a kulturowym, które można opisać następująco:

- kulturowe – partycypacyjne, obywatelskie, relacyjne, społecznościowe, dialogiczne, nieuporządkowane, procesualne, niszowe, horyzontalne, niehierarchiczne, transgraniczne, nieprofesjonalne, uczestniczenie;
- kulturalne – performatywne, kanoniczne, hierarchiczne, uporządkowane, dziedziczne, statusowe, normatywne, powinnościowe, mistrzowskie, profesjonalne, bycie widownią.

„Kulturalne” jest na cenzurowanym z powodu pochodzenia koncepcji upowszechniania kultury i samej instytucji „instytucji kultury”. Wzmiankowane koncepcje są niejako skamieliną po państwie, które poprzez różnego typu instytucje i działania próbowało sobie wychować kulturalnych i cywilizowanych obywateli – wspólnotę obdarzoną tymi samymi wartościami i modelami postępowania. W ten sposób tworzyło się kanon kultury narodowej, upowszechniało sankcjonowane modele kultury tradycyjnej, folklorystycznej itp. Poprzez sieć lokalnych instytucji kultury państwo sprawowało kontrolę nad aktywnością kulturalną obywateli. Dziś już tak nie jest, ale „kulturalne” nadal jest polem zinstytucjonalizowanym, kontrolowanym bądź to politycznie, bądź przez siły rynku, oddanym artystom bądź wyznawcom gospodarki kreatywnej. Dlatego „kulturowe” dla odmiany jest polem społecznej aktywizacji, obywatelskiej działalności, nieformalnych więzi i relacji, (nie)uczestnictwa itp.

Tak zarysowana dychotomia jest przykładem tego, jak nasze pomysły na koncepcjonalizację rzeczywistości wpływają na realną działalność i możliwość prowadzenia polityk kulturalnych. To badacze kultury bardzo często „fundują” nam karkołomne wizje kultury „nieoznaczonej”. Dla nich są to inspirujące teorie, modele współczesnej

„płynnej rzeczywistości”. Ale kiedy te teorie trafiają do rąk decydentów politycznych, stają się podstawą dla praktycznych rozwiązań. Często na zasadzie odrzucenia. Skoro wszystko jest płynne i niejasne, to jak postępować? Lepiej skierować swoje zainteresowanie tam, gdzie są jasne i klarowne cele, gdzie czeka oznaczony efekt interwencji.

Piotr Knaś, Małopolski Instytut Kultury

KISIEL: POTRZEBA NAM NOWEJ „SYNTEZY” – PEŁNEGO OBRAZU UCZESTNICTWA

Uczestnictwo w kulturze jest obszarem nieustających badań od praktycznie wieku, a mimo to problematyce tej daleko od satysfakcjonującego opisu i wyjaśnienia. Jest to niewątpliwie skutkiem stale zmieniającego się uczestnictwa, ale również braku zintegrowanego programu badania uczestnictwa, który pozwalałby na syntezę mikro-, mezo- i makroperspektyw. To właśnie z tego powodu współczesne badania uczestnictwa w kulturze nie są w stanie stworzyć spójnego obrazu tego zjawiska.

Warto dostrzec, że na ogólnie niski poziom aktywności w kulturze instytucjonalnej Polaków wpływa przekonanie, że kultura ta jest jedynie „szlachetnym” dodatkiem do codziennej egzystencji. Jej brak nie jest zatem dla wielu źródłem rzeczywistej frustracji. Najczęściej przy tym, niejako w zastępstwie, obliuguje się do uczestnictwa w kulturze dzieci i młodzież oraz osoby starsze – zjawisko to przebiega zgodnie z klasyczną formą „delegowania aktywności”. Pokolenie średnie, z racji obowiązków zawodowych, czuje się często zwolnione z aktywności kulturalnej. Jest to wyraźnie widoczne w uzasadnieniach, które są raczej formą społecznej racjonalizacji braku motywacji do uczestnictwa w kulturze niż zasobem rzeczywistych przeszkód i barier wywołujących wykluczenie kulturalne. Ewidentnie jest to widoczne w badaniach czytelnictwa.

Przemysław Kisiel, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie,
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II

SIUDA: OSOBOWOŚĆ DETERMINUJE UCZESTNICTWO?

Często w badaniach z zakresu socjologii ignorowane są psychologiczne, osobowościowe determinanty uczestnictwa w kulturze. Dokładniejsze pochylenie się nad wątkiem „nowych” kapitałów – energetyczności, otwartości i spontaniczności – byłoby zwróceniem się w ich stronę.

Weźmy po uwagę takie kategorie jak ekstrawertyzm i introwertyzm. Czy introwertycy to – w przeciwieństwie do ekstrawertyków – ludzie nieuczestniczący w kulturze? A może jest odwrotnie – introwertycy są bardziej zaangażowani w kontemplowanie dzieł kultury czy ich tworzenie? Z tej perspektywy nasza osobowość może być uznana za specyficzny zasób, a jako kapitał możemy potraktować swoją kreatywność i spontaniczność, pchającą nas ku uczestnictwu w kulturze. Być może ekstrawertyzm i introwertyzm sprzyjają odmiennym formom uczestnictwa w kulturze?

Piotr Siuda, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego

Aneks.
Wnioski, inspiracje,
interpretacje –
z komentarzy
badaczy
i praktyków

Bibliografia

- Bachórz**, Agata i Krzysztof Stachura. 2014. *Socjologia kultury w obliczu „poszerzenia”*. W poszukiwaniu języka opisującego kulturę w transformacji. „Kultura Współczesna”, nr 3, s. 16–26.
- Bachórz**, Agata i Krzysztof Stachura. *W druku. W poszukiwaniu punktów styecznych. Rekonstrukcja dyskursu o problemach (nie)uczestnictwa w kulturze*. Gdańsk.
- Bielecka-Prus**, Joanna [et al.]. 2012. *Kultura (w) dialogu. Instytucjonalne ramy kultury w Lublinie*. Lublin.
- Burszta**, Wojciech [et al.]. 2009. *Raport o stanie kultury i zróżnicowaniach kultury miejskiej w Polsce*. Warszawa.
- Celiński**, Piotr. 2012. *O badaniach kultury w Lublinie*. W: Bielecka-Prus, Joanna [et al.]. *Kultura (w) dialogu. Instytucjonalne ramy kultury w Lublinie*. Lublin.
- Czarnecki**, Sławomir [et al.]. 2012. *Poszerzenie pola kultury. Diagnoza potencjału sektora kultury w Gdańsku*. Gdańsk.
- DNA miasta: diagnoza. Uspółcześnianie procesu przygotowań aplikacji konkursowych w konkursie o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016*. 2010. [b.m.].
- Dobosz**, Katarzyna [et al., red.]. 2011. *Kultura szeroka. Księga wyjścia*. Lublin.
- Fatyg**, Barbara, Magdalena Dudkiewicz i Paweł Tomanek. 2012. „Kultura pod pochmurnym niebem”. *Dynamiczna diagnoza kultury Warmii i Mazur*. Raport i rekomendacje praktyczne. Olsztyn–Warszawa.
- Filiciak**, Mirosław [et al.]. 2012. *Tajni kulturalni. Obiegi kultury z perspektywy twórców sieciowych węzłów wymiany treści*. Warszawa.
- Frąckowiak**, Maciej, Lechosław Olszewski i Monika Rosińska [red.]. 2012. *Kolaboratorium. Zmiana i współdziałanie. Collaboratorium. On Participatory Social Change*. Poznań.
- Frąckowiak**, Maciej, Monika Rosińska i Lechosław Olszewski. 2012. *Zamiast wstępu*. W: Frąckowiak, Maciej, Lechosław Olszewski i Monika Rosińska [red.]. *Kolaboratorium. Zmiana i współdziałanie. Collaboratorium. On Participatory Social Change*. Poznań.
- Jewdokimow**, Marcin. 2012. *Nowe koncepcje uczestnictwa w kulturze – od władzy symbolicznej do negocjacji i partycypacji*, „Zoon politikon”, nr 3, s. 83–94.
- Kłosowski**, Wojciech [red.]. 2011. *Kierunek kultura. W stronę żywego uczestnictwa w kulturze*. Warszawa.
- Knaś**, Piotr [et al.]. 2010. *Sceny kulturowe a polityki kultury w Małopolsce. Raport z badań eksploracyjnych*. Kraków.

- Kowalewski, Maciej** [et al.]. 2011. *Czy kultura może wzmacniać spójność społeczną? Studium przypadku: szczecińskie podmioty kultury wobec problemów społecznych*. Szczecin.
- Krajewski, Marek**. 2011. *Instytucje kultury a uczestnicy kultury. Nowe relacje. Przykład: m2 w Łodzi*. W: Śliwa, Martyna [red.]. *Strategie dla kultury. Kultura dla rozwoju. Zarządzanie strategiczne instytucją kultury*. Kraków.
- Krajewski, Marek**. 2012. *Sztuka publiczna – od „zagęszczania dyskusji” do „zagęszczania jednostek”*. W: Frąckowiak, Maciej, Lechośław Olszewski i Monika Rosińska [red.]. *Kolaboratorium. Zmiana i współdziałanie. Collaboratorium. On Participatory Social Change*. Poznań.
- Krajewski, Marek**. 2013. *W kierunku relacyjnej koncepcji uczestnictwa w kulturze*. „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 29–67.
- Kubicka, Joanna**. 2012. *O współdziałaniu w animacji kultury*. W: Frąckowiak, Maciej, Lechośław Olszewski i Monika Rosińska [red.]. *Kolaboratorium. Zmiana i współdziałanie. Collaboratorium. On Participatory Social Change*. Poznań.
- Marcinkiewicz, Olga A.** i Grzegorz Kondrasiuk [red.]. 2012. *Po co nam centra kultury?*. Bydgoszcz. Dostęp: http://issuu.com/warsztatykultury/docs/po_co_nam_centra_kultury.
- Nacher, Anna** [red.]. 2012. *Spacerowicze, nomadzi i sieciowi łowcy okazji*. Kraków.
- Rakowski, Tomasz** [red.]. 2013. *Etnografia/animacja/sztuka. Nierozpoznane wymiary rozwoju kulturalnego*. Warszawa.
- Słowińska, Sylwia** [et al.]. 2012. *Inicjatywy i ludzie w kulturze lubuskiej. Nowe Przestrzenie. Raport z badań*. Zielona Góra.
- Szlendak, Tomasz**. 2009. *Świadomość i aktywność kulturalna mieszkańców Torunia. Raport z badań dla Wydziału Kultury Urzędu Miasta Torunia*. Toruń.
- Szlendak, Tomasz**. 2010. *Wielozmystowa kultura iwentu*. „Kultura Współczesna”, nr 4, s. 92–109.
- Szlendak, Tomasz**. 2011. *Nic? Aktywność kulturalna i czas wolny na wsi i w małych miastach*. W: Bukraba-Rylska, Izabella i Wojciech Burszta [red.]. *Stan i różnicowanie kultury wsi i małych miast w Polsce*. Warszawa.
- Szultka, Stanisław** i Piotr Zbieranek [red.]. 2012. *Kultura, polityka, rozwój. O kulturze jako „dźwigni” rozwoju społecznego polskich metropolii i regionów*. Gdańsk.
- Tyszka, Andrzej**. 1971. *Uczestnictwo w kulturze. O różnorodności stylów życia*. Warszawa.

Spis wykresów, tabel i schematów

RAMKA 1. Udział w masowej rozrywce jako niejednoznacznie oceniana odmiana uczestnictwa w kulturze

RAMKA 2. Odświętny charakter praktyk kulturalnych: przykłady wypowiedzi pochodzących ze zogniskowanych wywiadów grupowych

RAMKA 3. Miejsce, atmosfera i towarzyskość. Społeczny charakter uczestnictwa: egzemplifikacje pochodzące z badań etnograficznych ul. Lawendowej w Gdańsku

RAMKA 4. Niejednoznaczne oceny życia towarzyskiego na przykładzie wypowiedzi mieszkańców wybranych gdańskich dzielnic

RAMKA 5. Czas wolny jako zobowiązanie: na przykładzie materiału z badań dzienniczkowych

RAMKA 6. Wielozadaniowość i jednoczesność jako strategia uczestnictwa w kulturze: na podstawie obserwacji dzienniczkowych

RAMKA 7. Uczestnictwo w kulturze a struktura tygodnia w doświadczeniu uczestników wywiadów grupowych

RAMKA 8. Internet jako przestrzeń pozainstytucjonalnego uczestnictwa w kulturze: przykłady z wywiadów indywidualnych

RAMKA 9. Samowystarczalność i dezinstytucjonalizacja uczestnictwa w kulturze na przykładzie badania etnograficznego gdańskiej dzielnicy Orunia

RAMKA 10. Praktyki sportowe jako eksponowana aktywność życia codziennego: przypadek osób w wieku emerytalnym

RAMKA 11. Praktyki kulinarne jako uczestnictwo w kulturze: na podstawie materiału z badań dzienniczkowych i wywiadów zogniskowanych

RAMKA 12. Czerpanie informacji o wydarzeniach kulturalnych jako forma „zastępczego” uczestnictwa – na materiale z wywiadów zogniskowanych

RAMKA 13. Czynniki strukturalne a procesy kształtowania się społeczności miejskich w odniesieniu do socjogenezy Gdańska, Szczecina, Lublina i Krakowa

RAMKA 14. Empiryczne egzemplifikacje zjawiska „przyzwyczajenia, że za kulturę się nie płaci” na podstawie wyników badań etnograficznych

RAMKA 15. Opis spostrzegania przez ludzi kultury barier uczestnictwa wyłaniającej się z wyników przeprowadzonych badań fokusowych i etnograficznych

RAMKA 16. Trudności w funkcjonowaniu instytucji – z perspektywy etnograficznych badań wydarzeń i instytucji kultury

RAMKA 17. Ilustracje dla wybranych obszarów poszerzenia pola kultury jako procesów adaptacji instytucji kultury do zmian kontekstu społeczno-kulturowego

RAMKA 18. Powiązanie procesów przemian przestrzennych i kulturalnych na przykładzie szczecińskiego Warszewa

RAMKA 19. Partycypacyjne wypracowywanie strategii instytucji kultury na przykładzie Milanowskiego Centrum Kultury i warszawskiego Domu Kultury „Śródmieście”

RAMKA 20. Wchodzenie w przestrzeń codziennych działań uczestników na przykładzie Biblioteki Publicznej w Rumi (Stacja Kultura) i Biblioteki Miejskiej i Wojewódzkiej w Gdańsku (Biblioteka Manhattan)

RAMKA 21. Crowdfunding w dziedzinie kultury na przykładzie portalu wspieramkulture.pl

TABELA 1. Struktura procesu badawczego w ramach projektu „Punkty styczne”

TABELA 2. Rozkład badanej próby respondentów w realizacji wywiadów indywidualnych ze względu na wiek

TABELA 3. Rozkład badanej próby respondentów w realizacji wywiadów indywidualnych ze względu na wykształcenie

TABELA 4. Rozkład badanej próby respondentów w realizacji wywiadów indywidualnych ze względu na miejsce zamieszkania

SCHEMAT 1. Czynniki warunkujące charakter uczestnictwa w kulturze

SCHEMAT 2. Struktura rekomendacji dla aktorów pola kultury wynikających z wyników projektu „Punkty styczne”

SCHEMAT 3. Struktura rekomendacji dla działań instytucji kultury wynikających z projektu „Punkty styczne”

„Raport stanowi wartościowe opracowanie o podwójnym statusie. Z jednej strony porządkuje ono naszą wiedzę na temat współczesnego stanu badań i refleksji nad kulturą i uczestnictwem w niej we współczesnej Polsce. Z drugiej zaś sygnalizuje konieczność zmiany paradygmatów badawczych w analizach tego rodzaju fenomenów. Wartościowym aspektem raportu jest też uchwycenie już nie tyle zmieniających się form uczestnictwa w kulturze, co raczej przeobrażeń społecznego statusu tego procesu i roli, jaką on odgrywa w obrębie współczesnych wspólnot. Nie mniej istotne jest również odtworzenie konsekwencji, jakie ten fakt za sobą pociąga, przede wszystkim tych, które dotyczą instytucje kultury.”

Marek Krajewski, Uniwersytet Adama Mickiewicza

„Zaprezentowany materiał i jego analiza świadczy niewątpliwie o tym, że (...) projekt dostarcza ciekawych i ważnych ustaleń poznawczych, wzbogacając tym samym wiedzę o przebiegu współczesnych procesów uczestnictwa w kulturze. Przedstawione interpretacje zebranego materiału empirycznego są niewątpliwie inspirujące i skłaniają do głębszej refleksji nad regułami partycypacji kulturalnej społeczeństwa polskiego”

Przemysław Kisiel, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie

„Raport otwiera nową perspektywę i jednocześnie wskazuje jak wiele jest jeszcze do zrobienia, by ten nowo powstający świat (nie)uczestników został zrozumiany i przyjęty do świadomości przez wszystkie zainteresowane strony i aby wiedza ta miała swój pozytywny wpływ na polskie polityki kulturalne.”

Tomasz Rakowski, Uniwersytet Warszawski

badan^{ia}

**instytut
kultury
miejskiej**



ISBN 978-83-64610-10-3



9 788364 610103 >